Dziś 26 stron

Op… …zona ryczałtem

Nr. 166 Niedziela, dnia 17-go czerwca 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA : ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

Wybuch prochowni sowieckiej

na pograniczu polskiem

WILNO, 16.6 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego") Na odcinku granicznym w okolicy Wielkich Hubów po stronie sowieckiej piorun uderzył w jedną ze strażnic i wszczął pożar. Ogień przerzucił się wkrótce na pobliskie składy amunicji.

Krasnoarmiejcy miast umiejscowić pożar uciekli w lasy.

Magazyn z prochem wyleciał w powietrze. Potężna eksplozja poczynał wiele strat w oko licznych wsiach zarówno po stronie sowieckiej, jak i polskiej.

Komendant składów i wszyscy wartownicy zostali aresztowani.

Dolary płyną do Francji

PARYŻ, 16.6. Z Nowego Jorku wyruszył do Francji okręt, wiozący na rachunek Banku Francuskiego 28 miljonów dolarów w złocie. Jest to największa ilość złota, którą kiedykolwiek z Nowego Jorku jednorazowo wysłano. (ATE.).

Skarb na dnie morza

PARYŻ, 16.6. Parowiec włoski „Artiglio" udaje się w okolicę Belle Isleen Mer, gdzie w roku 1927 niemiecka łódź podwodna zatopiła parowiec belgijski „Elisabethville", wiozący transport drogich kamieni. Statek włoski ma podjąć usiłowania wydobycia skarbu zatopionego parowca, który leży na dnie morza głębokości 150 metrów. (ATE)

„Orzeł Biały" zrywa się do lotu

Jutro, najdalej we wtorek

lotnicy polscy rozpoczynają gigantyczną podróż przez Atlantyk

Fachowcy wróżą zwycięstwo!

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donos. Władze wojskowe otrzymały raport z Paryża, że nieustraszeni lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala, przygotowują się do gigantycznego lotu przez Atlantyk na aparacie „Orzeł Biały" są już gotowi do startu.

Oczekują oni tylko pomyślnych meldunków meteorologicznych, aby wznieść się w powietrze i ruszyć na podbój Atlantyku.

Nadchodzące tu wiadomości o stanie pogody i o warunkach atmosferycznych, panujących nad oceanem Atlantyckim, pozwalają przypuszczać, że start „Orła Białego" do jego gigantycznego lotu nastąpi już w poniedziałek lub wtorek.

Start odbędzie się z lotniska wojskowego z Le Bourget, gdzie zbudowano już specjalny tor cementowy, odpowiedni dla startu tak ciężkiego samolotu.

W aparat wmontowano nowy silnik 650-konny Lorrain-Dietrich, taki sam, jaki używano w czasie próbnych lotów.

Jedyną zmianę, jaką przeprowadzono w aparacie, jest zwiększenie zbiornika na benzynę, przez co zasiąg aparatu podniósł się z 6,500 klm. na 7.200 klm.

Cała Francja interesuje się ogromnie tym lotem, znawcy zaś lotnictwa twierdzą, że Polacy mają największą szansę sforsowania Atlantyku od strony Europy, a to ze względu na świetną formę i wartość samolotu.

Targi o fotele ministerjalne w Niemczech

Stanowisko ludowców osią rokowań

BERLIN, 16.6. Minister Stresemann skłonił niemiecką partję ludową, aby zgodziła się wejść do gabinetu Rzeszy wspólnie z socjalistami, a odroczyć na później omawianie kwestji reorganizacji i rozszerzenia gabinetu pruskiego.

Równocześnie centrowcy zgodzili się na zasadnicze punkty widzenia socjalistów tak, że w dniu dzisiejszym spodziewają się posunięcia naprzód sprawy rokowań gabinetowych.

BERLIN, 16.6. O dzisiejszej konferencji międzyfrakcyjnej donoszą, iż w rokowaniach wyłoniły się bardzo poważne trudności. Niemiecka partja ludowa miała odrzucić projekt ogłoszenia rocznicy konstytucji republikańskiej 11 sierpnia za święto narodowe, domagając się uważania za święto narodowe dzień 18 stycznia, t. j. rocznicę utworzenia Rzeszy i cesarstwa.

Przyjaciel dzieci polskich

H. Hoover zostanie prezydentem Stanów Zjednoczonych

Na kongresie partji republikańskiej nominowano republikańskiego kandydata na prezydenta Stanów.

Wybrany został Herbert Hoover, który uzyskał 837 głosów. Inni kandydaci uzyskali małą ilość głosów. I tak: na Lowkhona padło głosów 74, na Curtisa 64, dotychczasowy prezydent Coolidge otrzymał zaledwie głosów 17, Dawes 4.

Ponieważ zwycięstwo partji republikańskiej uchodzi za pewne, przeto można mówić o p. Hooverze, jako o przyszłym prezydencie Stanów Zjednoczonych.

Herbert C. Hoover pochodzi z Kalifornji. Urodził się 10 sierpnia 1874 roku w stanie Jowa. Ukończył studja na uniwersytecie Stanford z tytułem inżyniera-górnika. W r. 1897 udał się do Australji, gdzie kierował większemi zakładami górniczemi. W roku 1900 znalazł się Hoover w Tien-Tsinie, gdzie brał udział w walkach przeciw bokserom. Jako członek sekty kwakrów bierze Hoover udział w przedsięwzięciach filantropijnych swego kraju i zagranicą. W czasie wojny europejskiej organizuje amerykański komitet pomocy żywnościowej. Po wybraniu na prezydenta Hardinga, zostaje Hoover ministrem handlu. Piastuje ten urząd i w następnym rządzie prezydenta Coolidge'a. Należy do wybitnych leaderów partji republikańskiej.

Jak wiadomo imię Hoovera związane jest w Polsce z niezapomnianą akcją pomocy dzieciom Polskim.

Noga niemiecka nie postanie w Wersalu

Niemcy nie wezmą udziału w kongresie ekonomicznym

BERLIN, 16.6. Prezydent Reichstagu Loebe wystosował do francuskiego komitetu parlamentarnego organizującego w tym roku międzyparlamentarną konferencję handlową, telegram, wyrażający ubolewanie z tego powodu, iż przedstawiciele Reichstagu nie będą mogli w tym roku wziąć udziału w obradach kongresu.

Depesza Loebego, zdaniem prawicowej prasy niemieckiej, winna być zrozumiana w Paryżu w tym właśnie sensie, że nie można prowadzić rokowań pokojowych w Wersalu, gdzie zawarto „wymuszony" traktat pokojowy.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łodzi na mocy art. 25 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 roku o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. Ust. Nr. 23, poz. 202) podaje do powszechnej wiadomości, że, opracowując już od 1925 roku plan regulacyjny miasta, obecnie na zasadzie przytoczonego wyżej Rozporządzenia przystąpił do sporządzenia dla całego miasta ogólnego planu zabudowania.

Interesowani mogą zaznajamiać się z opracowanym projektem w Wydziale Budownictwa Magistratu m. Łodzi, sala Nr. 46, codziennie, oprócz dni świątecznych, w godzinach od 8 do 10 od dnia ogłoszenia do dnia 15 lipca 1928 roku, a nie później, jak do dnia 15-go sierpnia 1928 roku składać w tymże Wydziale wnioski na piśmie, dotyczące planu zabudowania.

O dniu uchwalenia tych planów przez Radę Miejską i wyłożeniu ich do publicznego przeglądu będzie podane oddzielne ogłoszenie.

Wnioski w sprawie planu zabudowania wolne są od wszelkich opłat.

Łódź, dnia 16 czerwca 1928 roku.

Magistrat m. Łodzi.

Dr. EBIN
akuszer-ginekolog
powrócił

„Noc poślubna"
W rolach głównych:
Lili Damita, Harry Liedtke i Paweł Rychter
Najbliższa premjera **Kina Spółdzielni.**
434

JUŻ
najwyższy czas magazynować masło na zimę
Związek Spółdzielni
Mleczarskich i Jajczarskich
w Warszawie 574
ODDZIAŁ w ŁODZI
Aleje Kościuszki 29. — Tel. 3-12.

Podróż „Lwowa"

pełna przygód

Statek szkolny „Lwów", który wyruszył w pierwszych dniach b. m. z Gdyni, udając się w podróż ćwiczebną na Morze Czarne, w radjodepeszy z dnia 15 bm. donosi, że napotkał w Sundzie przeciwne wiatry, które zmusiły go do postoju na kotwicy pod Hesingör. W dalszym ciągu podróży silny sztorm, panujący w Skageraku, spowodował zawinięcie statku do portu w Skagen. W dalszą podróż kapitan „Lwowa" zamierzał wyruszyć 15 b. m.

Prastare wina Fukiera

spijać będą bogaci Anglicy

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi z Warszawy:

Słynna piwnica win Fukiera ma być pono sprzedana, wobec ciężkiej sytuacji firmy.

Kupcem jest angielska firma gastronomiczna.

Winiarnia Fukiera istnieje od 300 z górą lat. Posiada wina królewskie od roku 1610 począwszy.

Najstarsza część piwnicy oceniona jest na 280 tysięcy dolarów.

GRYMASY SOWIECKIEJ DYPLOMACJI

Jeszcze jedna nota w sprawie zamachu Wojciechowskiego

MOSKWA, 16.6. Minister Patek otrzymał następującą (w streszczeniu) notę Cziczerina: W nocie mej z 7.V zwróciłem uwagę na fakt, że trwający od dłuższego czasu brak gwarancji bezpieczeństwa osoby amabasadora ZSSR w Warszawie stanowi poważną groźbę dla stosunków między ZSSR a Polską.

Zarządzenia rządu polskiego okazały się zupełnie niewystarczające do wstrzymania działalności terorystycznej organizacyj białogwardyjskich. Rząd sowiecki nie może uważać za wystarczające zarządzenia po zamachu Wojciechowskiego. W nocie z 3.VI jest mowa o szeregu aresztowań, dokonanych w związku z tym zamachem.

Osoby, aresztowane w związku z zamachem 3.V zostały w ostatnich czasach zwolnione. Podobne zarządzenia ograniczające się do następstw nietrwałych nie mogą wywołać pożądanego wrażenia w kołach kryminalnych białej emigracji polskiej.

Bez przedsięwzięcia przez rząd polski nowych, poważnych i stanowczych kroków przeciwko emigracji białej, rząd sowiecki nie będzie mógł uważać sprawy za załatwioną w sposób zadowalniający, tak jak była przedstawiona w mojej nocie z 7.V i zrzuci odpowiedzialność za bezpieczeństwo na rząd polski.

Szkoły wojskowe w Sowdepji

świecą pustkami

Niepowodzenie akcji werbunkowej

RYGA, 16.6. Donoszą z Moskwy, że, jak to swierdziła rewolucyjna rada wojskowa, akcja werbunkowa do szkół wojskowych dała znikome rezultaty. Liczba zgłaszających się do szkół wojskowych przeciętnie wynosi mniej niż 20 proc. kompletu, wobec czego szkoły owe będą zdekompletowane. Na Ukrainie młodzież całkowicie wstrzymuje się od wstępowania do szkół wojskowych. W Kijowie i Odessie zgłosili się do komisji werbunkowej tylko sami bezrobotni, chcąc w ten sposób zapewnić sobie utrzymanie.

(ATE).

Walka żywych maszyn rachunkowych

MOSKWA, 16.6 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W Moskwie rozegra się niebawem interesująca walka. Do zapasów staną dwaj przeciwnicy, będący najwyższą doskonałością w dziedzinie szybkiego liczenia. Rosyjski mistrz liczb Mikołaj Sziszkin wyzwał do walki o mistrzostwo żywą niemiecką maszynę rachunkową S. Kriegera. Sędzią w tym interesującym turnieju będzie... zwykła maszyna do liczenia.

Uczeni rosyjscy twierdzą, że Szyszkin jest wprost fenomenem pod względem zdolności matematycznych. Zabawką wprost jest dla niego nietylko migawkowe rozwiązywanie zagadnień rachunkowych, ale nawet najbardziej skomplikowanych logarytmów. Uczeni niemieccy ze swej strony utrzymują, iż Krieger w niczem nie ustępuje swojemu rywalowi rosyjskiemu.

Na Wiśniowej Górze, obok piwiarni Łyszkowskiego znajduje się kiosk ze sprzedażą

Hasła Łódzkiego

Przyjmuje się wszelkie zamówienia prenumeraty z odnoszeniem do domu. Goniec pocztowy w Andrzejowie.

Trzy samoloty polskie

wystartowały do Reims na międzynarodowy zlot

O godzinie 5-ej min. 30 z lotniska mokotowskiego nastąpi start 3-ch aparatów wojskowych typu Breguet XIX do lotu gwiaździstego w Reims.

Wylecieli dowódca 6 pułku lotniczego ze Lwowa pułkownik Perini z kpt. Jarimą, kapitan-pilot Szczekowski z porucznikiem-nawigatorem Borowym i mjr.-pilot Domes z mechanikiem.

W Reims odbędzie się I-szy kongres międzynarodowy osób pracujących zawodowo w lotnictwie. Równocześnie z kongresem odbywa się zlot eskadr wojskowych państw europejskich.

Według regulaminu zlotu start eskadr mógł nastąpić wczoraj nie wcześniej niż o godzinie 4-ej min. 30 rano.

Po obliczeniu wyników eskadrom przyznawane będą nagrody.

Lotnicy polscy zabawią we Francji około tygodnia. W tym czasie zwiedzą trzy pułki lotnicze i zapoznają się z najnowszemi zdobyczami techniki wprowadzonemi w lotnictwie francuskiem.

Złe wieści o stanie zasiewów majowych

Chłody dały się we znaki

Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych, Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, co następuje: Miesiąc maj miał naogół temperaturę poniżej średniej wieloletniej od 1½ do 4½° C, przyczem najniższe temperatury notowano w rejonach Krakowa, Lublina i Pińska. Opadów otrzymała Polska znacznie więcej, niż w m. kwiet niu. W ciągu całego miesiąca utrzymała się nadal zmienna pogoda. Tak niepomyślne warunki atmosferyczne, trwające bez przerwy już 2 miesiące, musiały odbić się ujemnie na stanie zasiewów ozimych, które w stosunku do ubiegłego miesiąca uległy dalszemu pogorszeniu. Jare zboża, siew których był znacznie opóźniony, zdają się być nieco lepsze, niż w tym okresie zeszłego roku, koniczyny uległy dalszemu pogorszeniu, kwalifikacja łąk i pastwisk nie dorównuje zeszłorocznej w tym samym okresie czasu.

Z poszczególnych rejonów najlepsza kwalifikacja stanu zasiewów była w województwach zachodnich i Śląskiem. Najniższa kwalifikacja stanu zasiewów była w województwach Nowogródzkiem i Tarnopolskiem.

Kongres Eucharystyczny we Lwowie

otwarto uroczyście

LWÓW, 16.6. W auli Uniwersytetu Jana Kazimierza odbyło się inauguracyjne posiedzenie kongresu eucharystycznego.

Na uroczystość przybył J. E. ks. prymas Hlond w otoczeniu biskupów i kleru, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, miasta oraz delegacje związków i stowarzyszeń, a wreszcie liczne rzesze publiczności.

Obrady zagaił J. Magnificencja rektor uniwersytetu Jana Kazimierza ksiądz Gerstman, poczem przemówienia wygłosili arcybiskup Twardowski i ks. prymas Hlond, a imieniem członków stałego komitetu kongresów eucharystycznych — ksiądz biskup Paweł Sapieha. Do prezydjum honorowego weszli: ks. prymas Hlond, arcybiskup Twardowski oraz ks. biskup Paweł Sapieha. Następnie wygłoszone zostały 2 referaty.

Obrady zakończyły się odśpiewaniem pieśni „Lauda Syjon". O godzinie 16-ej rozpoczęły obrady 3 sekcje, w czasie których wygłoszono szereg referatów. O godzinie 21-ej rozpoczęła się w kościołach lwowskich całonocna adoracja Najśw. Sakramentu. Miasto jest bogato udekorowane. Ruch na ulicach bardzo duży z powodu licznego napływu wycieczek i pielgrzymek.

Na rzecz kolonij letnich odbędzie się w niedzielę, dnia 17-go czerwca o godz. 16-ej na boisku Ł. K. S. przy dworcu kaliskim

574

WIELKI POPIS GIMNASTYCZNY

młodzieży szkół powszechnych m. Łodzi

Udział bierze 1300 dzieci. Cztery orkiestry. Wejście 1 zł. i 50 gr., młodzież płaci połowę. Szczegóły w programach.

LUNA

Dziś i dni następnych!

Tydzień napięcia i emocji!

Podwójny program

wytwórni

Universal Pictures Corporation.

I. WYŚCIG O SZCZĘŚCIE

Karkołomna komedja o niebywałem napięciu z najlepszym automobilistą świata i najsympatyczniejszym aktorem komedjowym **REGINALDEM DENNY** w roli głównej.

II. „WŁADZA PRZESTWORZY"

7 aktów niebywałych emocji z najlepszym lotnikiem świata **AL. WILSONEM** w roli głównej

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. LIDAUERA — Początek o godz. 4 pp. w soboty, niedziele i święta o g. 1 i pół pp. ostatni o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc popularne. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.

Na łasce wichrów polarnych

Straszna tragedja gen. Nobile

„Słyszymy ukochany Rzym — gnani w objęcia śmierci!"

Długie dnie trwogi o losy bohaterskiej ekspedycji gen. Nobile minęły w oczekiwaniu jakichkolwiek wieści.

Przyszły wreszcie i — wzmogły trwogę.

Straszne są te ostatnie wiadomości, jakie otrzymano, nim zamilkły aparaty radjowe gen. Nobile, po wyczerpaniu akumulatorów.

Wyobraźmy sobie, my ludzie, żyjący w mieście, spokojni, syci i ciepło ubrani — jaką straszliwą tragedję przeżywa grupka dzielnych i nieustraszonych ludzi płynących w objęcia polarnej śmierci na wielkiej płycie kry lodowej.

Oto prosty telegraficznie krótki raport sytuacyjny — ostatni, jaki otrzymano od gen. Nobile.

Widzimy zbawcze brzegi Nordostlandu i bezsilni płyniemy gnani w niewiadomym kierunku. Sądząc z siły wiatru odrzucani jesteśmy od brzegu po 2 mile codziennie.

„Italja" rozbita doszczętnie. Dwóch z komendy połamało nogi przy lądowaniu. Gdy ujrzymy samoloty ratunkowe damy sygnały rakietowe. Niebo zachmurzone zawsze, ale z wysokości 500 metrów można nas dostrzec. Jedyny nasz namiot wymalowaliśmy na kolor czerwony. Żywności starczy na 50 dni przy głodowych porcjach. Brak obuwia, broni, łódek ratunkowych, sani, lekarstw i papierosów.

Przejmujemy prawie wszystkie depesze, a sami musimy milczeć bez akumulatorów. Nocą słyszymy nawet radjostacje ukochanego Rzymu. Spieszcie z pomocą. Będziemy walczyć do ostatniego tchu. Spieszcie! Spieszcie! Spieszcie!

Zgrozą przejmuje to wołanie o ratunek.

Ze wszystkich stron spieszą na ratunek polarnych bohaterów statki i samoloty.

Czy zdążą? Czy ocalą tragicznych rozbitków?!



Lotnik włoski Maddalena wyleciał na hydroplanie „Savoya 55" do Szpitzbergu na pomoc gen. Nobile.
Obok na zdjęciu załoga hydroplanu.

„Tatuś wróci napewno!"

Dziecięcy instynkt dodaje ducha rodzinie gen. Nobile

LIPSK, 15 czerwca.

Rzymski korespondent dziennika „Neue Leipziger Zeitung" odwiedził przebywającą w Rzymie rodzinę Nobilego. Wizytę tę złożył wkrótce po nadejściu pierwszej wiadomości o nawiązaniu kontaktu z „Italją".

Współpracownik „Neue Leipziger Zeitung" w następujących słowach kreśli rozmowę z najbliższymi krewnymi kierownika „Italji":

„Czekam w małym gabinecie gen. Nobile. Wkrótce zjawia się dama w czarnej sukni. Ta młoda jeszcze kobieta jest to siostra Nobilego, której rysy zdradzają niezaprzeczone podobieństwo do twarzy brata.

Wiadomości — opowiada — dostajemy wszystkie wprost telefonicznie z ministerstwa wojny, skoro tylko nadejdą. Dzisiaj w nocy otrzymaliśmy pierwsze doniesienie o nawiązaniu bezpośredniego konktau z „Italją".

A zatem byłby to pierwszy pewny znak życia po długiem milczeniu. Siostra gen. Nobile wahająco potrząsa głową. Pewny?...

Nie należy się cieszyć zawcześnie, bo tem okropniejsze byłoby potem rozczarowanie.

A zresztą znam wszakże mojego brata — mówi dalej siostra bohaterskiego generała.

Natychmiast zadepeszowałby przedewszystkiem nam: „Wszystko w porządku", gdyby wszyscy byli ocaleni w całości i zdrowi. To leży w jego charakterze. Tak czynił zawsze.

Tymczasem do pokoju weszła mała, ładniutka dziewczynka i nie troszcząc się wcale o obcego gościa, zaczęła stukać na maszynie do pisania, stojącej na biurku ojca. Zabawnie udawała zapracowaną stenotypistkę. To córeczka gen. Nobile, Marja, licząca 10 i pół roku. Na chwilę przerywa pisanie, podaje mi grzecznie rękę i znowu zasiadając do maszyny zapewnia mnie z wesołym uśmiechem:

— Jestem pewną, zupełnie pewną, że tatuś ocalał i wkrótce do nas powróci.

Stroskana, zmęczona twarz siostry rozjaśnia się na chwilę.

— Tak, to dziecko nie zwątpiło jeszcze ani na jedną minutę. Cała rodzina krzepi się tem instynktownem przeczuciem dziecka, które ani na moment nie traci nadziei i humoru.

Zapytuję o p. Nobile i dowiaduję się, że czeka, tęskni i modli się. Już o świcie idzie z córeczką na najwcześniejszą mszę do pobliskiego kościoła San Gioachimo. Przez cały dzień zachowuje się cicho, spokojnie, mówi mało, nic prawie nie jada, dużo leży, a jeżeli wychodzi na miasto, to po to, aby się udać do jakiegoś kościoła i tam przed jakimś cudownym obrazem lub posągiem składa śluby, odprawia modły, błagając ze wszystkich sił duszy o ratunek dla męża.

Krach sowieckiej waluty

Sowiecka waluta pada.

W swoim czasie udało się dyktatorom czerwonym w sztuczny sposób na jakiś okres ustabilizować wartość swego pieniądza drogą monopolizacji handlu zagranicznego.

Monopol ten nie miał na celu rozwiązywania istotnych trudności, jedynie w sztuczny sposób bilansował obrót handlowy. Należało za wszelką cenę otrzymać aktywny bilans handlowy. Uczyniono w tym kierunku wszystko możliwe. Wywożono z Rosji wszystko co się dało, nietylko towary, ale dzieła sztuki, drogocenności i t. d. Nie trudno było w ten sposób otrzymać pozorną równowagę budżetu handlowego.

Obecnie sądząc z oficjalnych nawet danych, jasnem staje się, że katastrofa jest coraz bliższa i nieunikniona.

Pierwsze półrocze 27/28 roku bilans handlowy Sowietów zamknięto już deficytem wywozu w stosunku do wwozu na sumę 52,1 miljonów rubli.

Sytuacja w handlu wewnętrznym pogorszyła się znacznie i pogarsza się z każdym miesiącem.

Passywność bilansu handlowego Rosji rujnuje podstawy waluty, która i tak zachwiana została ostatnio niepowodzeniami polityki sowieckiej.

W każdej chwili oczekiwać można gwałtownego spadku czerwońca.

Rząd uwzględni postulaty Zjazdu piekarzy

Wicedyrektor departamentu Służby Zdrowia Min. Spraw Wewnętrznych dr. Adamski przyjął delegację Centralnego Zrzeszenia Piekarstwa Polskiego w osobach wiceprezesa Zarządu p. Karola Wendta i sekretarza p. J. Wróblewskiego.

Delegacja przedstawiła p. dyrektorowi postulaty 4-go ogólno-polskiego zjazdu, w sprawie ewentualnego zamykania piekarń, mieszczących się w zagłębieniach, poniżej norm określonych przepisami, wydanemi przez Min. Zdr. Publ. z dnia 26 lutego 1921 r.

P. Wicedyrektor oświadczył delegacji, że istniejącym już takim piekarniom nie grozi zamknięcie, o ile odpowiadają one innym wa runkom przepisowym, do czasu wydania nowego rozporządzenia, które będzie aktualne dopiero wtedy, kiedy warunki lokalowe w Polsce ulegną zmianie na lepsze.

Delegacja została upoważniona do zakomunikowania oświadczenia powyższego ogółowi właścicieli piekarń.

Nędza robotników polskich

Najniższe stawki zarobkowe na całym świecie

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie opracowało bardzo ciekawe i pouczające tablice statystyczne i graficzne, przedstawiające w sposób porównawczy koszty codzienne żywności, oraz płace zarobkowe robotników w miastach i stolicach różnych krajów Europy i Ameryki Północnej. Koszty żywności zostały obliczone w dolarach (na rodzinę z 4 osób): płace zarobkowe wyrażają się w liczbach wskaźnikowych, przyjmując przytem za „100" płace zarobkowe w Londynie z dnia 1 lipca 1924 roku.

Na pierwszem miejscu znajduje się Filadelfja w Stanach Zjednoczonych, gdzie koszty żywności wynoszą dziennie w dolarach 2.20, a zaś płace zarobkowe równają się wskaźnikowi 189. Drugie miejsce zajmuje stolica Kanady, Ottawa, gdzie koszty żywności równają się 1.82 dolara, a płace zarobkowe — 166.

Zkolei pierwsze miejsce w Europie zajmuje Kopenhaga (Danja), gdzie koszt żywności wynosi 2 dolary dziennie, a płaca zarobkowa równa się wskaźnikowi 112. Następne miejsce zajmuje stolica Irlandji, Dublin, gdzie koszt żywności wynosi dziennie 1.70 dolara a płaca zarobkowa równa się 108; w Londynie koszt żywności — 1.67 dolara, płaca zarobkowa — 106; w Sztokholmie koszt żywności 1.71, płaca zarobkowa — 98; w Amsterdamie koszt żywności — 1.38, płaca zarobkowa — 92; w Berlinie koszt żywności — 1.73, płaca zarobkowa — 71; w Paryżu koszt żywności — 1,57, płaca zarobkowa — 56; w Medjolanie koszt żywności — 1.85, płaca zarobkowa — 55; w Brukseli koszt żywności — 1.60, płaca zarobkowa — 50; w Pradze Czeskiej koszt żywności — 1.40, płaca zarobkowa — 49; w Tallinie (Estonja) koszt żywności — 1.13, płaca zarobkowa — 48; w Wiedniu koszt żywności 1.80, płaca zarobkowa — 43; w Warszawie koszt żywności 1,07, dolara dziennie. płaca zarobkowa — 39.

Tak więc pod względem wysokości robotniczych płac zarobkowych Warszawa zajmowała według statystyki M. B. Pracy ostatnie miejsce wr. 1927 w szeregu wielkich miast i stolic Europy.

Święto pieśni w Łodzi

Przyjdźcie posłuchać!

Wielki turniej chórów organizuje Zjazd Tow. Śpiewaczych

PROGRAM

dzisiejszego Zjazdu Tow. Śpiewaczych wojew. Łódzkiego

Godz. 8.30 zbiórka przed Katedrą.

Godz. 9 Msza św. na intencję Zjazdu.

Po nabożeństwie nastąpi złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza oraz odśpiewanie hymnu narodowego „Boże coś Polskę".

Następnie pochód do Sali Filharmonji, gdzie odbędzie się zbiorowa próba.

Godz. 3 po poł. w sali Filharmonji odbędzie się koncert połączonych chórów, w którym biorą udział kolejno 24 chóry w obecności komisji muzyków Związku Mazowieckiego z Warszawy, która wyda następnie ocenę.

Dyr. p. K. Prosnak

o celach zjazdu

W związku ze Zjazdem oraz koncertem chórów Towarzystw Śpiewaczych, jaki odbędzie się w dniu dzisiejszym w Sali Filharmonji — zwróciliśmy się do cenionego w naszem mieście profesora śpiewu p. dyr. Prosnaka, kierownika chóru Tow. Śpiewaczego im. Moniuszki, z prośbą o wyjaśnienie nam celów Zjazdu.

Jak wiadomo — mówi p. dyr. Prosnak, — na terenie Łodzi istnieje szereg towarzystw śpiewaczych, które jednak nie są zrzeszone w jeden związek, jak to jest na Pomorzu, w Poznańskiem i Śląsku, ale stanowią odrębne organizacje, pomiędzy któremi panuje dziwna zawiść i niezdrowa rywalizacja.

Zjazd dzisiejszy ma to doniosłe znaczenie, że przyczyni się do zjednoczenia tych organizacyj.

Konkurs chórów ma na celu wykazanie poziomu na jakim znajdują się chóry nasze, chociaż jest to bądź co bądź loterją do pewnego stopnia, często bowiem najlepszy chór może zawieść na popisie.

Powracając jeszcze do tej „zawiści", muszę zaznaczyć z przykrością, że w stowarzyszeniach naszych rozpanoszyło się partyjnictwo, które tylko wskutek współżycia tow. śpiewaczych może być usunięte. Jest to nie do pomyślenia, że między chórami, których zasadniczym celem jest praca dla dobra pieśni, kultywowanie pieśni polskiej i wyrabianie uczucia piękna — panuje rywalizacja na tle... partyjnym.

Zjazd obecny ma na celu utworzenie jednego związku Mazowieckiego z siedzibą w Warszawie na wzór istniejących, jak już powiedziałem, Wielkopolskiego, z siedzibą w Poznaniu, Pomorskiego z siedzibą w Toruniu i Śląskiego z siedzibą w Katowicach.

Wyjaśnienia moje — mówi p. dyr. Prosnak — zakończę apelem do wszystkich członków stowarzyszeń śpiewaczych, aby zaniechali wszelkich walk i rywalizacji i stanęli się do pracy, mając na względzie tylko dobro polskiej pieśni. Niechaj dzisiejsze święto położy kres waśniom, a będzie bodźcem do dalszej owocnej pracy.

—G.—

Kluby parlamentarne w francuskiej izbie deputowanych

Prasa francuska ogłasza ostateczny skład osobowy poszczególnych klubów parlamentarnych w Izbie deputowanych. Przedstawia się on w sposób następujący:

Lewica: „Komuniści" (składu klubu jeszcze nie ustalono). „Socjaliści" (S. F. I. O.); klub liczy 100 posłów. — „Grupa republikańsko - socjalistyczna i socjalistyczno - francuska" (Faure, Chabrum; — grupa zbliżonych programowo do socjalizmu radykałów) liczy 13 posłów. — Grupa republikańsko - socjalistyczna (Briand) liczy 18 posłów. — „Grupa radykalno - socjalistyczna" (Herriot) liczy 125 posłów. — „Grupa niezależnych lewicowców" (Rolland) liczy 15 posłów.

Centrum. „Grupa lewicy radykalnej" (Min. Bokanowski, min. Loucher) liczy 53 posłów. — „Grupa lewicy unionistycznej i społecznej" (secesja dep. Franklina — Bouillon z grupy radykałów Herriota) liczy 18 posłów. — „Grupa republikanów lewicy" (zbliżona do Poincare'go) 63 posłów. — „Grupa akcji demokratycznej i społecznej" (dawniej „Lewica republik.-demokratyczna z min. Maginot na czele) liczy 28 posłów. — „Grupa demokratów ludowych" czyli francuskiej Chrześcijańskiej Demokracji (Lerolle, Simon, Walter i in.) liczy 19 posłów.

Prawica. Należy tu jeden klub występujący pod nazwą: „Grupa jedności republikańsko - demokratycznej" i liczy 103 posłów (Duvald-Arnould, Oberkirch, Taittinger).

„Dzikich", niezapisanych do żadnego klubu liczy nowa Izba deputowanych 36. Spotykamy tu często nazwiska arystokratyczne (markiz Chambrun, markiz Juigne, markiz Le Ferronnays) lub takie, jak Maurycy Rotschild i in.

Nowa Izba francuska ma 11 klubów parlamentarnych: dołączy się do tego jeszcze klub komunistyczny dotąd jeszcze nie zgłoszony.

W „krainie smoka"

Życie i zwyczaje Chińczyków. Fantastyczne opowiadania, a rzeczywistość

Łamy prasy codziennej pełne są najrozmitszych wiadomości o Chinach, o toczących się tam walkach. Czytamy o bitwach, o zwycięstwie tego lub owego generała, lecz naogół niewiele zdajemy sobie sprawy z położenia w Chinach. Wypływa to stąd, że niezmiernie mało wiemy o tym kraju zajmującym wraz z przylegającą Mandżurją, Mongolją, Tybetem i Wschodnim Turkiestanem — obszar większy od kontynentu europejskiego.

O warunkach bytowania miljonowych rzesz mieszkańców „Państwa Niebieskiego" wiemy również nie wiele więcej. To też z zainteresowaniem posłuchamy opowiadania przedstawiciela żółtej rasy dr. Juljeuz o jego chińskiej ojczyźnie.

Warunki naszego życia rodzinnego różnią się zasadniczo od zwyczajów, przyjętych w krajach kultury północnej. Młodzieniec chiński po zawarciu związku małżeńskiego zmuszony jest nadal zamieszkiwać wraz z żoną u swych rodziców; natomiast **córki po zamążpójściu przenoszą się do domku teściów.** Możnaby sądzić, że takie współżycie kilku generacyj pod jednym dachem na dłuższą metę nie jest do zniesienia. Oczywiście, zdarzają się zatargi, a nawet kłótnie w rodzinach chińskich; **naogół jednak panuje zgoda i harmonja** których „cywilizowana Europa" mogłaby nam pozazdrościć.

Poszanowanie dla rodziców.

Pochodzi to stąd, że każdemu dziecku od lat najmłodszych wpaja się kardynalne przykazanie życiowe: „Czcij ojca twego i matkę twoją!" Każdy rozsądny Chińczyk jest zdania, że stałe współżycie dzieci z rodzicami przynosi młodej generacji wiele korzyści, już choćby ze względu na fakt, że w Chinach związki małżeńskie zawierają się **w okresie rychłej młodości,** wobec czego nowożeńcy nie mogą podołać obowiązkom utrzymania własnego gospodarstwa domowego i skazani są na moralną i materjalną pomoc rodziców. Ci zaś straciwszy z biegiem lat zasoby energji życiowej i zdrowie, **znajdują w dzieciach chętną podporę i ofiarną** opiekę na starość.

Warunki mieszkaniowe.

Odmienne warunki życia rodzinnego powodują również odmienne od europejskich, warunki mieszkaniowe. Każdy cośkolwiek zasobny chińczyk posiada swój własny, choćby najskromniejszy domek. Im rodzina liczniejsza, tem większe domostwo, a niejednokrotnie wypada pobudować cały szereg domów, stawianych jeden tuż obok drugiego, aby można w nich pomieścić członków rodziny. Po wsiach zdarza się często, że całe osiedle zamieszkane jest wyłącznie przez członków-familjantów jednego rodu. Wobec wielkiego obszaru państwa chińskiego, nie jest rzeczą możliwą jednolicie zobrazować sposób prowadzenia gospodarstwa domowego. Weźmy jako przykład miasto prowincjonalne Hankau, gdzie **starochińskie tradycje pomimo dużego napływu cudzoziemców, po dzień dzisiejszy w znacznej mierze zostały zachowane.** W zamożniejszych domach chińskich znajduje się zawsze wielka rzesza służby, a to ze względu na znaczną ilość członków rodziny, z których każdy posiada zwykle swoje zaufane „factotum".

Służba chińska.

Sługa chiński odznacza się wiernością, jest uprzejmy, chętny do pracy i zadowala się skromnem wynagrodzeniem. Pani domu wstaje już o wczesnej porze, aby osobiście zająć się przygotowaniem śniadania, do którego około godz. 8 zasiadają wyłącznie mężczyźni. Po oddaleniu się tychże do codziennych zajęć, następuje „żeńskie" śniadanie, zgromadzające w jadalni matki, córki, synowe itd. Panie te chętnie spędzają godzinkę na „intymnej" konwersacji.

Potrawy chińskie.

Śniadanie składa się z potraw gorących i zimnych, jak ryby, jaja, szynka, orzechy pieczone w oliwie itp. Do tego spożywa się gęstą ryżową zupę lub ryż gotowany. Kawa, kakao, mleko, masło, chleb i bułki nie pojawiają się na stole chińskim. Po śniadaniu panie powracają do swych pokoi, gdzie **zajmują się toaletą przyczem najwięcej czasu zużywa się na stwarzanie kunsztownej koafiury.** W tym czasie służba sprząta pokoje i załatwia zakupy artykułów żywnościowych, po które paniom domu wychodzić „nie wypada".

Przyrządzaniu obiadu poświęca się dużo czasu, gdyż potrawy chińskie są bardzo skomplikowane. Przygotowanie ich wymaga wieloletniego doświadczenia i nielada zręczności. **Opowiadania cudzoziemców o obrzydliwościach spożywanych przez chińczyków są czczym wymysłem.** Przeciwnie mieszkańcy „Krainy Smoka" są pod względem rodzaju pożywienia wielce wybredni. Obiad podawany jest o dwunastej, przyczem wszystkie potrawy zjawiają się na stole równocześnie. Przy jedzeniu używa się drewnianych pałeczek, które są bezwarunkowo higjeniczniejsze od sztućców metalowych.

Jako napój stołowy służy wino **ryżowe,** posiadające od 10 do 15 procent zawartości alkoholu. Jeżeli rodzina jest liczna, to mężczyźni i kobiety siadają przy oddzielnych stołach. Godziny poobiednie poświęcone są obowiązkom towarzyskim. Po spożyciu wieczerzy, niemniej obfitej jak obiad, domownicy zgromadzają się w bawialni na wspólną pogawędkę.

Tow. Rzem. „Resursa" w Łodzi

wzywa swych członków zalegających w opłacie składek od roku 1925 począwszy, do uregulowania takowych najpóźniej do 1 lipca b. r. Po tym terminie wszyscy opieszali skreśleni zostaną z listy członków na podstawie uchwały ogólnego zebrania w dniu 20 maja r. b.

ZARZĄD.

Ogólna zniżka cen! — Artykuły letnie muszą być wyprzedane!

20% zniżki na **Płaszcze** dwustronne, gabardynowe, **Płaszcze** płócienne panama, **Bajadery** gabardynowe, **Palta** fantazyjne, **Palta i Kurtki** skórzane, oryginalne angielskie **Trench-coat'y, Bieliznę** dziecinną i trykotową firm krajowych i zagranicznych oraz własnego wyrobu. **Krawaty,** wybór fantastyczny.

15% zniżki na **Ubrania** męskie, sportowe, spacerowe, deseniowe, jedno- i dwurzędowe. Pełna gwarancja za dobry towar i krój.

10% zniżki na **Sukna, Kamgarny, Gabardyny, Bostony, Szewjoty** znanej firmy **Carl Jankowsky i Syn w Bielsku. Obuwie** kolorowe i czarne firm krajowych i zagranicznych.

HENRYK PFEFFER, Piotrkowska 111.

Kapelusze: Habig, Borsalino, H. D. i inne od zł. 15 do zł. 95

Przy sprzedaży na weksle dolicza się **tylko** 5%.

Dziś i dni następnych — **KINO-TEATR „SYRENA"** ŁÓDŹ ALEKSANDROWSKA 37 TEL. 49-48 — Dziś i dni następnych

Pierwszy podwójny program!

2 wielkie szlagiery w pełnym programie 22 akta

I obraz: **SZLAKIEM ZBRODNI**

Wielki sensacyjny film z życia poszukiwaczy złota w Californi w 10 akt. w roli głównej **BETTY BRONSON**

II. obraz: **BUSTER KEATON, bokserem**

Najlepsza komedja W 12 aktach.

W roli głównej **BUSTER KEATON,** król komików.

Sala mechanicznie wentylowana. Orkiestra symfoniczna

Pocz. seans. w dni powsz. o godz. 5-ej pp., w soboty i niedziele od godz. 1—1.30 pp., oraz w poniedziałki, ceny miejsc dla dorosłych 60 gr., dla dzieci 30 gr.

ANONS! Następny program! **Najsprytniejszy złodziej świata** W roli głównej LUCJANO ALBERTINI

Zakład koszykarski M. Chmielewskiego

ŁÓDŹ, ul. Pr. Narutowicza 44.

Posiada na składzie wszelkie meble koszykarskie oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje koszów i mebli koszykarskich.

Miejski Kinematograf Oświatowy

WODNY RYNEK (róg Rokicińskiej)

Dojazd tramwajami № 16 i 10. Tel. 18-26.

Od wtorku, dn. 12-go do poniedziałku, dn. 18-go czerwca 1928 r. włącznie

Dla dorosłych początek seansów o godz. 18, 20 i 22. Program № 21

Dramat na tle Rewolucji Francuskiej

Marsyljanka

z udziałem:

Rene Navarre, Elmire Vautier Claude Merelle, Mauritze Schutz

Dla młodzieży pocz. seansów o g. 14 i 16

BIAŁY KIEŁ

Dramat w 8 aktach według powieści JACKA LONDONA.

NADPROGRAM:???

Ceny miejsc dla młodz.: I-25, II-20, III-10 gr.

Ceny miejsc dla dorosł.: I-70, II-60, III-30 gr.

W poczekalniach kina codz. do godz. 22 audycje radjofoniczne.

201

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

Od wtorku, dnia 12-go do poniedziałku dnia 18-go czerwca 1928 r. włącznie

Wspaniały pełen olśniewających momentów film

Dama w wagonie sypialnym

Podług najpoczytniejszej powieści: **Dekobry.**

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Przedwcześnie zmarła **Claude France**

Olaf Fiord, Mary Lerta

Niesamowite przygody arystokraty w Bolszewji.

NASTĘPNY PROGRAM: **Tajemnica pięknej pani**

Początek seansów w dni powszednie o g. 5,30, 7,15 i 9; w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9.

203

Fabryka mebli trzcinowych i bambusowych oraz wyrobów koszykowych i koszy dla fabryk

Rudolf Gall właśc. **St. Nowak**

Łódź, ul. Nawrot 4. Telefon 35-71.

Poleca na sezon wiosenny **po cenach zniżonych** garnitury, od zwykłych do najwykwintniejszych, żardyniery do kwiatów, biurka i t. p. garniturki lalkowe, wózki, koszyczki szkolne, rafję i wiory dla robót freblowskich oraz wszelką galanterję w zakres koszykarstwa wchodzące, pantofle z rafji. Kolorowe parasole ogrodowe oraz leżaki.

216 SPECJALNOŚĆ: Kosze dla fabryk i oprawa tac.

Akuszerka G. Salimonowa

ul. Szkolna 12

Przyjmuje zamówienia. 323

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia gazet. Kaucji 10 zł. Zgłaszać się do adm. od g. 10—12

KINO MIMOZA 202

Kilińskiego 178.

Początek seansów o godz. 3-ej pp.

Od wtorku, dn. 12-go do poniedziałku, dn. 18-go czerwca włącznie

Wielki podwójny program! Wielki podwójny program!

I. Wspaniała farsa erotyczna p. t.

„Moja żona, twoja żona"

Film pod względem napięcia komicznego i techniki niema w sobie równego. — W rolach głównych: **KLARA BOW** i nieposkromniona szelmutka artystka o światowej sławie. przepiękn. **BILLI BOVE** i in.

II. Szampański film p. t.

„Panienka od szlagierów"

Temperament dorosłych dziewcząt w krótkich sukienkach.

W rolach głównych: **CORINNE GRIFFITH, TOM MOORE i inni.**

Następny program: „Szalona noc"

DODATEK LITERACKI

RYBAK JAPOŃSKI

(Legenda)

W dawnych, dawnych czasach, żył sobie nad zatoką Midzunoje, w prowincji Tango, młody rybak, nazwiskiem Urasima Taro.

Pewnego dnia, wracając o zmierzchu, jak zwykle, z połowu ryb, usłyszał w dali wrzawę dziecięcych głosów, z ciszą zasypiającego wieczoru. Skierował w tę stronę kroki i zobaczył gromadę dzieci, znęcających się nad małym żółwiem, który w śmiertelnym strachu, to posuwał się do wybrzeża, to przysiadał, aby przeczekać widocznie swawolę dzieci, które kijami starały się go przewrócić.

Na widok takich tortur Urasimie zabiło silniej serce, pełne litości. Rzekł więc do dzieci łagodnie: „Moje dziatki, przecież wy jesteście zawsze bardzo grzeczne; nie czyńcież więc krzywdy biednemu stworzeniu, lecz mnie lepiej podarujcie".

Wrzawa odpowiedzi jednak zwróciła się teraz przeciw niemu: „Myśmy go znalazły, więc jest nasz i my się nim pobawimy, gdyż on jest taki niezaradny".

Urasima jednak znając słabostki dzieci, zwrócił się do nich z temi słowy: „Nie bronię wam zabawy; macie przeto tutaj trochę miedziaków i idźcie kupić sobie łakoci, lub godziwą zabawkę, a ja zabiorę żółwia".

Dzieci skwapliwie rzuciły się ku niemu, zapominając zupełnie o dotychczasowej zabawce; otrzymawszy zaś pieniądze, umknęły szybko, znikając wkrótce za zasłoną zmierzchu.

Po chwili wesołe ich głosy i śmiech czysty jak dzwonki srebrzyste, ucichły w dali i tylko melancholijny przyśpiew fal, rozbijających się i ginących na piaszczystem wybrzeżu, pieścił uszy rybaka.

Urasima pogładził delikatnie żółwia, szepcąc: „Biedniutki, jak to dobrze, żem cię wyratował; jestem z tego bardzo zadowolony. Wracaj szybko do swoich i strzeż się w przyszłości, abyś znowu nie wpadł w ręce podobnych psotników".

Poczem wziął go naręce i puścił łagodnie na głęboką wodę.

Na drugi dzień Urasima zarzucił sieć na plecy i wskoczywszy do barki, wypłynął na pełne morze. Nagle, kiedy zapuścił już sieci i czekał aż ryby je napełnią, doleciał go głos, wołający jego imię.

Rybak rozejrzał się na wszystkie strony, lecz nie zobaczył nikogo.

— Któż więc mnie woła? przestraszył się.

Przyglądając się falom uważniej, spostrzegł żółwia, na poły wynurzonego z morza, który odezwał się znowu ludzką mową: „To ja jestem, żółw, któregoś wczoraj ocalił. Przypłynąłem podziękować Ci i życzyć szczęścia w połowie".

— O, poczciwe żółwiątko, trzebaż to było płynąć za mną tak daleko, aby dziękować za rzeczywiście małą przysługę". Żółw znowu zapytał: „Czy widziałeś już pałac Króla Mórz?"

— Nie malutki, znam morze, jako bezbrzeżną, modrą równinę, którą przepływa moja łódka. Przed się starzy opowiadali mi cuda o tym pałacu.

— Jeśli chcesz, zawiozę cię tam. Choć mówią, że pałac jest daleko, będzie to przyjemnością dla mnie towarzyszyć ci w podróży.

— Gdybyś zechciał zaprowadzić mię tylko do siedziby Króla Mórz, spełniłbyś moje dawne marzenie. Lecz co ja mówię. Przecież nie czuję się na siłach płynąć tak długo.

— To bardzo łatwo, siądź tylko wygodnie na moim grzebiecie, a ja już cię zawiozę.

— Ale tyś taki malutki. Jakże utrzymam się na twej skorupie.

— Ja powiększę się; ty zaś popróbuj tylko siąść na mnie. Skoro tylko to rzekł Urasima ze zdumieniem zauważył, że żółw powiększył się do ogromnych rozmiarów.

Bez wahania przeto wdrapał się na jego twardy grzbiet.

Morze wydało mu się gładkiem, jak lustro, a żółw płynął z łatwością po żywiole spokojnym i olbrzymim. Po pewnym czasie Urasima spostrzegł w dali błyszczący pałac.

Zdziwił się przeto:

— Co? — Jak szybko przypłynęliśmy. Nigdy nie przypuszczałem, byś mógł się tak szybko poruszać.

Żółw poprosił rybę, wyznaczoną do pilnowania bramy pałacu, aby doniosła Otohime, księżniczce Króla Mórz, że przywiózł Urasimę i prosi pokornie o przyjęcie gościa.

Skoro tylko nadeszła przychylna odpowiedź, najdostojniejsze z ryb, poddane Króla Mórz, uczyniły szpaler przy wejściu, aby godnie przyjąć wybitnego gościa, który nawiedził ich siedzibę.

Urasimę wprowadzono do wnętrza pałacu, gdzie Otohime, otoczona orszakiem dam dworu, przyjęła go z wyszukaną grzecznością, zwracając się doń temi słowy:

— Bądź pozdrowiony, zbawicielu naszego biednego żółwia; za czyn ten nie wiem, jak ci mam dziękować. Bądź naszym gościem na skromnej uczcie, która utwierdzi naszą znajomość.

— Dzięki stokrotne, moja czcigodna księżniczko, za tyle zaszczytów — dziękował Urasima — pałac wasz, który podziwiam po raz pierwszy, wydaje mi się najcudniejszym z cudnych.

Lecz wspomniał wreszcie ojca i matkę i począł rozmyślać:

— Doprawdy, nie powinienem tu dłużej pozostawać. Przecież opuściłem swoich biednych staruszków. Z pewnością niepokoją się o mnie.

Poprosił więc księżniczkę, aby pozwoliła mu wracać do swoich. Ta jednak namawiała go, by pozostał w jej państwie.

Rybak jednak nastawał:

— Muszę natychmiast wracać, księżniczko w swoje strony, gdyż myśl o rodzicach prześladuje mnie bez przerwy.

— A więc nie mogę cię zatrzymywać, pozwól jednak, bym wręczyła ci skromny podarunek.

Mówiąc to, Otohime wręczyła Urasimie piękne pudełko z uwagą:

— Na skrzyneczce tej napisałam „Tamatce Bako" (drogocenne pudełko), ponieważ zawiera nieoceniony klejnot. Otworzyszy bowiem, będziesz żałował i srodze się zawiedziesz.

Urasima przyjął wzruszony pudełko, jeszcze raz podziękował za gościnę, usadowił się na grzbiecie i wkrótce dopłynął do brzegu, gdzie pozostawił swą nędzną lepiankę.

Gdy tylko wyszedł na brzeg, zauważył natychmiast, że w czasie jego nieobecności zaszły jakieś niepojęte dla niego zmiany. Te same góry, te same kotliny, ta sama okolica przez którą wracał z połowu do domu, a przecież coś się zmieniło.

Przebiegając uliczki rodzinnej wioski, nie spotkał ani jednego znajomego oblicza. Wydało mu się to dziwnem. Rozmyślając o tem, wpadł wkońcu do swego domku i krzyknął:

— Ojcze, matko, wróciłem!

Nikt mu jednak nie odpowiedział. Napotkał natomiast nieznajomych, co wprawiło go w osłupienie.

— Ja jestem — rzekł — Urasimo Taro i mieszkałem tutaj przed kilku dniami. Czyżby wyjechała moja rodzina podczas mej nieobecności

Odpowiedział mu ktoś nieznajomy:

— Mówisz, że jesteś Urasima Taro?

— Tak się nazywam.

— Co za żart, Słyszełem, jak opowiadała mi babka, że żył tu w istocie przed siedmiuset laty pewien młody rybak nazwiskiem Urasima Taro, lecz pewnego dnia wyszedł na połów i więcej nie wrócił. Tak podobno było, lecz przecież to kawał czasu, a ty opowiadasz rzeczy nie do uwierzenia.

— Chyba żartujecie, jestem rzeczywiście Urasima; wyszedłem zaś przed kilku dniami z domu. A to przecież nie siedemset lat. Powiedźcież mi, błagam was, szczerą prawdę.

— A jednak w istocie — wtącił ktoś inny — jest prawdą, że Urasima żył tutaj przed kilkuset laty.

Zrozpaczony Urasima rozejrzał się po kątach. Zobaczył, że wszystko zmieniło wygląd i zaczął wierzyć, że to, co mu opowiadają, jest może i prawdą. Wydawało się biednemu rybakowi, że śni, zawrócił więc czemprędzej nad morze.

Zwiątpienie i żałość skierowały jego uwagę nagle na skrzyneczkę, podarek Otohimy.

Wyszeptał więc do siebie: „Mówiła mi podobno kiężnicza, abym nie otwierał pudełka, lecz właściwie nie rozumiem, dlaczego mi zabroniła. A jednak zobaczę; możliwie przecie, że zawiera coś, co może mi się teraz przydać. Uchylił więc wieczka.

Dwa czy leciuchne leciuchne obłoczki wyleciały z wnętrza, unosząc się delikatnie w powietrzu, aż owionęły oblicze Ukrasimy.

W tym momencie rybak, dotychczas młody i piękny mężczyzna, przemienił się w zgrzybiałego starca; włosy jego stały się białe jak śnieg, zgarbił się we dwoje, nie mogąc utrzymać ciężaru swego ciała.

W mgnieniu oka stracił zmysły i padł bez duszy na piasek wilgotny.

Z japońskiego przełożył

M. B.

Jerzy Nałęcz

Dama w masce

I.

Przed obrazem profesora Rogowicza gromadziły się tłumy publiczności. Wszyscy z wielkiem zaiteresowaniem oglądali ostatnie dzieło znanego malarza, o którym krążyły dziwne wieści.

Profesor Juljan Rogowicz przed dwoma laty zniknął nagle z widowni życia towarzyskiego i co się z nim stało nikt absolutnie nic nie wiedział. Jedni przypuszczali, że wyjechał w podróż do Indyj, o czem niejednokrotnie wspominał; drudzy — iż ukryty tworzy dzieło, które rozsławi imię jego na całym świecie; wreszcie trzecia kategorja osób, składająca się wyłącznie z samych kobiet, twierdziła, że przyczyną zniknięcia profesora jest miłość.

— Niepoprawny donżuan — mówiła pani Lena, która swego czasu królowała w sercu Rogowicza — wyszperał jakąś ładną buzię i krył się z nią gdzieś w ustroniu, aby zdala od ciekawych oczu rozkoszować się słodkiem sam na sam.

Zobaczycie — dodawała z wielką pewnością — że niezadługo cieszyć się będziemy z towarzystwa miłego profesora.

I rzeczywiście! Pani Lena trafnie przepowiedziała rychłe pojawienie się Rogowicza.

Nieobecność malarza trwała przeszło dwa miesiące, a gdy powrócił, to tak był zmieniony, że znajomi ze zdumieniem spoglądali na niego.

— Co się z nim stało? — zapytywano się w duchu.

Wychudł, zmizerniał, oczy, podkrążone sinemi obwódkami i zapadnięte głęboko świeciły dziwnym blaskiem, na policzkach gorączkowe wypieki. W ruchach Rogowicza znać było wielki przymus, jakgdyby działał pod wpływem czyjejś, a nie własnej woli; unikał nawet swych przyjaciół.

Na wszelkie pytania, dotyczące jego nieobecności, odpowiadał nic nie mówiącemi półsłówkami, a przytem tak opryskliwie, że w krótkim czasie wszyscy znajomi odsunęli się od niego.

— Napewno go zdradziła — twierdziła pani Lena — uciekła z innym i dlatego Rogowicz tak zgorzkniał i zły jest na cały świat. Trzeba pozostawić go w spokoju, nie drażnić niedyskretnemi zapytaniami, a przekonacie się, że po miesiącu kochany nasz profesor zapomni o niewiernej i wróci do normalnego życia.

Tym jednak razem twierdzenie pani Leny okazało się zupełnie mylnem.

Rogowicz, człowiek zamożny, kupił pod miastem piętrową willę wraz z obszernym parkiem i przeniósł się na stałe do świeżego mieszkania. W ciągu pierwszych dwóch tygodni profesor codziennie przyjeżdżał do miasta i z jakąś manjacką zawziętością przeglądał w antykwarniach stare sztychy. Wreszcie zaprzestał przyjeżdżać do miasta i od tego czasu nikt go ze znajomych nie widział.

Zainteresowanie osobą Rogowicza wzrastało z dnia na dzień. Niektórzy z jego znajomych udawali się za miasto, lecz wracali, nie dopiąwszy celu.

— Pan nikogo nie przyjmuje — oświadczał przybyłym stary służący.

Nie pomagały namowy, prośby, a nawet pieniądze.

Dookoła osoby profesora Rogowicza, utworzyła się formalna legenda. Ten widział go w jakiejś podrzędnej restauracji, jak pił wódkę z podejrzanymi na wygląd indywiduami; ów błądzącego w nocy samotnie po podmiejskich polach; inny, jadącego w zakrytym samochodzie w towarzystwie kobiety; byli nawet i tacy, co zupełnie poważnie twierdzili, że Rogowicz sprzedał djabłu duszę.

— Czy maluje? — interesowali się wielbiciele jego talentu.

Na to pytanie nikt nie mógł dać dokładnej odpowiedzi. Przypuszczano, że malował, ale narazie obrazów swoich nigdzie nie nadsyłał; jako malarz, profesor Juljan Rogowicz dla ogółu przestał istnieć.

Upłynęło blisko dwa lata, o Rogowiczu poczęto już zapominać, aż tu on sam postarał się aby nazwisko jego było znowuż na wszystkich ustach — na tegoroczną wystawę w „Zachęcie" nadesłał sporych rozmiarów płótno. Dzieło to, któremu Rogowicz nie dał żadnej nazwy ochrzciła dyrekcja mianem „Damy w masce".

Chociaż krytyka fachowa w stosunku do „Damy w masce" zajęła nadzwyczaj nieprzychylne stanowisko jednakże obraz ten był magnezem wystawy. Krytyka krytyką, a publiczność miewa też czasami swoje odrębne zapatrywania i gusta i dlatego zwiedzający „Zachętę", uważali za jedyny godny obejrzenia obraz na tegorocznej wystawie, płótno Rogowicza.

Znany przemysłowiec, baron Hauszner, pozujący na protektora sztuki ofiarował za „Damę w masce" dziesięć tysięcy złotych.

— Muszę koniecznie mieć ten obraz — powtarzał — chociaż jest taki dziwny i wywiera jakieś niemiłe wrażenie.

Rzeczywiście, ostatnie znane dzieło Rogowicza było dziwne, jak nazwał je baron. Płótno wyobrażało, na pierwszym planie postać niewieścią, a dalej w mglistych zarysach jakieś ciężkie, posępne mury, utrzymane w ciemno-fioletowym tonie. Sama postać niewieścia była również w szczegółach niezupełnie wykończoną; tu i owdzie zlewała się z tłem obrazu, jedynie blada twarz odcinała się bardzo ostro z pośród obramowania kruczych włosów.

Twarz była do połowy zakryta czerwoną zasłoną tak, że widać jeno było tylko część nosa, czoło, groźnie zmarszczone brwi i oczy, duże, czarne, gniewne, które zdawało się, że żyją.

— Dlaczego twarz ta jest zasłoniętą? — zapytywał się każdy w duchu i wszyscy patrzący na „Damę w masce" odczuwali podświadomie, że pod czerwoną plamą, tworzącą zasłonę, kryje się tajemnica, nieodgadnięta, a jednak przejmująca dreszczem lęku.

II.

Po trzechletniej nieobecności w kraju, powrócił z zagranicy profesor Karol Warski, zagorzały biblofil, który odziedziczony po rodzicach majątek, nawet dość pokaźny, umieścił w „białych krukach"..

Sześćdziesięcioletni staruszek z ostatniej swej podróży po południowych Niemczech, przywiózł wielką skrzynię starych książek i pergaminów, częściowo nadgryzionych zębem czasu.

— Mam na jakie pięć lat pracy — cieszył się — zanim przejżę dokładnie te wszystkie szpargały.

Warski bardzo rzadko wychodził z domu, cierpiąc na nogi, nie mógł jednakże narzekać na brak towarzystwa, gdyż miał w mieście licznych przyjaciół, którzy go odwiedzali niemal codziennie.

— Czy przypomina sobie profesor Rogowicza? — zwrócił się pewnego razu do warskiego inżynier Łęcki.

— Julka?

— Tak.

— Wszakże on był najlepszym moim uczniem, łączą nas również jakieś dalekie węzły pokrewieństwa, więc jakże mógłbym o nim zapomnąć. Niejednokrotnie miałem szczery zamiar zapytać się o niego, ale zawsze tak się składało...

— Że profesor zapomniał — dokończył śmiejąc się Złaęcki — ale...

— Więc powiedz mi co u niego słychać — przerwał Warski (stary profesor do wszystkich swoich dawnych uczniów mówił „ty").

Kronika Literacko—teatralna

SUBSYDJUM RZĄDOWE DLA OPERY.

Rząd przyznał na rok 1928-29 subwencję na Operę w sumie 500.000 zł. z zastrzeżeniem, że subwencja ta będzie użyta nie na zmniejszenie deficytu, lecz w celu podniesienia jej artystycznej działalności i nadania cech sceny demonstrującej twórczość polską.

ZWIĄZEK AUTORÓW DRAMATYCZNYCH.

Odbyło się walne zgromadzenie członków Związku Autorów Dramatycznych Polskich. Przewodniczył zebraniu Mieczysław Fijałkowski poseł na Sejm. Sekretarzował Benedykt Hertz. Sprawozdanie Zarządu przedstawił prezes Związku, Stefan Krzywoszewski, wzywając obecnych do uczczenia pamięci ś. p. Przybyszewskiego. Działalność Związku w roku ubiegłym rozwijała się pomyślnie, aczkolwiek w teatrach prowincjonalnych, na wet subwencjonowanych, daje się odczuć wyraźną niechęć do twórczości polskiej.

Po rozpatrzeniu szeregu innych spraw, przystąpiono do wyboru Zarządu. Były Zarząd dotychczasowy został ponownie wybrany: Stefan Krzywoszewski (prezes), Wł. Perzyński i Wacław Grubiński (wiceprezesi), Kaz. Wroczyński (sekretarz), J. A. Hertz (skarbnik), oraz Stefan Kiedrzyński i Kaz. Dunin-Markiewicz. Do Komisji Rewizyjnej powołani zostali: M. Fijałkowski, Z. Kawecki i Zdz. Kleszczyński.

POLSKIE TOWARZYSTWO TEATRALNE.

W Warszawie zawiązało się Towarzystwo Teatralne, jako sekcja Międzynarodowego Towarzystwa Teatralnego w Paryżu. Zarząd Towarzystwa stanowią: prezes dyr. Szyfman, wiceprezes Boy-Żeleński, sekretarz red. Wladysław Zawistowski, skarbnik L. Schiller, członkowie zarządu — Emil Breiter i Emil Młynarski, zastępcy: Ignacy Dygas i Wł. Perzyński, członkowie Komisji Rewizyjnej — Wilam Horzyca i Aleksander Zelwerowicz, zastępca Tacjanna Wysocka.

Celem nowopowstałego Towarzystwa jest nawiązywanie, utrzymywanie i rozwijanie łączności w sprawach artystycznych, moralnych i materjalnych między autorami, kompozytorami, kierownikami teatrów, aktorami, śpiewakami operowymi, reżyserami, inscenizatorami, dekoratorami teatralnymi, krytykami.

POLSKA NA OLIMPIJSKIEJ WYSTAWIE SZTUKI.

Onegdaj otwarto w Amsterdamie uroczyście olimpijską wystawę sztuki. Otwarcia dokonał minister oświaty Waszink. Na wystawie reprezentowanych jest 18 państw. Wystawiono 600 eksponatów z dziedziny malarstwa, rzeźby i architektury. Niemcy dały 80 eksponatów, Anglja 75, Stany Zjednocz. 74, Polska 71, Holandja 58. Po dziale polskim oprowadzał ministra oświaty dr. Mieczysław Treter.

DYREKTOR TEATRU OBRAŻONY NA RECENZENTA.

Ostatnio wybuchł w Poznaniu zatarg między tamtejszym Teatrem Polskim a redakcją „Dziennika Poznańskiego". Mianowicie dyrektor Teatru Polskiego, B. Szczurkiewicz, uczuł się dotknięty krytyczną uwagą w recenzji p. Kollera, recenzenta „Dziennika Poznańskiego". Spór osobisty między p. Szczurkiewiczem a p. Kollerem został skierowany i — jak pisze „Dziennik Poznański" — załatwiony ostatecznie na drodze postępowania honorowego (!). „Dziennik Poznański" odesłał na ręce prezydenta miasta legitymację teatralną z równoczesnem oświadczeniem, że od dnia 8 czerwca 1928 r., łamy „Dziennika Poznańskiego" będą zarówno dla komunikatów, jak i sprawozdań „Teatru Polskiego"— zamknięte.

„Krok ten — pisze „Dziennik Poznański" — został nam podyktowany twardą koniecznością bronienia wolności słowa, praw krytyki, godności i powagi zawodu publicystycznego„.

Należy pozatem dodać, że słowa, o które obraził się dyr. Szczurkiewicz, były: „na to trzeba mieć głowę i inne drobiazgi". (Chodziło o urządzenie premjery w dniu ciekawego odczytu).

Istotnie, gdybyśmy dalej postępowali po tej drodze, doszlibyśmy do tego, że każdy recenzent, albo: musiałby chwalić wszystkie sztuki wystawiane, albo: musiałby na gwałt uczyć się szermierki czy strzelania z pistoletów.

TOURNEE „REDUTY".

Dorocznym zwyczajem teatr „Reduta" wyruszył z Wilna dnia 9 maja r. b. i rozpoczął tournee artystyczne. W tych dniach wystawiono w Grodnie „Sułkowskiego", „Wąsy i perukę" Korzeniowskiego oraz „Wilki w nocy" Rittnera. Z Grodna udaje się „Reduta" do Augustowa (11 b. m.), Suwałk (12 i 13 b. m.), Białegostoku (14, 15 i 16), Łomży (17 i 18), Ostrów-Komorowa (19), Modlina (20), Działdowa (21), Nowego-Miasta (22).

W dalszym ciągu marszruta przewiduje ośrodki kaszubskie, miasta woj. poznańskiego i Śląska, a w drugiej połowie czerwca przechodzi na teren woj. kieleckiego, lubelskiego i wołyńskiego.

GRAND KINO

Dziś i dni następnych

Początek seansów o godz. 4½ popoł., w niedzielę, soboty i święta od godz. 1-ej popoł.

Orkiestra pod dyrekcją p. R. Kantora. 209

Ceny miejsc: w niedzielę, soboty i święta od 50-ciu gr.

I.

Igo Sym polski Valentino

Dolly Dovis pełna pikanterji paryżanka

R. Klein-Rogge, znakomity artysta filmowy następca Janningsa

w potężnym dramacie p. t.

Kabaret

Dumny markiz szantażowany przez karjerowicza... Chciwy zaszczytów i blasków parwenjusz ulega uczuciu miłości... Tragiczna pieczęć milczenia rozstrzyga losy bohatera... Za pieniądze szczęścia nie kupisz...

II.

Szampańska farsa, tryskająca werwą i humorem, pobudzająca każdego widza do huraganu śmiechu p. t.

Pięciu Ojców i Córeczka

W rolach głównych:

Betty Bronson, Luizu Dresser, Ford Sterling i inni.

Południowa Afryka

w walce z niemoralnością

Niedawno odbył się w Kapsztacie, w Afryce kongres kościoła reformowanego, zwołany celem obmyślenia środków walki z szerzącą się nieformalnością.

Mieszkańcy Afryki, słynni dawniej z dobrych obyczajów i cnót, zapatrzyli się na Amerykę i Europę i naśladują ją w zepsuciu. Największą winę ponoszą kobiety afrykańskie, które porzuciły długie suknie i przywdziały strój europejskich chłopczyc.

Podobnie jak Europę, tak też i Afrykę ogarnęła manja tańca. Wszystkie dancingi są przepełnione, młodzież traci czas na hulankach, flircie i sportach, wzrasta nieróbstwo i mnożą się rozwody.

Kongres postanowił jak najenergiczniej zwalczać te obyczaje, które wywarły już fatalny wpływ na moralność całego kraju.

Uchwalono więc, iż kobiety ubrane w modne toalety, nie będą miały wstępu do kościołów. Ci zaś, którzy tracić będą czas na tańcach, podlegają klątwie. Nie będzie wolno wpuszczać ich do domów modlitw i nie będzie się im udzielało sakramentów.

Uchwały kongresu wywarły ogromne wrażenie w Kapsztacie.

Nawet Francuzom sprzykrzyły się chłopczyce

W Paryżu powstało towarzystwo, którego członkami są zarówno wybitni ludzie ze świata naukowego, jak i polityki, literatury i sztuki. Jest nim dyplomata Painleve i Heriot, dramaturg Tristan Bernard, znakomity malarz van Dougen, a na czele stanął znany literat i poeta Paul Valery.

Towarzystwo to ma na celu zwalczanie niezdrowego kierunku wśród współczesnych kobiet, które pragną się upodobnić do mężczyzn. Jeden z dziennikarzy angielskich odwiedził prezesa Ligi i otrzymał następujące wyjaśnienie:

Nie chcemy kobietom stawiać przeszkód w pracy spółczesnej, naukowej i artystycznej, chronimy jednak przed utratą „kobiecości".

Współczesna kobieta zatraca swój przyrodzony wdzięk i piękno. Pragnąc upodobnić się do mężczyzny, kobieta traci w niej najbardziej pociągające — kobiecy wdzięk".

— Od dwuch lat ukrył się w samotnej willi, jak borsuk w jamie, pozrywał ze wszystkimi stosunki i nikomu nie pokazuje się na oczy.

— Dlaczego?

Załęcki wzruszył ramionami.

— Ja nie wiem — powiedział — i napewno nikt nie wie. Przypuszczam, że jego władze umysłowe nie są w zupełnym porządku. Bo proszę profesora — ciągnął dalej żywo — mając taki talent, pewną zasłużoną sławę, młodość, pieniądze i ogromne powodzenie u kobiet, skazywać się dobrowolnie, że tak powiem, na pogrzebanie żywcem, trzeba być nie normalnym. Zmarnował się człowiek, a wraz z nim i jego talent.

— Więc nic nie maluje? — wtrącił Warski.

— Nie. Nadesłał coprawda na tegoroczną wystawę spory obraz, wywierający nawet ogromnie fascynujące wrażenie; ale to już nie jest dawny Rogowicz, ten dawny umarł przed dwoma laty.

— Muszę go odwiedzić — postanowił stary profesor.

— Nikogo nie przyjmuje — ostrzegał Załęski.

— Spróbuję.

I rzeczywiście na drugi dzień po rozmowie z Załęskim Warski pojechał za miasto, zwiedziwszy uprzednio wystawę w „Zachęcie.

Stary sługa oznajmił mu, jak każdemu innemu.

— Pan nikogo nie przyjmuje.

— Ależ mój kochany — perswadował profesor — zamelduj mnie swojemu panu, a przekonasz się, że zostanę przyjęty. Wszakże jestem jego krewnym, nieomal że dziadkiem, wychowałem go. Przytem stary już jestem, niedługo może umrę, więc sam rozumierz, że nie mogę czekać Bóg jeden raczy wiedzieć jak długo.

Sługa nie chciał z początku przychylić się do żvczeń Warskiego, lecz wreszcie uległ.

— Pan prosi — oznajmił po pewnym czasie.

A widzisz — uśmiechnął się profesor — mówiłem ci, że mnie przyjmie.

Rogowicza zastał Warski w pracowni.

— Zmieniłeś i postarzałeś się ogromnie — powiedział witając malarza.

Rogowicz westchnął i rękę przesunął po siwych, jeszcze przed dwoma laty kruczych włosach.

— Co cię trapi?

Warski usiadł na podsuniętym mu przez Rogowicza fotelu.

— Dobrze, że profesor przyszedł do mnie — mówił Rogowicz. chodząc po pokoju i nie odpowiadając na zadane mu pytanie — od jakiegoś czasu czuję potrzebę, szczerej przyjacielskiej rozmowy.

— Mów śmiało, wiesz, że byłem i jestem bardzo życzliwy dla ciebie.

Rogowicz zamyślił się i po pewnej chwili rozpoczął:

— Czy profesor, przyjeżdżając do jakiegoś obcego miasta miewał czasami wrażenie, że miasto to kiedyś już widział; może przed stu, czy też dwustu laty?

Warski uśmiechnął się.

— Nie — odparł — chociaż wypadki powtórnego życia, jak to czytałem, zdarzają się

Otóż to właśnie — ciągnął dalej Rogowicz — odczuwam podświadomie, że ja kiedyś już żyłem na ziemi. Szereg miast w północnych Włoszech, Szwajcarji i w południowych Niemczech, chociaż przybywam do nich po raz pierwszy, wydały mi się znanemi.

Pewnego razu, było to w Bawarji, zwiedzając jakieś malownicze ruiny przyszedłem do tego przekonania, że byłem tutaj kiedyś bardzo dawno, kiedy na miejscu obecnych gruzów, porośniętych mchem, wznosiły się dumne mury potężnego zamku.

Byłem tego pewien, a nawet pamiętałem ten szczegół z mojego poprzedniego życia, że malowałem portret jakiejś damy, nawet nie jeden, bardzo wiele. Zapamiętałem nawet do kładnie górną połowę jej twarzy.

Od tego czasu straciłem spokój i równowagę ducha Nie mogłem nic tworzyć — miałem stale przed oczyma połowę twarzy kobiety z przed trzystu, czy też czterystu laty.

Czułem, że gdy tylko przypomnę sobie wygląd całego oblicza, powróci mi spokój i będę mógł malować. całe dnie i noce starałem się w pamięci odtworzyć te fatalne rysy — na próżno. Zwiedziłem cały szereg antykwarni za granicą i w kraju, myśląc, że natrafię na jakiś, chociaż podobny, stary sztych — bez dodatniego rezultatu.

Osiadłem w tej willi i w ciągu dwuch lat maluję jej twarz, żadna jednakże nie jest tą prawdziwą. — Umilkł, usiadł w fotelu i głowę opuścił na piersi

Stary profesor z zainteresowaniem rozejrzał się po pracowni artysty. Ściany pokoju od góry do dołu pokryte były podobiznami głowy kobiecej. Wszystkie głowy miały jednakową górną część twarzy, natomiast dół w każdym wizerunku była inna. Czuło się jednak, że dół nie jest właściwą częścią składową górnej połowy oblicza.

To czoło i oczy widziałem na towim obrazie nadesłanym do „Zachęty" — przerwał mil czenie.

— Tak, bo sądziłem, że ktoś ze zwiedzających wystawę będzie mógł mi udzielić jakichś wskazówek, które naprowadzą mnie na ślad portretu tej damy, gdyż sądzę, że taki wizerunek musi istnieć.

Czy profesor rozumie moją mękę — wybuchnął nagle — mieć talent, pełną głowę pomysłów i nic nie malować... nic, absolutnie nic poza temi górnemi głowami. Czuję, że jeżeli stan taki dłużej potrwa to oszaleję albo palnę sobie w łeb — dokończył z rezygnacją.

— Wyjedź, rozerwiesz się... — rozpoczął Warski.

— Nie nic mi nie pomoże; muszę namalować jej prawdziwy wizerunek, wówczas odzyskam spokój i będę mógł tworzyć.

III.

Całe trzy dni profesor Warski przesiedział w mieszkaniu nie wychodząc na miasto, tembardziej, że przez cały ten czas padał deszcz.

To też gdy nastała pogoda i jasne słońce wyjrzało z poza chmur postanowił odwiedzić Rogowicza.

Muszę zobaczyć co się z tym nieborakiem dzieje — rozważał — może go namówię na wyjazd zagranicę.

W godzinę później znajdował się już w willi Rogowicza.

— Pan od samego rana czeka na szanownego pana profesora — przywitał go sługa — jest w pracowni.

— A widzisz, kochanku, że twój pan, nietylko mnie przyjmuje, ale nawet oczekuje, jak sam powiedziałeś, na mnie — uśmiechnął się i wszedł do wielkiego salonu, skąd drzwi prowadziły do pracowni Rogowicza.

Nacisnął klamkę i stanął na progu.

Wstrząsnął mnie dreszcz grozy. Ze stalugi patrzały na niego oczy „Damy w masce"; część dolna oblicza nie była jednakże zasłonięta i widać było nagie kości i wyszczerzone zęby.

Warski nie mógł oderwać wzroku od tego wstrętnego wizerunku. Nagle olśniło go przypuszczenie, które w tejże chwili zamieniło się w pewnik:

— To jest rzeczywisty jej portret.

— Ja coś podobnego czytałem — przypominał sobie profesor. Śliczne oczy, a dolna część twarzy starta przez jakąś chorobę w rodzaju wilka.

Rozejrzał się bacznie dookoła. Na ścianach nie było ani jednego obrazu, natomiast na środku pracowni leżała kupa popiołu.

— Wszystkie inne wizerunki popalił — wyszeptał Warski — ale gdzież on sam jest?!

Zdjął go lęk. Przebiegł przez pracownię, roztworzył jakieś drzwi i znalazł się w niewielkim pokoju. Przy biurku, zwrócony plecami w stronę Warskiego siedział Rogowicz.

— Julek! — zawołał profesor, a przeczuwając coś złego podszedł do malarza i ujął go za ramię.

— Boże! — krzyknął.

KRONIKA

Niedziela, 17 czerwca, Innocentego M.
Poniedziałek, 18 czerwca, Marka i Marcel.

TEATRY.

Miejski — Romans Pana Kasjera.
Kameralny — Jutro pogoda.
Popularny — Powódź.
Teatr Letni — Pani Prezesowa.
Gong — Przeciera się.

KINA:

Apollo — Nędznicy.
Corso — Syn Nieba.
Czary — Szlachetna zemsta.
Era — Płonąca granica.
Grand-Kino — Kabaret.
Imperial — Skandal przed ślubem.
Luna — Zięć firmy Kohn.
Mimoza — Najsprytniejszy złodziej świata.
Odeon — Krwawa blizna.
Oświatowy — Marsyljanka.
Oaza — W szponach czerwonoskórych.
Resursa — Dama w wagonie sypialnym.
Record — Robinson w dżungli.
Spółdzielnia — Hazard.
Syrena — Branka Czerwonego Wodza.
Słońce — Okręt potępionych.
Stinks — Golgota uczciwej kobiety.
Venus — Noc grozy.
Victoria — „Chłopczyca półdziewica".

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 17 czerwca, dyżurują następujące apteki:

M. Lipiec (Piotrkowska 193), E. Müller (Piotrkowska 46). W Groszkowski (Konstantynowska 15), K. Perelman (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9).

Inspekcja pow. Sieradzkiego

przez p. woj. Jaszczołta

Dnia 15 b. m. p. wojewoda Joszczołt w towarzystwie swego osobistego sekretarza p. Rosickiego udał się na inspekcję sanitarną i wizytację poszczególnych magistratów i gmin powiatu sieradzkiego.

P. wojewoda był w Szadku, w Warcie, gminie Rososzyce i Sieradzu.

W godzinach wieczorowych p. wojewoda powrócił do Łodzi.

Julian Rogowicz nie żył.

— Namalował wierny wizerunek i znalazł spokój — wyszeptał Warski.

Cofnął się do pracowni, aby zawezwać służącego; przechodząc spojrzał na rozpięte na stalugach płótno. Nagle przypomniała mu się czytana kiedyś jakaś stara legenda.

Można i dumna pani na Trewirze o cudnych oczach miała stale zakrytą dolną połowę twarzy. Kochankiem jej był malarz, który wykonał kilka jej portretów, lecz i on nigdy nie widział całego oblicza pani swego serca.

Niejednokrotnie prosił i błagał:

— Odkryj oblicze.

— Nigdy — odpowiadała.

Dalej legenda wspominała, że piękna pani uległa pewnego razu prośbie malarza.

— Dobrze — mówiła — odchylę zasłonę, ale w godzinę później żyć przestaniesz.

Malarz zgodził się. Pani na Trevirze uchyliła zasłony, a za chwilę kochanek jej zna lazł się w lochu i po godzinie kat ściął mu głowę. Przed śmiercią malarz kawałkiem węgla na wilgotnym murze zręcznie narysował wizerunek swej ukochanej. Podobno Pani na Trevirze dolną część twarzy miała zżartą przez jakąś straszną chorobę. Po śmierci malarza piorun spalił zamek.

— Tak, to jest ona — szepnął zbielałemi wargami Warski, — nie ścisłą jest jednak legenda, bo jej portret istnieje; nawet dwa.

— — — — — — — — — — —

Gdy po godzinie Warski udał się do miasta w pobliżu swojego mieszkania, spotkał dyrektora „Zachęty", wysiadł więc z dorożki, aby mu oznajmić o śmierci Rogowicza.

— Panie profesorze — mówił dyrektor, nie dając przyjść do słowa Warskiemu — dzisiejszej nocy zakradł się do „Zachęty" jakiś wielbiciel talentu Rogowicza i skradł „Damę w masce".

— Rogowicz nie żyje — oznajmił Warski.

Nazajutrz wszystkie dzienniki doniosły o pożarze; spłonęła willa Rogowicza — nic z niej nie ocalono.

Słowa uznania dla łódzkich kuchmistrzów

za wzorowe przygotowanie obiadu dla p. Prez. i jego świty

Jak już donosiło „Hasło Łódzkie", p. Macielski został zaproszony przez dyr. szkoły rolniczej w Sędziejowicach w celu przygotowania obiadu, wydawanego przez sejmiki powiatowe z racji przyjęcia P. Prezydenta Mościckiego. Obecnie p. Macielski otrzymał niniejszy list z podziękowaniem za pracę.

Do Pana Władysława Macielskiego — Kierownika Bufetu Resursy Rzemieślniczej w Łodzi i Pana Jana Skóry, kuchmistrza restauracji „Tivoli".

Dziękując serdecznie W. P. za przygotowanie obiadu na 160 osób, wydanego z okazji pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego w szkole Rolniczej w Sędziejowicach. Muszą wyrazić W. P. moje najwyższe uznanie za doskonałe wykonanie powierzonej Panom pracy i stwierdzić, że nie przypuszczałem, aby Panowie we dwuch podołali takiemu ogromowi pracy i wywiązali się z zadania tak znakomicie przy stosunkowo bordzo ciężkich warunkach technicznych.

Cech Kuchmistrzów Łódzkich może być dumny z takich członków.

(—) *Inż. Jan Kawczak*
Dyr. Szkoły Rolniczej.

Sędziejowice, dnia 8.6. 1928 r.

Jeszcze jedna wycieczka na koszt Magistratu

Delegaci jadą do Warszawy, aby rozstrzygnąć sprawę pożyczek dla przemysłowców

W wyniku energicznej akcji, jaką wszczęli przemysłowcy łódzcy przy budowie domków robotniczych, co spowodowało konieczność zaangażowania większych kapitałów, przemysłowcy, a właściwie ich tow. akc. dla budowy domków, postanowiło rozpocząć starania o uzyskanie większej pożyczki z Banku Gospodarstwa Krajowego.

W tym celu w ubiegłym tygodniu wymienione towarzystwo budowlane zwróciło się do Magistratu, który jak wiadomo, dysponuje sumami przeznaczonemi przez Bank Gospodarstwa Krajowego na pożyczki budowlane, i któ ry jest za sumy te odpowiedzialny, z prośbą o przyznanie mu większej pożyczki na rozszerzenie akcji budowlanej. Równocześnie towarzystwo akcyjne dla budowy domków robotniczych przedstawiło Magistratowi plany budowy tych domków, które są wzorowane na podobnych domach, budowanych przez samorząd m. Warszawy dla bezdomnych na Żoliborzu.

Ponieważ magistrat odpowiedzialny jest za fundusze pożyczkowe, przeznaczone przez Bank Gosp. Kraj. na budownictwo, w Magistracie powstał projekt wyłonienia specjalnej komisji, któraby udałaby się do Warszawy i na miejscu zbadała czy domki budowane na Żoliborzu są praktyczne i odpowiadają swemu przeznaczeniu. W ten sposób Magistrat otrzymałby pewność co do systemu budowy podobnych domków w Łodzi.

W związku z powyższem, w dniu wczorajszym udała się do Warszawy delegacja wydziału budownictwa Magistratu z ławnikiem Izdebskim na czele. Od wyników jej lustracji uzależniona jest pożyczka z Banku Gosp. Krajowego na budowę domków robotniczych przez przemysł łódzki.

Otwarcie Zjazdu Lekarzy i Działaczy Samorządowych

nastąpi dziś przed południem w sali Rady Miejskiej

Dziś, o godzinie 10-ej min. 30 w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ulicy Pomorskiej Nr. 17, odbędzie się otwarcie zwołanego — z inicjatywy Magistratu m. Łodzi — I Zjazdu Lekarzy i Działaczy Samorządowych Szpitalnych. Zjazd poświęcony będzie sprawom gospodarki finansowej i organizacji szpitali samorządowych w świetle Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku.

Celem upamiętnienia Zjazdu, ukazał się wydany staraniem komitetu organizacyjnego numer specjalny „Dziennika Zarządu m. Łodzi", w którym pomieszczone są referaty dr. Zawadzkiego i dr. Mittelstaedta, artykuły ławnika dr. Margolisa i naczelnika Kempnera, tablice statystyczne, dotyczące stanu szpitalnictwa na terenie Łodzi oraz całego Państwa i t. d.

Komitet organizacyjny otrzymał około 130 zgłoszeń ze wszystkich dzielnic Państwa, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu się Zjazdem wśród kół kompetentnych, zarówno jak i o potrzebie publicznego omówienia szeregu zagadnień, dotyczących samorządowego szpitalnictwa. Prócz przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w osobach pp. dr. Przywieczerskiego, dr. Weisbrota i dr. Sikorskiego, na Zjeździe obecni będą również reprezentanci Związku Mast Polskich, pp. prezydent m. Warszawy, inż. Z. Słomiński i dr. J. Zawadzki.

Program Zjazdu przewiduje: godz. 10.30 — uroczyste otwarcie Zjazdu, zagajenie przez p. prezydenta Ziemięckiego wybór prezydjum, przemówienia powitalne; godz. 11 — referaty dr. J. Zawadzkiego i dr. Mittelstaedta, a następnie dyskusja; godz. 16 — uchwalenie wniosków, zgłoszonych podczas obrad Zjazdu; godz. 17 — obiad, wydany przez Magistrat m. Łodzi.

Podatek od niezabudowanych placów

wkrótce będzie określony przez specjalną komisję

Komisja szacunkowa do spraw podatku od placów niezabudowanych, na ostatniem swem posiedzeniu ustaliła stawki dla wymiaru tego podatku.

Jako podstawę przyjęto tabelkę przedwojenną towarzystwa kredytowego z pewnemi odchyleniami, spowodowanemi przez przesunięcie się granic śródmieścia i krańców miasta. Przeliczenie tabelki szacunkowej dokonane zostało w stosunku jeden rubel równy pół dolara, to jest 4 zł. 50 gr.

Każdy plac traktowany będzie indywidualnie, przyczem brane będzie pod uwagę dodatnie, względnie ujemne jego położenie, mające odpowiedni wpływ na cenę kupna.

Nakazy płatnicze na ten podatek, zostaną rozesłane w dniach najbliższych, przyczem na jednym nakazie uwzględniony będzie podatek państwowy i komunalny.

Jak wiadomo państwowy podatek od placów niezabudowanych wynosi jeden procent wartości placu, na krańcach miasta pół proc., dodatek komunalny zaś 90 procent tych stawek.

ODEZWA

Diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego w Łodzi

Dnia 1 lipca b. r. odbędzie się uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem, która wyruszy z Placu Hallera, gdzie zostanie odprawione pontyfikalne nabożeństwo, i pojdzie ulicę Piotrkowską zmierzać będzie do Katedry św. Stanisława Kostki. Będzie to tryumfalny pochód Boskiego Mistrza a zarazem publiczne wyznanie naszej wiary w Jego rzeczywistą obecność w Najświętszym Sakramencie, oddanie Mu czci i uwielbienia Jego Boskie go Majestatu.

Przeto Komitet Diecezjalnego Kongresu, będąc głęboko przeświadczonym, iż w mieście naszem nie będzie ani jednej organizacji społecznej, ani pracującej na ideałach Chrystusowych, któraby nie wzięła udziału w Jego tryumfalnym pochodzie, niniejszem wyznacza termin preliminowany 20 b. m. do zgłoszenia swego udziału w Sekretarjacie — ul. Piotrkowska 263 tel. 40-14.

Jednocześnie Komitet oświadcza, że po tym terminie zgłoszeń przyjmować nie będzie gdyż Sekc. Pochodowa wypracuje już plan pochodu, wyznaczywszy miejsce dla każdej ze zgłoszonych organizacyj.

Ponadto komitet podaje do wiadomości, że biorące udział w procesji organizacje winne są ściśle podporządkować się zarządzeniom Sekcji Pochodowej.

Wyjazd sędziego Olbromskiego z Łodzi

W dniu wczorajszym opuścił Łódź, przenosząc się na stałe do Warszawy — p. Antoni Olbromski — sędzia Sądu Okręgowego w Łodzi.

Miastu naszemu ubył dzielny obywatel — społecznik wielkiej miary.

Sędzia Olbromski należy bowiem do tych cichych, bezinteresownych pracowników na niwie społecznej, którym obca jest żądza sławy i nagród — do tych, którzy nie interes własny, ale dobro kraju ponad wszystko stawiają.

Najwdzięczniejsze pole do pracy znalazł sędzia Olbromski w Harcerstwie—w tej organizacji wychowaczej, która ma na celu udoskonalenie duchowe i fizyczne młodzieży.

Dużą stratę poniosło harcerstwo przez wyjazd swego długoletniego przewodnika. Pożegnanie sędziego Olbromskiego, odbyło się w atmosferze niezwykle serdecznej na Zjeździe komendantów drużyn chorągwi Łódzkiej — reprezentujących kilkutysięczną rzeszę młodzieży.

Pobór do wojska

Jutro, tj. w poniedziałek, d. 18 czerwca br. przed Komisjami Poborowemi winni się stawić następujący poborowi:

Przed Komisją Poborową Nr. 1 (Pomorska 18)

Dn. 18 czerwca poborowi rocz. 1907, zam. w obrębie VIII Komisarjatu Policji Państwowej o nazwiskach na litery:

C od Cze, D, E, F, G do Ges.

Przed Komisją Poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34).

Dnia 18 czerwca — poborowi rocznika 1906, mający odroczenie z art. 35b ustawy o powsz. obow. sł. wojsk. (czasowo niezdolni do służby w wojsku stałem), zamieszkali w obrębie VII Komisarjatu Pol. Państwowej o nazwiskach na litery:

G, H, Ch, I, J, K, L, Ł, M, N.

Przed Komisją Poborową Nr. 3 (Zakątna 82).

Dnia 18 czerwca — poborowi rocznika 1907, zamieszkali w obrębie VII Komisarjatu Policji Państwowej, o nazwiskach na litery:

L od Lib, Ł, M, N do Neu.

Wszyscy wyżej wymienieni winni stawić się na Komisje Poborowe punktualnie o godzinie 8-ej rano w stanie trzeźwym, czysto umyci, z dowodami osobistemi lub zaświadczeniami, wydanemi przez Komisarjaty Policyjne, stwierdzającemi tożsamość osoby, posiadanemi kartami odroczeń służby wojskowej oraz zaświadczeniami rejestracyjnemi, wystawionemi przez Magistrat m. Łodzi.

Co usłyszymy dziś

przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

NIEDZIELA, 17-go czerwca.

NIEDZIELA, 17-go czerwca. 10.15—11,45. Transmisja Nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 13.00. Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00. Komunikat meteorologiczny, nadprogr. 16.00—16.20. Odczyt p. t. „Miody owocowe", wygł. p. Kaz. Bajorek. 16.20—16.40. Odczyt p. t. Zasady racjonalnego budownictwa wiejskiego, wygł. inż. Kaz. Kalinowski. 16.40—17.00. Odczyt p. t. Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze, wygł. p. Szczepan Mędrzecki. 17.00—18.30. Koncert popularny, organizowany przez Wydział Oświaty i Kultury Magistratu m. st. Warszawy wespół z Dyr. Koncertów symfonicznych. (Transmisja z Doliny Szwajcarskiej). W programie muzyka słowiańska. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego, Dora Gutowska (śpiew), Leopold Dworakowski (skrz.). 18.30—18.55. Rozmaitości. 19.10—19.35. Nasi sąsiedzi — bliżsi i dalsi, odczyt p. t. W Szkocji, wygł. p. Jan Frankowski. 19-35—20.00. Odczyt p. t. Z doby Sasów i Stanisławów. Ostatnia rozprawa polsko-turecka, wygł. dr. Kazimierz Marjan Morawski. 20.00—20.15. Po odczycie komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. Przerwa, 20.15. Koncert popularny Orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radjo (Transmisja z Doliny Szwajcarskiej). Wykonawcy: Orkiestra filharmon. pod dyr. Zdzisława Gorzyńskiego, Lili Hakowska (skrzyp.), Kazimierz Krukowski (piosenki), oraz prof. Jerzy Lefeld (akomp.). 22.00—22.05. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22,05—22,20. Komunikaty P. A. T. 22,20—23,30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji Oaza. Orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego i Ignacego Karbowiaka.

Troski i uśmiechy

Podejrzany

Spotkałem wczoraj jednego z mych przyjaciół, klnącego na czem świat stoi.

Pytam, o co chodzi.

— O to — powiada — że zatrzymano mi szofera w drodze na dworzec i z tej racji spóźniłem się na pociąg.

— Bez powodu go nie zatrzymano — mówię — musiał widocznie kogoś przejechać.

— Ale, gdzież tam! Nawet nikt wtedy nie przechodził przez jezdnię.

— To może za szybko jechał?

— Też nie!

— Może nie zatrzymywał auta na przystankach przy wychodzeniu pasażerów z tramwaju?

— Też nie!

Niezmiernie zdziwiony i wielce zaintrygowany pytam więc, za co szofera zatrzymano.

— Za to—odpowiada mój przyjaciel—że jako przestrzegający wszystkie przepisy, wydał się policji podejrzany.

Prawdziwy bowiem szofer albo kogoś przejedzie, albo za szybko jedzie, a w najgorszym razie nie zatrzymuje auta przy przystankach tramwajowych.

Gogo.

Zakończenie kursów dla mistrzów i podmistrzów

W dniu 20-ym czerwca r. b. o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się w lokalu Gimnazjum K. Tomaszewskiego (ul. Ogrodowa 26) zakończenie Kursów Nauk Zawodowych i Społecznych dla Mistrzów Tapicerskich i Krawieckich.

* * *

W dniu 22-gim czerwca r. b. o godz. 7.30 wieczorem odbędzie się w lokalu Gimnazjum K. Tomaszewskiego (ul. Ogrodowa 26) zakończenie Kursu Nauk Zawodowych i Społecznych dla Podmistrzów Tapicerskich.

Rozszerzenie zakresu robót kanalizacyjnych

Zgodnie z uchwałą Komitetu Budowy Wodociągów i Kanalizacji, Magistrat postanowił wystąpić do Rady Miejskiej z wnioskiem o rozszerzenie budżetu Wydziału Kanalizacji na rok 1928/29. Według projektu, na budowę nowych kanałów preliminowane jest złotych 8,301,067, zaś na konserwację starych — zł. 169,500.—. Sprawa ta załatwiona będzie przez Radę jeszcze przed ferjami letniemi.

Tylko czysty lód

może być używany w sklepikach

W związku z porą letnią, a co zatem idzie — zwiększeniem się konsumcji napojów chłodzących oraz utrzymywaniem łatwo psujących się artykułów spożywczych w lodzie, Wydział Zdrowotności Publicznej przypomina osobom zainteresowanym, iż winni użycia zanieczyszczonego lodu do produktów spożywczych pociągani będą do odpowiedzialności sądowej.

Wszystkie lodownie na terenie Łodzi otrzymały w r. b. za pośrednictwem dozorów sanitarnych polecenie oddania posiadanego lodu do zbadania w Państwowym Zakładzie Badania Żywności, który wydaje poszczególnym właścicielom zaświadczenia, stwierdzające, czy zwożony przez nich lód nadaje się do użytku wewnętrznego, czy też tylko do celów przemysłowych (do użytku zewnętrznego).

Jednocześnie Wydział Zdrowotności Publicznej zawiadamia właścicieli kawiarń, restauracyj i cukierni, iż mają oni możność zaopatrywania się w lód sztuczny w rzeźni miejskiej, która wyrabia go w takiej ilości, że może zaspokoić wszystkie zgłoszenia.

Podwyżka płac

rzeźbiarzy i kamieniarzy wynosi 15%

Chrześcijański Związek Zawodowy Pracowników Rzeźbiarsko Kamieniarskich w Łodzi zawarł umowę z właścicielami firm: M. Sott, A. Ajnchorn, B. Ch. Sott i M. Brodaty, na podstawie której pracownicy wymienionych firm, tak robotnicy, jak i rzemieślnicy, otrzymali podwyżkę zarobków w wysokości 15 procent, która obowiązywać będzie od jutra, t. j. 18 czerwca r. b. W przyszłym tygodniu zawarta zostanie umowa z pozostałemi firmami.

Był sobie dziad i baba, bardzo starzy oboje,
Ona chora na grypę, żrą ją niepokoje.
Boże, jeśli mam umrzeć, daj, niech to się zdarzy
W sierpniu, po reducie lipcowej dziennikarzy.

Nędza urzędnicza

Echa protestacyjnego wiecu pracowników umysłowych

Długo i cierpliwie oczekiwali pracownicy państwowi, komunalni i społeczni na poprawę swego bytu, zdobywając się wprost na heroiczne wysiłki poświęcenia dla dobra Państwa, odmawiając sobie zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życiowych.

Rozumieli, że tę ofiarę, której od nich domagano się dla wspólnego dobra muszą ponieść, i rzecz prosta nie liczyli na wdzięczność, ale na zrozumienie przez czynniki miarodajne ich sytuacji.

Ale cóż się stało?

Dzieje się jednak krzywda nie tylko urzędnikom państwowym, lecz również tym, których pensje są związane z obecnemi poborami pracowników państwowych, a więc wszystkiem pracownikom komunalnym oraz pracownikom instytucyj społecznych.

Upokarzająca przysłowiowa „nędza urzędnicza" tak się im dotkliwie dała we znaki, że zmuszeni byli wreszcie zdobyć się na solidarne wystąpienie, ażeby społeczeństwo Sejm i Rząd dowiedziały się, że już dłużej czekać na poprawę bytu nie mogą.

I dlatego to jak już donosiliśmy, zwołała wiec protestacyjny, głośno wypowiadając się przeciwko tego rodzaju traktowaniu spraw urzędniczych.

Przyznać należy, że żądania regulacji płac o 25 procent, nie są wygórowane, zważywszy, że ludzie ci, po dziesięcioletniej gehennie po raz pierwszy występują w tego z tego rodzaju żądaniami

Dwanaście związków i stowarzyszeń pracowników umysłowych, a mianowicie: Stow. Urzędników Państwowych, Stow. Urzędników Skarbowych, Związek Pracowników Miejskich, Zrzeszenie Urzędników Sądowych, Związek Pracowników Poczt i Telegrafów i Telefonów, Związek Niższych Funkcjonarjuszy Poczt Telegrafów, Związek Niższych Funkcjonarjuszy Państwowych, Związek Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych, Polski Związek Zawodowy Farmaceutów, Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Związek Pracowników Miejskich przy Ch. D. oraz Związek Pracowników Kolejowych — zgłosiło swój akces i członkowie gremjalnie przybyli na omawiany wiec.

Obszerna sala nie zdołała pomieścić wszystkich, tak, że wielu stojąc w korytarzu i na schodach przysłuchiwało się obradom.

Po bardzo rzeczowych referatach, wyłoniła się ożywiona i burzliwa dyskusja, której niektórzy z mówców usiłowali nadać daleki berdzo od meritum obrad, kierunek.

Zebrani, stojąc na straży państwowości polskiej, nie pozwolili prowodyrom partyj wrogo usposobionych do Państwa, dojść do słów cuchnących przeklętą demagogją i wszelkie „wycieczki na wschód" likwidowali w zarodku.

Rezolucja, której brzmienie podaliśmy we wczorajszym numerze „Hasła", podpisana została przez wszystkie związki i stowarzyszenia biorące udział w wiecu i przesłania do prezydjum Rady Ministrów, Sejmu i Senatu.

Niezależnie od tego, delegacja omawianych związków i stowarzyszeń, uda się na konferencję do p. Wojewody Jaszczołta, gdzie poruszy wszystkie bolączki reprezentowanej przez wielu, zgłodniałej armji.

Cech Mistrzów Rzeźniczych w Łodzi

zawiadamia swych członków, że we wszystkich sprawach ogłoszeniowych i reklamowych, winni się zgłaszać do sekretarjatu Cechu, ul. Kopernika 46.

Smierć dziecka pod kołami samochodu

Zbrodniczy szofer zdołał zbiec

Na jezdni przy ulicy Cmentarnej Nr. 1 bawił się 4-letni Marjan Kowalski, syn dozorcy domu przy ulicy Cmentarnej 3.

W pewnej chwili znienacka z ulicy Konstantynowskiej wjechał będący w pełnym biegu samochód.

Nieszczęśliwe dziecko nie zdążyło się cofnąć i zostało najechane przez ciężką maszynę, przyczem uległo pęknięciu czaszki i ogólnym obrażeniom.

Szofer puściwszy chmurę gazu w celu zakrycia numeru rejestracyjnego zbiegł, zaś broczące krwią dziecko przeniesiono do mieszkania rodziców.

Zawezwany niezwłocznie lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł konającego chłopczyka do szpitala Anny Marji.

Rodzice jego zostali przez policję pociągnięci do odpowiedzialności za pozostawienie dziecka bez nadzoru

„Hasło sportowe"

Swięto sportu

młodzieży szkół powsz. i Miejskiego Kom. Wych. Fizycznego

Dzisiaj o godzinie 4 po poł. na boisku Łódzkiego Klubu Sportowego za Dworcem Kaliskim odbędzie się Święto Sportu młodzieży szkół powszechnych z nader urozmaiconym programem.

Wejście po 1 zł. i po 50 groszy.

* * *

Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, urządza dziś Święto Sportowe przy współudziale wszystkich organizacyj P. W. i W. F., hufców szkolnych i klubów sportowych, znajdujących się na terenie m. Łodzi.

Program święta przedstawia się następująco:

Godz. 9 rano Msza św. w Katedrze.

Godz. 10 rano Defilada przed siedzibą Kuratorjum (Piorkowska 104).

Godz 15 po poł. na boisku W. K. S. na Placu Hallera

1. Finał zawodów lekkoatletycznych.
2. Pokazy gimnastyczne.
3. Finał gier ruchomych.
4. Rozdanie nagród.

AMERICAN WRINGER COMPANY PIOTRKOWSKA № 40

576



Sprzedaż za gotówkę i na raty maszyn **do prania** oraz **oryg. ameryk.** wyżymaczek **„EMPIRE"**

Magistrat zakupi majątek Rszew

na zakupionych gruntach stanie wielka cegielnia mechaniczna

Na posiedzeniu komisji do zakupu gruntów, omawiana była sprawa kupna majątku Rszew od p. Dunin-Ruszkowskiego w ilości 605 morgów pod budowę wielkiej cegielni mechanicznej, kosztem 1.200,000 zł.

Komisia odbyła oględziny na miejscu i uznała grunty te za nadające się do kopania gliny, gdyż znajduje się jej tam ilość bardzo duża na obszarze 200 morgów.

Magistrat produkować będzie rocznie 10 do 12 miljonów cegieł, a następnie podniesie się produkcja do 20 miljonów rocznie, przyczem cały pokład gliny grubości 2 do 3 i pół metra pozwoli wyprodukować ogółem przeszło 400 miljonów cegieł.

Sprawa ta będzie przedmiotem obrad magistratu i znajdzie się potem na porządku dziennym rady miejskiej.

4-DNIOWA WYCIECZKA UCZENIC GIMN. EUG. KRYGIEROWEJ.

Dyrekcja gimnazjum zorganizowała na początku czerwca b. r. czterodniową wycieczkę uczenic do Sandomierza, Kazimierza, Puław i Warszawy.

W Sandomierzu zwiedzono starożytny klasztor oraz ratusz z średniowiecza. Z Sandomierza statkiem udano się do Kazimierza, gdzie zwiedzano szczegółowo ciekawe pamiątki, jakich tu wiele zostało z czasów ostatniego Piasta, a mianowicie: kościół farny z wieku XVI, ruiny zamku i okrągłą basztę. Zwiedzono także śpichlerze Kazimierza Wielkiego. Trzeciego dnia autobusem wyjechano do Puław, gdzie podziwiano piękny pałac książąt Czartoryskich i olbrzymi park, a w nim świątynię Sybilli. Wieczorem wyruszono statkiem „Eleonora" do Warszawy, gdzie następującego dnia zwiedzono najciekawsze pamiątki i zabytki: zamek królewski, Łazienki, pałac Stanisława-Augusta. Czwartego dnia wróciły uczenice rozentuzjazmowane, wesołe, pełne nowych wrażeń do pracy codziennej.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś powtórzenie wczorajszej premjery de Flers'a i Caillavet'a „Romans Pana Kasjera" z występem znakomitego artysty scen warszawskich Stefana Jaracza w popisowej roli kasjera bankowego Brotonneau.

Na wczorajszej premjerze licznie zebrana publiczność przyjmowała znakomitego gościa wręcz entuzjastycznie. Stefan Jaracz pozostaje w Łodzi tylko do piątku i grać będzie do piątku w „Romansie Pana Kasjera".

W próbach pod kierunkiem reżyserskim Andrzeja Marka i J. Boneckiego „Legenda o człowieku z gliny" H. Leiwika i A. Marka p. t. „Golem".

Premjera w końcu tygodnia.

TEATR KAMERALNY

powtarza dziś arcywesołą farsę amerykańską Hopwood'a „Jutro pogoda" z Stefanją Jarkowską i Michałem Zniczem w naczelnych rolach.

Publiczność zaśmiewa się przez cały wieczór do łez.

Sala dobrze wentylowana.

Ceny zniżone: od 1 zł. do 7 zł.

„Jutro pogoda" jako ostatnia sztuka bieżącego sezonu Teatru Kameralnego — grana będzie tylko kilka razy, poczem Teatr Kameralny zamknięty będzie do września.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

gra co wieczór o godz. 9-ej przezabawną komedjo - farsę Hennequin'a „Pani Prezesowa" z Relewicz - Ziembińską, Dąbrowską, K. Tatarkiewiczem, Szubertem i Mrozińskim.

Ceny od 1 zł. do 6 zł.

Sala dobrze zabezpieczona od ewentualnego chłodu lub deszczu specjalnemi zasłonami brezentowemi.

TEATR POPULARNY. Ogrodowa Nr. 18.

Dziś o godz. 4.20 po południu i 2.20 wieczorem arcyciekawa sztuka amerykańska w 3-ch aktach „POWÓDŹ" ilustrująca charakterystyczne typy ludzi w panicznym obliczu śmierci. Sztuka ta graną będzie jeszcze tylko w poniedziałek. We wtorek powraca na afisz mile słuchana operetka „Gejsza". Bilety na wszystkie przedstawienia są do nabycia w obu kasach teatru.

TEATR W SALI GEYERA. Piotrkowska Nr. 295.

Druga scena Teatru Popularnego na okres letni zamyka swe podwoje ostatniem przedstawieniem. W poniedziałek b m. o godz. 8.20 wiecz. znakomita „Gejsza", która graną będzie dziś o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wiecz.

Spodziewać się należy, że publiczność korzystając z tej ostatniej sposobności wypełni salę po brzegi, żegnając godnie swych ulubieńców.

Pozostała niewielka ilość biletów do nabycia w kasie na miejscu.

LETNI TEATR LIT.-ART. „GONG" w ogródku Cegielniana 16.

Program wzmocniony występami niezawodnej, znakomitej pieśniarki Janiny Madziarówny, która swym złotym humorem opromienia widza oraz znanej artystki teatru „Qui Pro Quo" córki powszechnie znanej Teffi — Heleny Buczyńskiej — cieszy się dużem powodzeniem. Jeszcze tylko przez kilka dni publiczność będzie mogła podziwiać piękne tańce znakomitej artystki Jadwigi Hryniewieckiej, która artyzmem wykonania wybija się ponad zwykły poziom produkcji tego rodzaju.

Przygotowania premjery aktualnej rewji red. W. Polaka pod tytułem „Rakieta na księżyc" są w pełnym toku. Już w początkach przyszłego tygodnia cały szereg znanych łódzkich typów i typków, podpatrzonych przez dowcipnego autora przesunie się przed oczami rozbawionego widza.

Dziś w niedzielę 3 przedstawienia o godz. 6, 8 i 10-ej.

„NOC ŚWIĘTOJAŃSKA" U MONIÓSZKOWCÓW.

Miłą rozrywkę przygotowuje Zarząd Towarzystwa Śpiewaczego im. Moniuszki dla członków, wprowadzonych gości i sympatyków Towarzystwa na sobotę 23 czerwca rb. we własnej siedzibie przy ulicy Ogrodowej Nr. 34, w pięknie udekorowanych salach przy żarzących się wiankach, odbędzie się nader urozmaicona zabawa p. t.

„Noc Świętojańska",

która programem swoim zadowoli nawet najwybredniejsze wymagania stanowiąc zarazem wesołą i godziwą rozrywkę dla uczestników.

Wyborowa orkiestra, kosze szczęścia, wróżki, cyganie i t. d. złożą się na całość programu.

Z uwagi, że celem zabawy jest łącznie z rozrywką zasilenie funduszów budowy bibljoteki, Zarząd uprzejmie prosi członków o poparcie Jego zamierzeń.

Ruch towarzystw

UDZIAŁ STOW. ROB. CHRZ. W KONGRESIE EUCHARYSTYCZNYM.

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich wraz z innemi organizacjami ruchu chrześcijańsko - społecznego weźmie udział w Kongresie Eucharystycznym, jak również witać będzie w murach Domu Ludowego J. E. X. Arcyb. Marmaggi'ego, Nuncjusza Papieskiego.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO.

Dziś, t. j. w niedzielę, dnia 17 b. m. o godzinie 4-ej po poł. w pierwszym, o godz. 4-ej min. 30 po poł. w drugim terminie, ważne bez względu na ilość obecnych, odbędzie się ogólne zebranie roczne Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich — Oddział na Zarzewie — w lokalu przy Kościele Św. Anny.

O godz. 4-ej min. 30 po poł. odbędzie się zebranie członków Stow. Robotników Chrześcijańskich — Oddział na Widzewie, przy ul. Św. Józefa.

Jutro, t. j. w poniedziałek, dnia 18 b. m. o godz. 7-ej wieczorem w sali głównej Domu Ludowego przy ulicy Przejazd 34 odbędzie się zebranie Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

W fabryce przy ulicy Przejazd 98 pękła rura i wytryskującym z niej kwasem siarczanym został oblany 52-letni Mateusz Matusiak, zamieszkały na terenie fabryki. Nieszczęśliwy uległ ciężkim poparzeniom twarzy i rąk, tak, że zawezwany lekarz pogotowia Kasy Chorych przewiózł go do lecznicy, gdzie udzielono mu doraźnej pomocy.

* * *

23-letnia służąca, Marjanna Gostyńska, udała się na strych, gdzie zajęła się wieszaniem bielizny. W pewnej chwili pośliznąwszy się spadła z drabiny tak nieszczęśliwie, że uległa wstrząsowi mózgu i krwotokowi.

* * *

W dniu wczorajszym przy ulicy Miedzianej 20 wynikła bójka na noże pomiędzy kilkoma uczestnikami. Do bójki tej wmieszał się zamieszkały w tymże domu Leopold Augustyn, usiłując bijących się pogodzić. Niestety, źle na tem wyszedł, otrzymał bowiem straszliwe uderzenie nożem, przez co uległ rozcięciu prawego policzka.

* * *

W dniu wczorajszym przed domem przy ulicy Łącznej 16 w Chojnach, został uderzony przez nieznanego sprawcę bagnetem w plecy 26-letni Władysław Janowski, zamieszkały tamże.

* * *

45-letni murarz, Andrzej Zaremba, zamieszkały przy ulicy Zielonej 15 na Bałutach podczas pracy pchnięty został przez nieostrożność przez niejakiego Smolarka, zamieszkałego w Starych Chojnach, tak nieszczęśliwie, że spadł z III-go piętra, ulegając ciężkim obrażeniom, jak wywichnięciu nogi i zmiażdżeniu podbródka.

* * *

W dniu wczorajszym 28-letnia Marjanna Kczecka, zamieszkała w domu przy ul. Głowackiego 6, w celu samobójczym napiła się większej dozy kwasu karbolowego.

Z KOŁA SPORTOWEGO ABSOLWENTÓW.

Zarząd Koła Sportowego Absolwentów w Łodzi zawiadamia, iż w dniu 17 b. m. o godzinie 10-ej rano odbędzie się w gmachu Miejskiej Szkoły Handlowej przy ulicy Kilińskiego 109 Półroczne Walne Zebranie, na które zaprasza członków i sympatyków.

Ułatwienie dla pragnących się ożenić

Nowa ustawa wojskowa nie przewiduje konieczności uzyskania zezwolenia na małżeństwo przez mężczyzn w wieku poborowym lub przedpoborowym.

W sprawie powyższej miejscowe władze administracyjne i wojskowe otrzymały już w dniu wczorajszym odnośne polecenia, wobec czego składanie próśb w komisarjacie rządu czy P. K. U. jest zbyteczne.

Nowootworzony skład ubiorów męskich, damskich i dziecinnych

p. f. **Magazyn Warszawski** właśc. Z. NAJMAN

Łódź, ul. Konstantynowska 12

poleca się Sz. Klijenteli wielki wybór ubrań męskich, damskich i dziecinnych najnowszych modeli, po cenach niskich.

Zamówienia podług miary wykonywa się w najkrótszym czasie.

UWAGA: Dla PP. urzędników państwowych i komunalnych na rozpłaty miesięczne

Dr. Med. Mieczysław Kocen

Analizy lekarskie

Łódź, ul. Piotrkowska № 71.

Telefon Nr. 29-59.

Wielki Jarmark

w INOWŁODZU (pow. Rawskiego)

w poniedziałek, dn. 18 czerwca 1928 r.

a następnie w każdy poniedziałek każdego tygodnia odbywać się będą targi na inwentarz żywy i martwy.

Komitet zaprasza wszystkich kupców i rzemieślników, oraz wszystkich obywateli, aby się jaknajliczniej na te jarmarki i targi zjeżdżali.

571

Klinika Położniczo - Chirurgiczna

Dr-ów med. Szarloty Eigerowej, Reitler-Kurjańskiej Michała Kantora i J. Bauma.

Łódź, Ogrodowa Nr. 10. Tel. Nr. 13-57.

Dyrekcja Gimnazjum Męskiego

K. Tomaszewskiego

w Łodzi Ogrodowa 28 Telefon 33-85

Zawiadamia, że egzaminy wstępne do wszystkich klas od wstępnej do ósmej rozpoczną się w poniedziałek 25 czerwca.



Pracownia obuwia!

damskiego, męskiego i dziecinnego z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszych fasonów po cenach konkurencyjnych 120

Poleca **W. Kuliński,** Łódź, ul. Andrzeja 36.

LABORATORJUM ANALITYCZNE LEKARSKIE

D-ra M. Silberstroma

Wschodnia 65. (Piotrkowska 46), tel. 45-06.



Firma istnieje od 1902 r.

Pracownia i Magazyn Wyrobów Jubilerskich

F. DĘBOWSKIEGO

Łódź

ul. Piotrkowska Nr. 186

Wykonywa wszelką biżuterję od najbogatszej do najskromniejszej oraz przyjmuje reperacje w zakres jubilerstwa wchodzące.

Ceny niskie. Robota solidna.

DARMO DARMO

Obrazy • Lustra • Landszafty

są istotną ozdobą mieszkania

Tylko po 2 zł. tygodniowo

Nieprzepłacaj!

Nie kupuj nigdzie, póki nie odwiedzisz mego zakładu

A. Kasprowicz i S-ka

Abramowskiego 7 (dawniej Gubernatorska) sklep front.

Dyrekcja Gimnazjum

M. Hansenówny

w Łodzi (ul. Piotrkowska 209)

podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne rozpoczną się 11-go. Zapisy uczennic przyjmuje kancelarja gimnazjum codziennie od godziny 9-ej rano do 2-ej popoł.

575

MORTIN

TĘPI:

KARALUCHY PRUSAKI



MUCHY PLUSKWY PCHŁY i.t.p.

MORTIN JEST ABSOLUTNIE NIESZKODLIWY DLA LUDZI i ZWIERZĄT DOMOWYCH.

DO NABYCIA w APTEKACH, SKŁADACH APTECZNYCH i SKŁADACH FARB

P. T. Prenumeratorzy!

Kupujcie tylko w firmach które się u nas ogłaszają!

Okazja!

Przy ul. Ogrodowej Nr. 26

w podwórzu II piętro

u **A. Przybycina**

410 można dostać

Obrazy, lustra, landszafty

za wkładem 6 i 10 zł.

po 2 złote i po 5 złot. tygodniowo.

Zawiadomienie.

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 15 czerwca 1928 r. otworzyłem

POLSKIE POGOTOWIE KRAWIECKIE

przy ul. Żeromskiego № 23, tel. 60-99.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 8, 6, 5, 9 i 16.

Odświeżamy garderobę damską i męską. Szwalnia męska i damska z własnych i powierzonych materjałów, oraz pralnia chemiczna, farbiarnia i tkalnia sztuczna jak również wszelkie reperacje i nicowanie.

Bardzo dogodne warunki. Roboty wykonywam szybko, solidnie i punktualnie po bardzo niskiej cenie!

Zobacz cennik!

Zakład czynny od godz. 6 rano do godz. 23 w nocy

B. Brzozowski mistrz krawiecki **B. Brzozowski.**

Dla urzędników państwowych **rabat.**

Cennik prasowania i odświeżań:

Garnitur marynarkowy	Zł. 2.20	Palto zimowe	Zł. 2.30
„ frakowy	„ 3.30	Spodnie	„ 90
Garn. smokingowy żakiet	„ 2.55	Kamizelka	„ 30
Garn. sport. mundurowy	„ 2.30	Damskie palto	„ 2.10
Marynarka	„ 1.10	Damski kostjum	„ 2.30
Frak	„ 2.30	Suknia	„ 2.00
Smoking żakiet	„ 1.55	przysłanie	„ 30
Sportowy mundur	„ 1.40	Odesłanie	„ 30

Palto jesiennne letnie Zł. 2.20

Namiejscu fachowcy do futrzanych robót.



FABRYKA LUSTER PODLEWNIA SZKŁA

J. KUKLIŃSKI

ŁÓDZ, ul. Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu.

391

Sprzedaż **NA RATY I ZA GOTÓWKĘ.**

Gimnazjum Żeńskie

Józefa Aba

w Łodzi

ul. Zielona 10. Telefon 22-12

Egzaminy (systemem lekcyjnym) trwają. Zgłoszenia kandydatek codziennie w godzinach szkolnych.

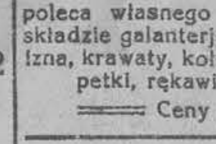
Dyrektor J. Ab.

F. Stefaniak

ul. Żeromskiego 1

poleca własnego wyrobu obuwie. Na składzie galanterja męska i damska: bielizna, krawaty, kołnierze pończochy, skarpetki, rękawiczki, laski i szelki,

Ceny przystępne.



Nadszedł wielki transport **rowerów** znanej wszechświatowej sławy „BRENNABOR"

i inne marki **na raty** polecają

Kokoszko i Borysewicz, 6 Sierpnia 5

Szkło okienne 280

ornamentowe, surowe, kryształowe belgijskie i czeskie

Szklenie okien wystawowych do największych rozmiarów oraz budowli.

JAN CANDRYK

Piotrkowska 255 i Główna 11. Tel. 59-03.

MEBLE

pojedyńcze i komplety **na raty**

Odświeżanie i zamianę mebli

187 poleca

STOLARNIA, ul. Lubelska 6

przy Napiórkowskiego.

Zakład Ślusarsko-Wagarski

F. KLIMKIEWICZ

Łódź Konstantynowska Nr. 21

Przyjmuje do reperacji i ostemplowania wszelkie wagi handlowe oraz wykonywa wszystkie roboty wchodzące w zakres ślusarstwa CENY PRZYSTĘPNE.

Każdy może mieć w domu Parlofon i Płyty!
Kupując NA RATY tylko w firmie „SYMPHONJA"
30 Konstantynowska 30

Na składzie stale oryginalne aparaty „Parlofon" i „Thorens" oraz wszelkie instrumenty muzyczne w wielkim wyborze. 572

W celu spopularyzowania Papierów Państwowych i umożliwienia szerszym sferom wzięcia udziału w nabywaniu ich

BANK HANDLOWY w ŁODZI

Spółka Akcyjna,

Aleje Kościuszki 15,

nabywa DOLARÓWKI na rachunek osób trzecich za minimalną wpłatą, przyczem od chwili wpłacenia zadatku prawo do ewentualnej wygranej całkowicie przechodzi na nabywcę. 426

Zapamiętaj raz na zawsze tylko telefon **36-69**



„Szybka Pomoc Krawiecka"
ul. Piotrkowska 120
(w podwórzu)

Odświeża garnitur 2.80 suknię zł. 2.60, z odebraniem i odesłaniem. Farbowanie, pranie chemiczne, reperacje, przeróbki i sztuczne cerowanie. 597

Wszystko wykonuje się w najkrótszym czasie. Na każde telefoniczne żądanie wysyłamy gońca.
Zakład czynny od 5 rano do 1 w nocy.

Dr. med.
Grzegorz Rozenberg
Spec. chor. żołądka, kiszek, wątroby i wewnętrzne
Gdańska 44 (Długa) telef. 24—44.
Przyjmuje od 10.30—12.30 i od 7—8.30
Niedziela od 10—1-ej.

Dr. B. DONCHIN
Specjalista chorób oczu powrócił do kraju
przyjmuje poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 10—1 i od 4—7 po poł.
ul. Moniuszki 1
519 Telefon 9-97.

Dr. med.
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena.
(Okzematy nowotwory złośliwe)
Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 po poł. 324

Do akt № 741 1928 r.

Ogłoszenie.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 26 czerwca 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. N.-Zarzewskiej 44, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Władysława Romanowskiego, składających się z maszyny do pisania i bormaszyny marki „Held" ocenionych na sumę zł. 540.

Łódź, d. 4 czerwca 1928 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Urządzenie
sklepu duże, ładne, prawie nowe, tanio do sprzedania. Wiadomość Emil Boss magazyn obuwia Nawrot 8. 584

Do sprzedania gospodarstwo rolne 36 mórg ziemi pszennej z budynkami odlegle 50 mtr. od szosy w Łęczyckiem, cena przystępna, ul. Piotrkowska 253 sklep. 578

Aparat kondensatorem do powiększeń fotograficznych, objektywy i różne przybory tanio. Wiadomość Piotrkowska 42 u. p. Goldberg.

Pianino
krzyżowe, zagraniczne okazyjnie sprzedam. ul. Konstantynowska 13 m. 19. 593

Sprzedam
rolwagę ciężarową w dobrym stanie, Bałucki Rynek № 7 581

Do sprzedania
4-lampowy Radjoaparat z akumulatorem i słuchawkami za zł. 280.—Wiadomość ul. Szkolna № 25, St. Kabat, między godz. 1—2 i 7—9 wiecz.

Z PRAWAMI GIMNAZJÓW PAŃSTWOWYCH
Żeńskie Gimnazjum Tow. „KULTURA"
Piotrkowska 85 600

Czesne 25 złotych miesięcznie.

Urzędnicy państwowi zwolnieni od opłat.
Egzaminy przedwakacyjne od 21-go czerwca r. b.

Uwaga! Rodzice! Uwaga!
SZYK DZIECIĘCY
poleca na sezon letni wszelkiego rodzaju eleganckie ubranka, szpilhouseny, sukienki wełniane, jedwabne, waszzajdowe, aksamitne, paletka z czapeczkami, wszelkiego rodzaju bieliznę dziecinną, dzienną, nocną i pyjamy.
Przyjmuje się również zamówienia z własnych materjałów
Ceny przystępne! Warunki dogodne!
SZYK DZIECIĘCY! N.-Cegielniana 5.

Dr. med.
LUBICZ
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8 do 10 rano i od godz. 5—8 wiecz.
Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Doktór
Klinger
Choroby weneryczne, skórne i włosów
leczenie lampą kwarcową
Andrzeja № 2.
Tel. 32-23.
Godziny przyjęć: od 1.30 — 2.30 dla Pań od 6—8 dla panów,
W niedziele i święta od 10—12. 498

Dr. med.
S. Neumark
Choroby skórne i weneryczne
Leczenie promien. Roentgena
ul. Moniuszki 5
Telefon 70-50.
Przyjmuje od 11—2 i od 7—8,
Panie od 3—4.

Dr. Heller
Choroby skórne i weneryczne
ul. Nawrot 2
do 10 r. 1—2 i 5—8
Dla pań spec. od godz. 5—6 po poł.
dla niezamożnych
Ceny lecznic.

Laboratorjum Lekarskie Chemiczno-Bakterjologiczne
Lekarzy:
T. Załęskiego, E. Seliwanowej i J. Żurkowskiego
Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 92, m. 8
Tel. 55-86
czynne od 9—8 w., w niedziele i święta od 11—1.

Skład apteczny i perfumerja
Lucjana Dryla
ŁÓDŹ
Pomorska 31, telef. 9-44
Poleca po najniższych cenach materjały apteczne i kosmetykę

Dr. med.
Zygmunt
Datyner
Urolog
Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.
Przyjmuje od 1—2 i od 6—8 wiecz.
Piramowicza 11
(dawn. Olgińska)
Tel. 48-95. 525

Dr. med.
J. Bette
Choroby wewnętrzne i dzieci
Piotrkowska 6
Tel. 44-95.
Przyjmuje od godz. 8—11 i od 4—6.

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Do sprzedania
lub wynajęcia sklep z mieszkaniem na 4 lata, cena przystępna. wiadomość Rzgowska 56, St. Rodzik, 566

Pianina
fortepiany nowe, używane, najtaniej sprzedaje na raty. Chodkowski, Sienkiewicza 25.

Okazyjnie
sprzedam otomanę, maszynę i rower w dobrym stanie ulica Przędzalniana 12 m. № 34

Różne

Okazja!
śniadania reklamowe po 50 gr. Wydaje restauracja, ulica Traugutta 11. 564

Potrzebny
subjekt do zakładu fryzjerskiego, Nawrot 41. W. Bogdanowicz. 579

Mieszkania
do wynajęcia na letnisko lub stale. Remiza Zgierska, ul. Narutowicza Müller 577

Zawodowa
krawcowa przyjmuje do nauki kroju i szycia. Kurs zasadniczych rysunków oraz modelowania bielizny męskiej i damskiej, a także mierzenia i pasowania. Opłata 4 zł. tygodn. Uwaga: w przeciągu 2-ch miesięcy wyuczam gruntownie kroju. Franciszkańska L. 29 I p. m. 19. 580

Poszukuję
pokój z kuchnią lub dwa w śródmieściu oferty pod „M. W." do adm. Hasła.



Chcesz mieć dobrze chodzący zegarek, piękny pierścionek, bransoletkę, kolczyki lub t.p. biżuterję—
pamiętaj
że te rzeczy najlepiej dostać można tylko w firmie
Jan Chmiel
(Na dogodnych warunkach) Piotrkowska 100. Tel. 25-35.

Do akt. № 824 1928 r.

Ogłoszenie.
Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dn. 25 czerwca 1928 roku, od godz. 10-ej rano, w Łodzi, przy Pomorskiej 4, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Dawida Szaji i Jenty małż. Rosenberg vel Rosenblum, składających się z mebli, pianina i innych, ocenionych na sumę 4750 zł.

Łódz, dn. 16 czerwca 1928 r.

KOMORNIK
Stefan Górski

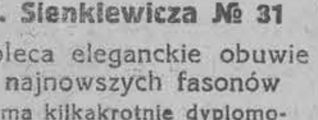
Dr. med.
I. LIPKOWICZ
Ordynator gabinetów rentgenowskich Ambulat. Pol. Państw.
ul. Kilińskiego 152, tel. 16-82
dział rozpoznawczy (zdjęcia i prześwietlenia) dział leczniczy (naświetlania rentg.) 541
Przyjmuje codz. 9 do 3 po poł.



Zakład wyrobów Skórzano-Galanteryjnych
J. Jabłoński i S. Moszczyński
Łódź, ul. Główna 11 przy Piotrkowskiej
POLECAMY:
Walizy wszelkiego rodzaju oraz Sakiewki i Torebki damskie, Portfele, Papierośnice Teki, Teczki, Tornistry, Paski bagażowe oraz wszelkie przedmioty w zakres wytwórczości wchodzące i reperacje. - - - Wyrób własny. — Ceny umiarkowane

Resory samochodowe i powozowe
wyrabia z pierwszorzędnej stali zakład ślusarsko-mechaniczny
B-ci Kendrzeńskich
Łódź, ul. Kilińskiego 94

Rowery
i części oraz gramofony i płyty na dogodnych warunkach
poleca



Maks Hoffrichter
Piotrkowska 134.
Budowa i reperacja rowerów i motocykli.
Emaljowanie ram zł 7.50. 490

Dr. med.
J. Silberstrom
Zielona 11
Choroby skórne i weneryczne
Usuwanie szpecących włosów elektrolizą.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 4—8, Niedziele 9—1, panie od 4—5 popoł.
Dla niezamożnych ceny lecznic.



Z własnej wytwórni
Parasole
Laski
Krawaty
Getry i t. p.
Galanterja
392
Najkorzystniej kupić u
Edmunda Kadyńskiego
Łódź, ul. Nawrot 20, tel. 35-74.
Wszelka reperacja i odnawianie lasek.

Magazyn wykwintnego obuwia
W. Górski
ŁÓDŹ
ul. Sienkiewicza № 31



Poleca eleganckie obuwie najnowszych fasonów
Firma kilkakrotnie dyplomowana. Własny wyrób.
Ceny umiarkowane. 484

Zgubione dokumenty

Minster Jeremiasz zgubił poświadczenie odroczenia służby wojskowej wydane przez Komisję Poborową P. K. U. Łódź.

Zgubiłem dyplom rzeźniczy na imię Leona Szatkowskiego, łaskawy znalazca zechce odnieść do „Hasła", 582

LUSTRA
TREMA

NA ŻĄDANIE NA SPŁATĘ!



FABRYKA LUSTER i SZLIFIERNIA SZKŁA
ALFRED TESCHNER
ŁÓDŹ, JULJUSZA 20
RÓG NAWROT / TEL. 40-61 /
390

390

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 2.60
Zamiejscowa	„ 3.—
Zagranica	„ 5.70
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Przed tekstem	40 groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)	
W tekście	40 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Nadesłane	30 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Za tekstem	30 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Nekrologi	30 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Komunikaty	30 „ „ „	1 „	„ 4 „	
Zwyczajne	8 „ „ „	1 „	„ 10 łamów	

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100% drożej.
Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.**

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi.
Drukarnia Państwowa w Łodzi. Piotrkowska Nr. 85.

Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

HASŁO ŁÓDZKIE

NUMER PAMIĄTKOWY Z OKAZJI POBYTU P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ W ZGIERZU
DNIA 14 CZERWCA 1928 R.

WIELKIEMU BUDOWNICZEMU PAŃSTWA

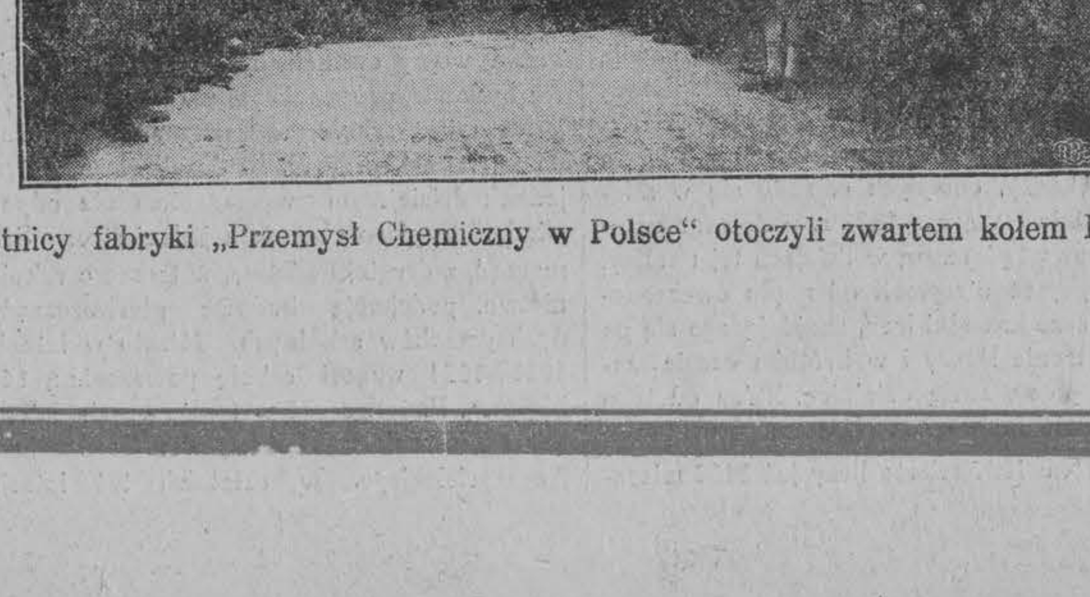
PIERWSZEMU OBYWATELOWI POLSKI
PREZYDENTOWI RZECZYPOSPOLITEJ

PROF. IGNACEMU MOŚCICKIEMU

W HOŁDZIE



P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki w otoczeniu gen. Góreckiego, p. Wojewody Jaszczołta, oraz dyrektora zakładów „Przemysł Chemiczny" w Zgierzu, inż. Artura Szeunerta



Personel i robotnicy fabryki „Przemysł Chemiczny w Polsce" otoczyli zwartem kołem Dostojnego Gościa.

W dniu pamiętnym 14-ym czerwca 1928 roku

Z pobytu Pana Prezydenta Rzplitej w Zgierzu

Wielkim świętem był dla Zgierza czwartek 14 czerwca.

Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki przybył tam ze Spały i bawił w mieście kilka godzin.

Na przyjęcie Dostojnego Gościa miasto przybrało odświętny wygląd. Sztandary państwowe powiewały wszędzie, w zieleń przybrano ulice.

Wizyta miała nosić charakter całkowicie prywatny, P. Prezydent bowiem przybył na zaproszenie zakładów zgierskich p. f. „Przemysł Chemiczny w Polsce Sp. Akc." Tem nie mniej ludność nie mogła się pogodzić z tem charakterem przyjazdu Głowy Państwa i tłumnie wyległa na powitanie, manifestując gorąco, że pragnie, aby honor odwiedzin tych przypadł w udziale wszystkim.

Zgodnie z zapowiedzią o godzinie 11-ej przed południem wjechały do miasta auta, wiozące Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz towarzyszących mu — prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego, adjutantów, mjr. szt. gen. Fydę i rotmistrza Jurgielewicza, oraz pp. wojewodę Jaszczołta wraz z sekretarzem p. Rosickim i wojewódzkiego komendanta P. P. p. insp. Elsesser-Niedzielskiego, którzy wyjechali na spotkanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do granicy województwa łódzkiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył do Zgierza ze Spały, jadąc drogą na Lubochin, Ujazd, Rokiciny, Żakowice, Brzeziny i Stryków.

Jak wiadomo, P. Prezydent Mościcki jest jednym z najwybitniejszych fachowców i pionierów przemysłu chemicznego w Polsce. Jest On twórcą Chorzowa, wielkich zakładów, które dźwignął tytanicznym wysiłkiem, wsparł wiedzą swą i talentem organizacyjnym i postawił na poziomie godnym zazdrości innych państw.

Z inicjatywy P. Prezydenta powstała również wielka fabryka związków azotowych w Tarnowie. P. Prezydent zajmuje się nietylko związkami azotowymi, ale i innemi dziedzinami chemji technicznej. Podczas pobytu swego na politechnice lwowskiej P. Prezydent zainteresował się przemysłem naftowym i położył w tej dziedzinie niezwykłe zasługi.

Z inicjatywy p. Prezydenta powstaje w Warszawie instytut Badawczy Chemiczny, mający na celu opracowywanie i rozwiązywanie zagadnień z dziedziny chemji.

Po serdecznem powitaniu przez zarząd zakładów i delegacje robotników P. Prezydent odbył konferencję, obejrzał plony, zaznajomił się z produkcją, a następnie przyjąwszy delegację najstarszych robotników, zwiedził wszystkie oddziały, interesując się fabrykacją niektórych półproduktów, przy czem otrzymywał szczegółowe wyjaśnienia ze strony dyrektora Szeunerta, dr. Królikowskiego i inż. chemików.

Po wizytacji fabryki, co zajęło Dostojnemu Gościowi około 3 godziny P. Prezydent powrócił do centralnego laboratorjum, gdzie prowadził fachową rozmowę z dyrekcją przedsiębiorstwa, która Pierwszemu Obywatelowi Państwa przedstawiła projekty dalszych swych prac nad uniezależnieniem naszego przemysłu chemicznego od zagranicy i plany dalszej rozbudowy fabryki.

Po skończonej wizycie i spożyciu obiadu w ścisłem gronie p. Prezydent Mościcki, żegnany entuzjastycznie przez robotników fabryki i mieszkańców Zgierza o godzinie 5-ej po południu odjechał do Spały.

Dzień ten długo będzie radośnie wspominany przez ludność Zgierza.

ZGIERZ

DZIEJE I ROZWÓJ MIASTA

Zgierz należy do starszych miast w Polsce. Pierwotna osada powstać musiała w czasach przedhistorycznych, na co wskazuje choćby cmentarzysko, jakie jeszcze na początku bieżącego wieku istniało w południowo-zachodniej stronie od miasta, nad rzeką Bzurą, w odległości 3/4 kilometra od Ratusza w linji powietrznej. Cmentarzysko to, dla poszukiwań archeologicznych, zupełnie stracone, zajęte jest obecnie pod zabudowania fabryczne Przemysłu Chemicznego.

W latach 1900—1905 nauczyciel ówczesnej Szkoły Handlowej w Zgierzu p. Ludwik Kowalczewski czynił poszukiwania na wspomnianym cmentarzysku, znajdując urny z kośćmi spalonemi, wśród których znajdowały się przedmioty ozdoby lub użytku domowego, np. paciorki szklane, agrafki bronzowe, grzebienie do włosów lub też groty do dzid, noże z żelaza i t. d. Cmentarzysko to odnosi p. L. Kowalczewski do pierwszych wieków po Chrystusie. Przypuszczać należy, że osiedle, jakie wówczas na tem miejscu istniało, było zawiązkiem późniejszego Zgierza.

Nazwę „Zgierz", którego nazywano i Zegrzem, lingwinistycznie da się wyprowadzić od pierwiastka „gor", od którego potworzono u nas tak wiele nazw miejscowości, przeważnie bardzo dawnych, jak np. Gorzew, Gorzyce, Nagorzyce, Zgorzelec, Zgorzelice, Pogorzany i w in. Były to zazwyczaj miejsca, gdzie palono ognie ofiarne, gdzie więc były ołtarze lub świątynie (lub gdzie palono zwłoki zmarłych); albo też — gdzie wypalano część lasu dla zyskania miejsca na osadę lub pola.

Zgierz w dokumentach historycznych pierwszy raz wymieniany jest w wieku XIII. Tu w roku 1231 przepędził święta wielkanocne Konrad Książę Mazowiecki w towarzystwie Księcia Wielkopolskiego Władysława Odonicza Plwacza, biskupa Włocławskiego Michała i opata Sulejowskiego Villermusa.

W r. 1255 w dokumencie Kazimierza, księcia łęczyckiego, wymieniony jest „Allexius capellanus de Sger", co dowodziłoby, że już wówczas musiał w Zgierzu istnieć kościół lub przynajmniej kaplica.

W r. 1659 Jan Kazimierz tworzy starostwo zgierskie, w skład którego wchodzą m. Zgierz oraz wsie Zegrzany, Kargolec i Dąbrówka; obdarzył nimi król Stanisława Wężyka, rotmistrza pancernego, który według Niesieckiego „pod Hołubem y indziej mężnie za Ojczyznę piersi swoich nadstawiał".

W roku 1420 dnia 23 kwietnia król Władysław Jagiełło, na prośbę mieszkańców Zgierza, przenosi miasto z prawa polskiego na prawo niemieckie, średzkiem zwane.

Następcy Jagiełły przywilej powyższy potwierdzali i uzupełniali nadaniami, dotyczącemi targów i jarmarków.

Miasto jednak raz po raz niszczone przez pożary (tem więcej, że otoczone wielkiemi puszczami leśnemi budowało się tylko z drzewa), nie rozwijało się i jeszcze w roku 1820 liczy zaledwie 1010 mieszkańców.

Nowa era dla miasta nastaje z chwilą przybycia pierwszych tkaczy — kolonistów. Wiosną 1821 r. odbyły się w Zgierzu pertraktacje pomiędzy przedstawicielami rządu a grupą tkaczy, chcących osiedlić się w mieście. Dnia 30 marca 1821 r. podpisano umowę typową i pierwszą w dziejach tej okolicy. — Przybysze otrzymali od rządu ówczesnego w darze kawałki lasu, znajdującego się po lewej stronie Bzury i w krótkim czasie zamienili go na nową dzielnicę, która od tego czasu zwie się Nowem Miastem.

W roku 1827 miasto liczy już 3162 mieszkańców, w 1838 — 6375, p r. 1865 — 10330, w r. 1894 — 18640 mieszkańców, w r. 1913 — 22000.

Spis ludności w 1921 r. wykazał w Zgierzu 21338 mieszkańców, w czem:

Polaków	77	proc.
Niemców	7,1	„
Żydów	15,7	„
innych	0,2	„
katolików	62,5	„
marjawitów	7,8	„
ewangelików	10,9	„
baptystów	0,5	„
możl. wyzn.	18,1	„
innych	0,3	„

Zabytków historycznych z przed wieku XIX-go Zgierz nie posiada, za wyjątkiem kościółka drewnianego, który pod wezwaniem św. Wawrzyńca wzniesiony został w roku 1644 przy ul. Krótkiej, a obecnie znajduje się na cmentarzu grzebalnym.

W okresie Księstwa Warszawskiego wzniesione zostały kościół katolicki (1826 r.), kościół ewangelicki, ratusz, szkoła powszechna (1832 r.).

Przez całe prawie stulecie od 1832 do końca wojny europejskiej żadne poważniejsze budowle, prócz fabryk, nie powstają. Wyjątkiem jest szkoła powszechna wybudowana w r. 1904, przy ul. B. Joselewicza, która jednak dzisiejszym wymaganiom nie odpowiada. Dopiero obecnie z jednej strony Samorząd, z drugiej Państwo, w trosce o szkolnictwo, podejmują budowę pierwszorzędnych gmachów szkolnych. Miasto w latach 1921—1924 wznosi szkołę powszechną 14-klasową, Państwo zaś w tymże czasie internat i budynek wykładowy dla Seminarjum Nauczycielskiego. W ostatnich też latach posunęła się naprzód budowa kościoła katolickiego, który rozpoczęto w r. 1913 po rozebraniu kościoła poprzedniego.

Pod względem uprzemysłowienia Zgierz podobnym jest do Łodzi i innych miast Okręgu Łódzkiego. Największa ilość fabryk przypada na przemysł wełniany i bawełniany (około 60 fabryk, zatrudnionych około 5.000 robotników i pracowników). Poważnie reprezentuje się przemysł chemiczny (zgórą 540 pracowników). Prócz tego jest fabryka maszyn (250 robotników), fabryka waty i fabryka obuwia (80 osób).

Zewnętrzny wygląd miasta wiele zyskał w latach ostatnich dzięki staraniom samorządu miejskiego. Na Rynku Kilińskiego powstały skwerki, cały szereg ulic zadrzewiono. Na ogólną ilość 13,2 klm. ulic zaledwie 0,9 klm. jest nie zabrukowanych na krańcach miasta. W latach 1919—1924 miasto ułożyło na 12 ulicach chodniki z płyt betonowych w ilości 22.000 m.², co stanowi 40 procent wszystkich chodników.

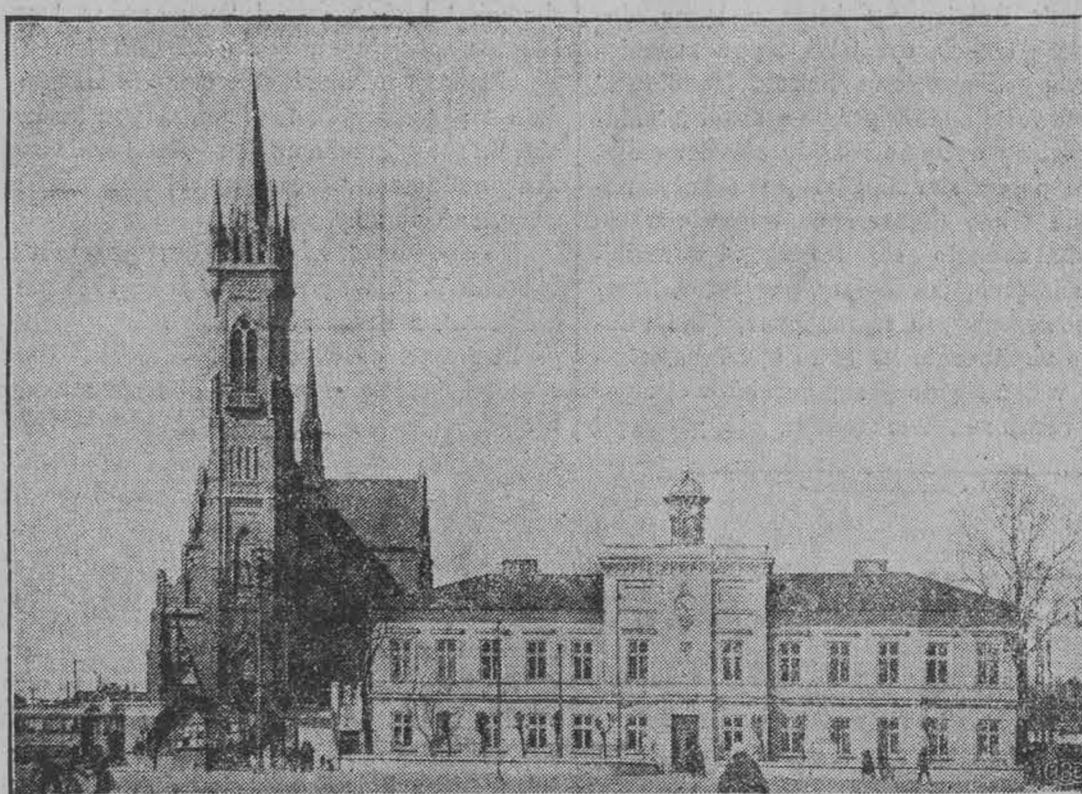
Pozatem w ostatnim czasie Magistrat przystąpił do budowy łaźni miejskiej na wzór zakładów zachodnio-europejskich.

W styczniu 1925 r. oddano do użytku publicznego piękną szkołę przy ul. Łęczyckiej, do której uczęszcza przeszło 1000 dzieci, a więc 1/3 wszystkich dzieci Zgierza.

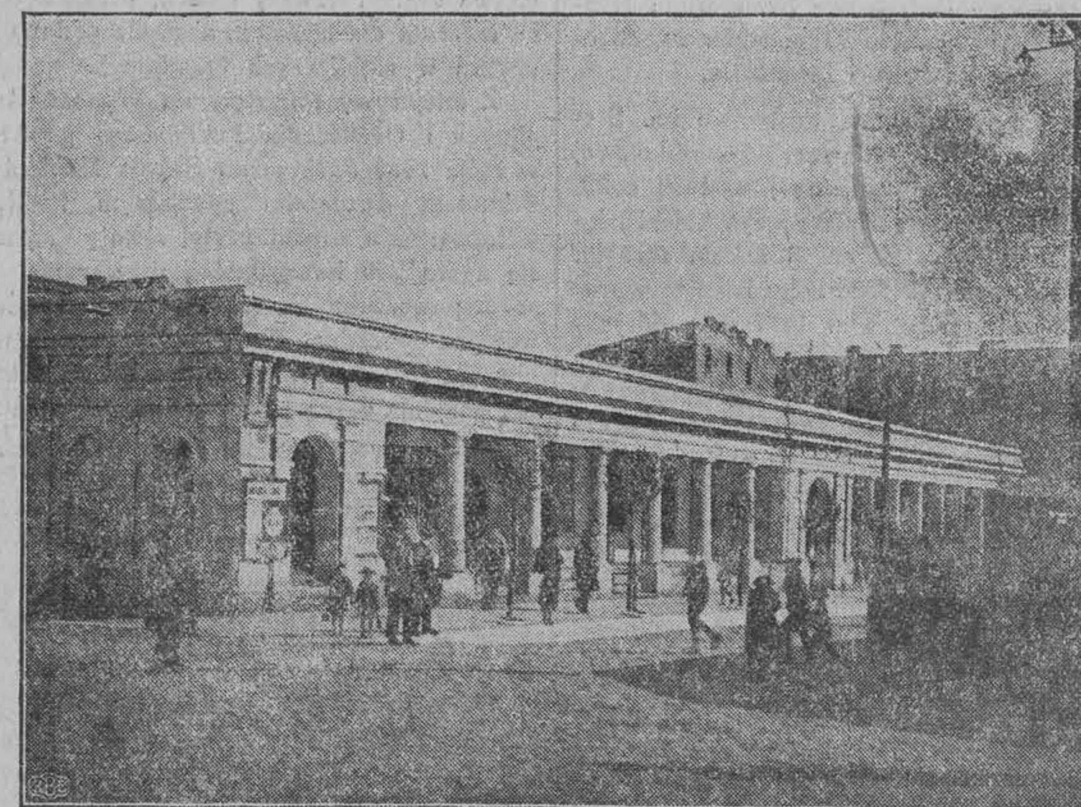
Obecnie prowadzone są prace przy budowie parku im. Kościuszki, nowego rynku targowego oraz nad układaniem chodników.

Magistrat z p. burmistrzem Świerczem i wiceburmistrzem Zajączkowskim na czele w pracach swych wykazuje bardzo dużo inicjatywy i dobrej woli, dzięki czemu wszystkie roboty inwestycyjne posuwają się w dość szybkiem tempie naprzód.

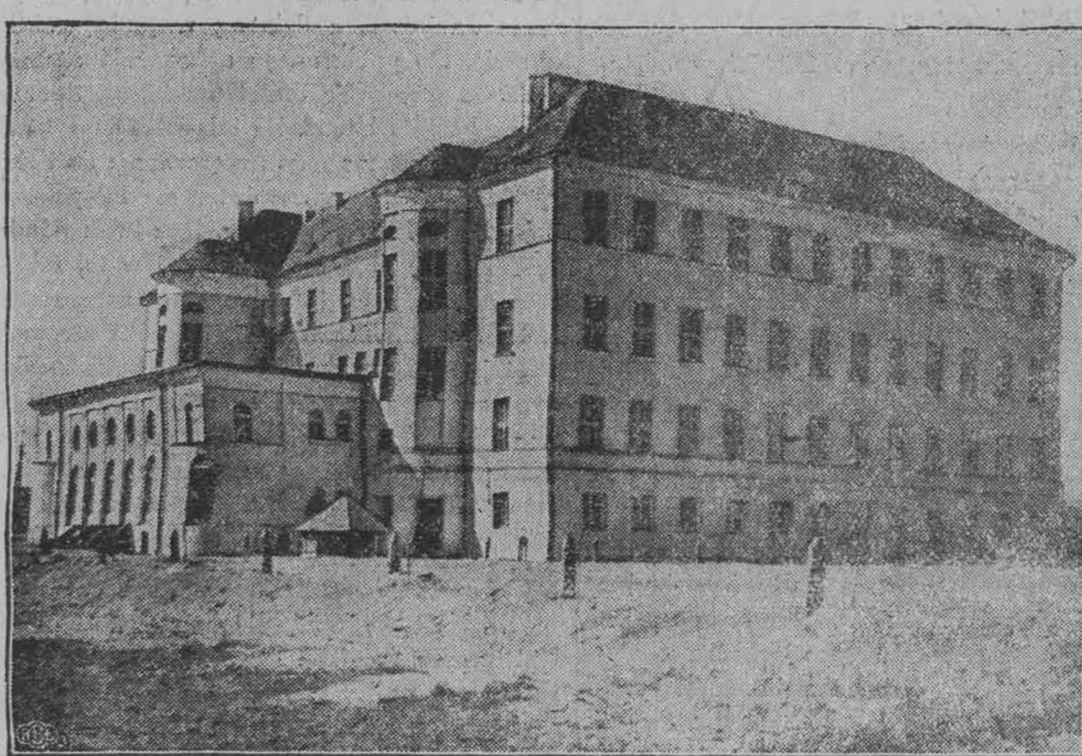
Zgierz w ilustracji



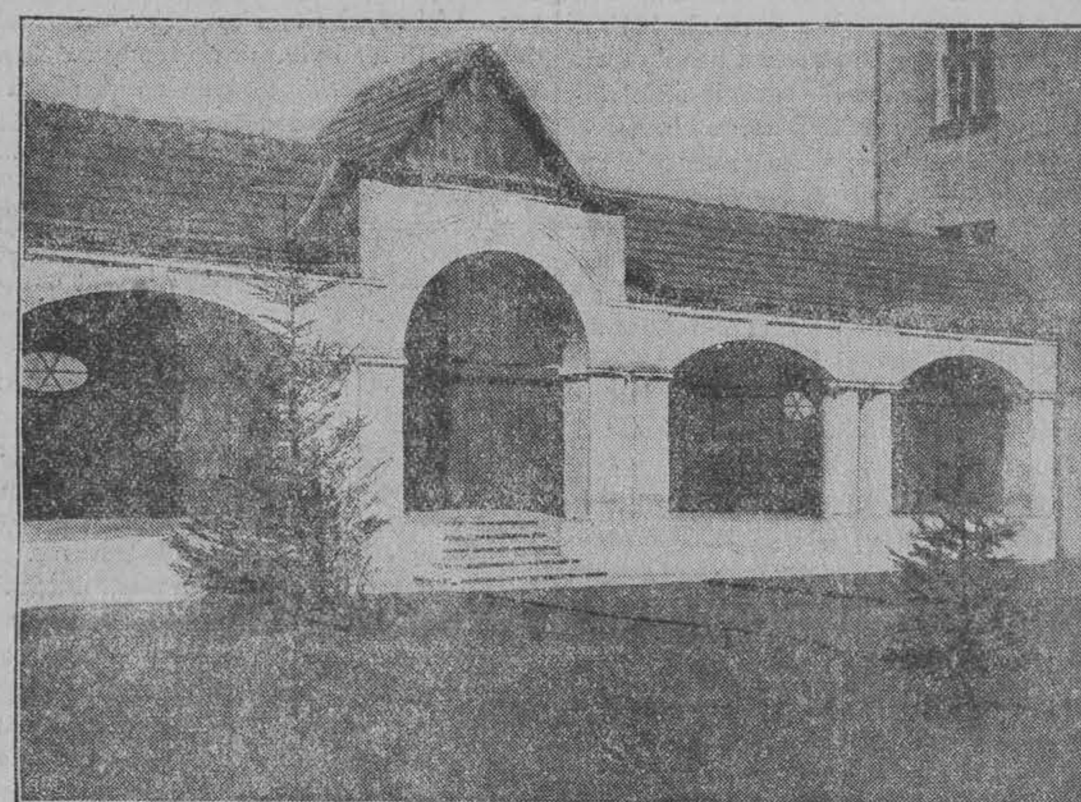
Kościół i ratusz



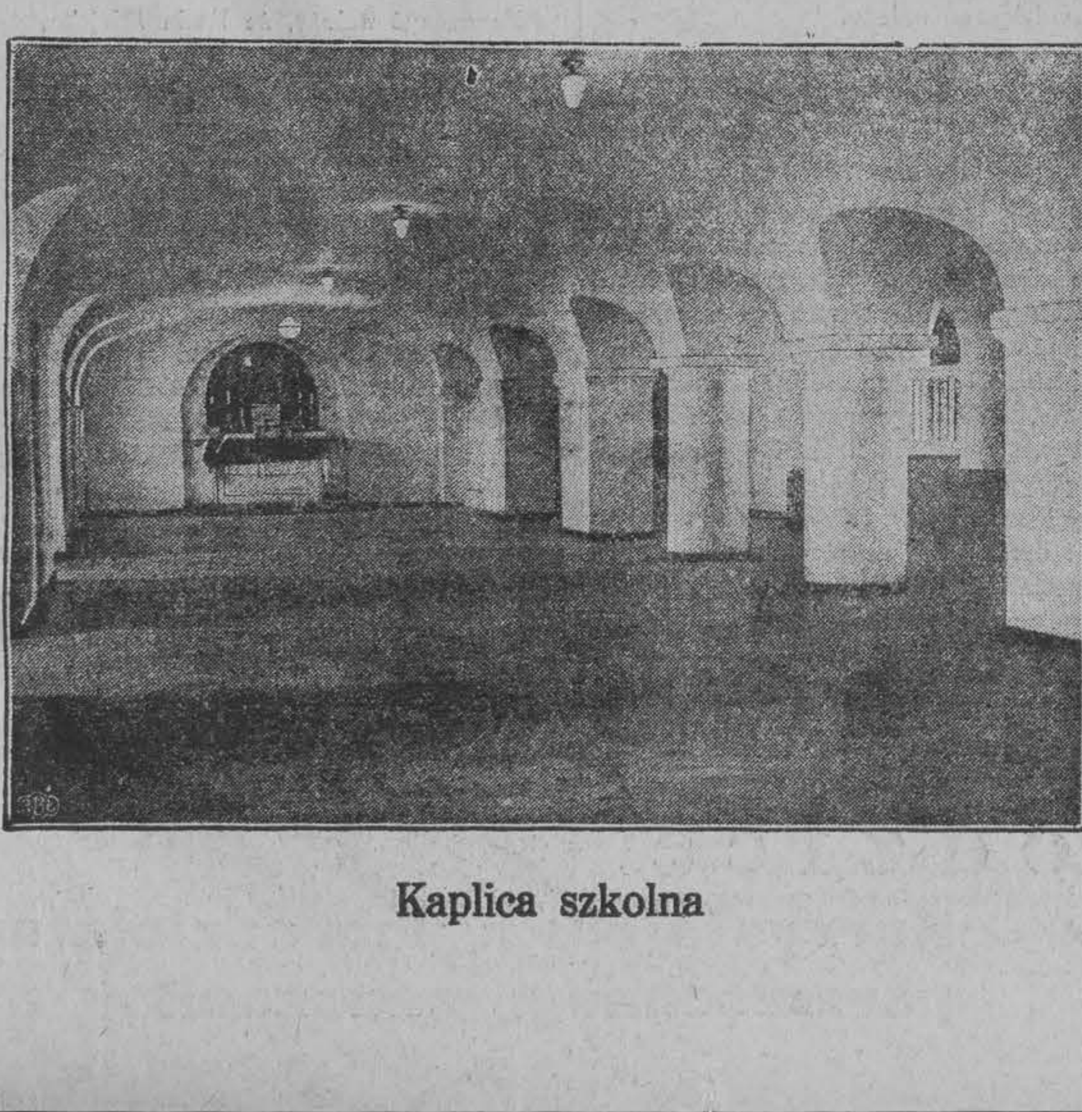
Hale targowe w Rynku



Widok ogólny szkoły powszechnej przy ul. Łęczyckiej



Fronton szkoły przy ul. Łęczyckiej



Kaplica szkolna



Sala gimnastyczna w szkole przy ul. Łęczyckiej

Szkolnictwo średnie w Zgierzu

Zakładów naukowych średnich w Zgierzu mamy cztery: Gimnazjum Państwowe im. Staszica, Państwowe Seminarjum Nauczycielskie, Prywatne Gimnazjum Niemieckie, Państwowa Szkoła Handlowa.

Obecne Gimnazjum Państwowe im. Staszica powstało z dawnej 7-mioklasowej Szkoły Handlowej, założonej w 1898 roku. W roku 1906 wprowadzono język polski jako wykładowy, wskutek czego szkoła utraciła prawo rządowe. W 1908 roku zaczęto wprowadzać koedukację, a w 1917 roku dotychczasową Szkołę Handlową przekształcono na 8-mioklasowe Gimnazjum matematyczno-przyrodnicze. W roku 1918 szkoła została upaństwowiona. Dyrektorami byli: ś. p. Jan Czeraszkiewicz i Stefan Pogorzelski; obecnie kierownictwo spoczywa w rękach Zygmunta Lazara. Ilość młodzieży uczęszczającej wynosi 494, z czego dziewcząt 245 i chłopców 249. Ilość sił nauczycielskich 21.

Państwowe Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie w Zgierzu otwarte zostało z inicjatywy obywateli miasta w dniu 1 stycznia 1919 r. W tym celu Rada Miejska w listopadzie 1918 r. uchwaliła wynająć dla szkoły lokal oraz zapewnić jej opał i światło aż do czasu wybudowania przez Państwo specjalnego gmachu.

Początkowo otwarto kurs wstępny i pierwszy. W następnych latach zamknięto kurs wstępny, otwierano natomiast corocznie wyższy kurs Seminarjum. We wrześniu 1919 r. zorganizowano przy Seminarjum Szkołę Ćwiczeń, jako typ wzorowej siedmio-oddziałowej szkoły powszechnej. Ponieważ znaczna większość uczenic Seminarjum rekrutuje się z okolic, nieraz nawet bardzo odległych od Zgierza, Dyrekcja Seminarjum w lokalu donajętym w mieście zorganizowała dla nich internat. Od roku 1923 Seminarjum liczy pełne 5 kursów, Szkoła Ćwiczeń z powodu braku lokalu ma narazie 4 niższe oddziały. Do Seminarjum uczęszcza 150 dzieci. Grono nauczycielskie Seminarjum i Szkoły Ćwiczeń liczy 18 osób.

W lipcu 1922 roku na 12 morgowym placu, ofiarowanym przez miasto, przystąpiono do budowy gmachu. Projekt budowy sporządzony przez architekta łódzkiego p. Adolfa Goldberga, a zatwierdzony ostatecznie w maju 1922 r. przez Ministerstwo Robót Publicznych, obejmuje szereg oddzielnych obszernych budynków (gmach szkolny Seminarjum i Szkoły Ćwiczeń, gmach internatu na 120 uczennic, infirmerja, budynek gospodarczy internatu, dom dla nauczycieli), zastosowanych do nowoczesnych wymagań budownictwa szk. Pierwszy gmach, przeznaczony na internat dla uczennic zostanie oddany do użytku w najbliższych tygodniach.

Z inicjatywy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powstaje w roku 1919 Państwowa Szkoła Kupiectwa z kursem dwuletnim specjalnym i klasą wstępną. Do nowootwartej szkoły zgłasza się zgórą 200 kandydatów, przeważnie ze szkół powszechnych, tak, że powstają: klasa wstępna specjalna. Przez 5 lat istnienia wypuszcza Szkoła około 70 absolwentów, którzy znajdują pracę przeważnie w biurach fabrycznych i bankach, jako też w innych gałęziach handlu. W roku 1923, podobnie jak w innych miastach, została zamknięta rozporządzeniem Minist. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego klasa wstępna, dodano klasę trzecią specjalną i pod zmienioną nazwą „Państwowa Szkoła Handlowa" przystosowano ogólny program szkół handlowych. Klasy wstępne zostały zniesione dlatego, że pełne siedmioklasowe szkoły powszechne miały dostarczyć odpowiedniego materjału, okazało się jednak, iż w mniejszych miastach, jak Zgierz, wyższe klasy szkół powszechnych są nieliczne, gdyż młodzież po ukończeniu lat 14-tu opuszcza szkoły, aby wziąć się do pracy zarobkowej i pomagać rodzicom, tembardziej, iż przemysł włókienniczy naszego okręgu rzadko kiedy pracuje pełne tygodnie. Wskutek tego zmniejszyła się liczba kandydatów do Szkoły Handlowej, tak, że dzisiaj liczy ona w trzech klasach specjalnych około 125 uczniów.

Gimnazjum Niemieckie otwarte zostało w dniu 1 października 1917 roku, typu humanistycznego, koedukacyjne siedmioklasowe. Ilość młodzieży uczęszczającej 300. Sił nauczycielskich 20.

Do dyspozycji młodzieży jest pozatem bibljoteka T. S. W. przejęta w roku 1921 przez Magistrat, a licząca 1200 dzieł.

Ponieważ przy bibljotece niema dotąd czytelni, projektowane jest obecnie stworzenie jej.

Szkolnictwo powszechne w Zgierzu

Pierwsza szkoła elementarna w Zgierzu utrzymywana przez miasto, powstała w roku 1817, o czem świadczy dokument, zachowany w Archiwum Miejskiem. Niewiadomo, ile dzieci wówczas do tej pierwszej szkółki uczęszczało, dopiero w roku 1834 mamy podaną ilość uczących się dzieci, a wynosiła ona 186 chłopców i 150 dziewcząt. W roku 1832 wybudowano przy ulicy Strykowskiej pierwszą, do dzisiaj istniejącą, szkołę w Zgierzu. W budynku tym sprzętów ani pomocy naukowych nie było prawie żadnych. Ławki zastępowały deski, ułożone na pieńkach i podstawkach czworonożnych. W roku 1838 wprowadzony został rozporządzeniem władzy zaborczej język rosyjski.

W 1840 roku przeniesiono młodzież żeńską katolicką do wynajętego lokalu na Starem Mieście. W tym samym roku powstała szkoła rzemieślniczo-niedzielna, którą umieszczono w budynku przy ulicy Strykowskiej. Koło roku 1840 zaczyna się prześladowanie nauczycielstwa i niszczenie szkolnictwa zaledwie zapoczątkowanego. Ilość dzieci uczęszczających do szkoły maleje, o budynki i potrzeby szkoły nikt się nie troszczy. W roku 1867 szkółki zrusyfikowano. Młodzież stroniła od szkół, których zadaniem — wynarodowienie. To też dopiero w 1904 roku wzniesiono drugi budynek przy ulicy Berka-Joselewicza. Od roku 1905 stan rzeczy trochę się zmienia, nacisk rusyfikacyjny nieco osłabł, młodzież zapełnia szkoły. Ilość dzieci wzrasta. W 1913 roku uczy się już 1220 dzieci, a pracuje nad niemi 22 nauczycieli.

Wojna światowa wpłynęła decydująco na dalszy rozwój szkolnictwa w Zgierzu. W 1916 roku jest już 38 oddziałów i 1929 dzieci. W 1917 roku 41 oddziałów; 1936 dzieci; 41 nauczycieli. W 1918 roku 2193 dzieci. W roku szkolnym 1920/21 2553 dzieci; 60 nauczycieli. W roku 1921 przeprowadzony został przez wydział Szkolny Magistratu przymus szkolny. Na ławach szkolnych znalazło się odrazu 2924 dzieci.

Stan szkolnictwa w r. 1924/25 przedstawia się następująco:

Ilość dzieci w wieku szkolnym 3019, z czego uczęszcza:

Do szkół powszechnych 2419+252 ponad wiek szkolny (14 lat).

Do szkół średnich 431.

Do religijnej szkoły żydowskiej 150.

Prywatnie uczy się 19.

Sił nauczycielskich w szkołach powszechnych 68. Wszyscy przeciążeni bardzo, znaczna część nie posiada jeszcze pełnych kwalifikacji. W r. 1920 Magistrat zakrzątnął się energicznie koło wybudowania własnego gmachu szkolnego. Uchwałą Rady Miejskiej z dnia 15 kwietnia 1920 r. postanowiono przystąpić do zrealizowania zamierzenia. Budowa trwała 4 lata. Nowa szkoła stanęła przy ul. Łęczyckiej, obok szkoły wybudowano dom nauczycielski. Budową kierował Komitet, którego przewodniczącym jest burmistrz miasta, Jan Świercz. Jego też niesłabnącej w tym kierunku energji, w znacznej mierze pokonanie piętrzących się trudności i uwieńczenie pomyślnym rezultatem ciągłych zabiegów, zawdzięczać należy.

Nowa szkoła jest budynkiem ładnym nazewnątrz. Uczyniono również zadość najistotniejszym wymaganiom współczesnego budownictwa i higjeny szkolnej.

Uczęszcza tam 1000 dziatwy (2 zmiany). Podzielono budynek na dwie pełne siedmioklasowe szkoły. Obok pięknych wysokich i jasnych klas, przeznaczonych na nauczanie przedmiotów takich, jak matematyka, język polski, historja i t. p., są osobne szatnie, sale rysunkowe, robót ręcznych, gospodarstwa domowego, gimnastyki, fizyki i chemji, 4 gabinety przyrodnicze, pokoje nauczycielskie, gabinety kierowników, lekarza szkolnego, okulisty i dentystyki szkolnej. Prócz tego szkoła posiadać będzie natryski, kuchnię i jadalnię.

Oddanie budynku do użytku nastąpiło z końcem listopada 1924 r. Dzień ten był dniem prawdziwie uroczystym dla naszego miasta, radosny dla tych, którzy w rozumieniu ważności sprawy nie zrażali się trudnościami, lecz konsekwentnie do osiągnięcia celu dążyli.

Magistrat m. Zgierza, o większości robotniczej, szczerze i z zapałem inicjuje i popiera wszelkie poczynania oświatowe.

Wydział Szkolny Magistratu m. Zgierza ma ogólny nadzór administracyjny nad szkołami. W miarę możności zaopatruje je w pomoce naukowe, a dziatwę w podręczniki i obuwie. Do pobieranego uposażenia nauczycielstwo otrzymuje dodatek miejski. Sporządzona została kartoteka młodzieży od 14 do 18 lat, obowiązanej do uczęszczania do Szkoły Dokształcenia Zawodowego. Przymusem objęte jest 1500 młodzieży, lecz brak pomieszczenia nie dozwolił przymusu w tej szkole zrealizować. W 1927/28 roku uczęszczało 420 osób. Prawie w całości koszta utrzymania tej szkoły pokrywa miasto. Lekarz szkolny, dentystka szkolna są również na etacie miejskim. W ambulatorjum szkolnem zbadano w roku 1927/28 2451 dzieci, oględzin było 3112. W ambulatorjum jaglicznem udzielono 7859 porad. Dentystka szkolna zbadała 2553 dzieci.

Z inicjatywy Wydziału Szkolnego powstał Uniwersytet Miejski, Kursy dla analfabetów, Kursy dokształcające dla dorosłych, Kursy robót ręcznych i Kurs ogólno-kształcący.

Wydatki na cele oświatowe wynosiły w Zgierzu w roku 1922 26 proc. ogólnego budżetu, w roku 1923 — 23,2 proc. ogólnego budżetu, w roku 1924 — 28,4 proc. ogólnego budżetu.

Zaznaczyć należy, że Rada Miejska, w której frakcje robotnicze mają większość, dla spraw oświatowych wykazuje dużo zrozumienia. Dzięki współpracy robotniczego Magistratu i takiejże Rady Miejskiej można było niejedną pożyteczną rzecz zrobić i gdyby nie ciągłe kłopoty finansowe, z któremi borykać się trzeba, osiągnęlibyśmy rzeczywiście imponujące i piękne wyniki.

Konieczne jest naprzykład rozszerzenie Bibljoteki, otwarcie Czytelni dla dzieci, zdecydowana walka z jaglicą, systematyczna walka z Alkoholem, Kino Oświatowe dla młodzieży, Poradnia pedagogiczna dla matek, Kolonje letnie dla dzieci i jeszcze 2 duże budynki szkolne. Gdy te plany urzeczywistnimy, będziemy mogli ze względnym spokojem patrzeć w przyszłości i zrealizować dalsze zamierzenia, których nie brak.

KOLONJE LETNIE

dla najbiedniejszych dzieci w Zgierzu

Niemal wszystkie dzieci, uczęszczające do szkół powszechnych w m. Łodzi po uciążliwej i mozolnej pracy umysłowej w ciągu roku szkolnego przepędzają czas wakacyjny w murach miasta wśród kurzu i zaduchu, nie mając możności odetchnięcia świeżem powietrzem i przywrócenia równowagi pomiędzy rozwojem ciała i umysłu. Więdną więc ci przyszli obywatele kraju, nadzieja rodziców i społeczeństwa w czasie wakacyjnym bez słońca, bez powietrza, bez jasnej zieleni pól i łąk, w martwocie letniej wielkiego miasta. Nic tedy dziwnego, że są to najczęściej dzieci blade, wątłe i chorowite, niezdolne, do żadnej poważnej pracy, jaka je czeka w przyszłości, że wiele z nich stanie się kiedyś może ciężarem gminy i społeczeństwa, które będzie zmuszone umieszczać je w domach dobroczynności i szpitalach, zamiast korzystać z ich energji i pracy.

Mając to na uwadze, Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym m. Łodzi po zakończeniu akcji dożywiania dzieci w szkołach, powziął w czerwcu 1924 r. uchwałę aby wysłać 1.000 dzieci na kolonje letnie.

Dzięki staraniom Komitetu urządzono kolonje w lokalach szkolnych w następujących miejscowościach Województwa Łódzkiego: w Gałkówku, Skoczewach, Osinach, Głownie, Batoszewicach, Jeżowie, Będkowie, Czyżeminku, Sulejowie, Wolborzu, Kamińsku, Sędziejowicach, Szadku, Warcie i Złoczewie.

Wychowawcy dla ułatwienia sobie pracy dzielili dzieci na sekcje, któremi opiekowali się sekcyjni. Na wszystkich kolonjach panowała wzorowa karność i porządek. Na dźwięk pobudki zbiegały się nietylko dzieci z kolonji, ale i dzieci okolicznych mieszkańców, a nawet dorośli przyglądali się chętnie popisom, marszom i zabawom dzieci, podziwiając dobrą organizację pracy oraz poświęcenie kierowników i wychowawców. Podkreślić należy przychylne stanowisko władz gminnych, które często udzielały podwód na potrzeby kolonji. Pobyt dzieci na kolonjach letnich wpłynął na nie znakomicie. Wróciły zdrowsze i silniejsze: każde z nich zyskało na wadze od 2 do 3 kg.

W roku przyszłym Komitet zamierza wysłać na kolonje letnie jeszcze większą liczbę dzieci i już obecnie przystępuje do gromadzenia odpowiednich funduszów na cel powyższy.

Rodzice!

Korzystajcie z dobrodziejstw powszechnego nauczania.

Rozwój polskiego przemysłu chemicznego

Wywiad „Hasła Łódzkiego“ z prof. inż. Wacławem Dzieniakowskim.

W związku ze zwiedzeniem przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej Profesora Mościckiego fabryki chemicznej w Zgierzu — zwróciliśmy się do cenionego na terenie Łodzi p. inż. Wacława Dzieniakowskiego, który łaskawie udzielił nam wywiadu, oświetlając obecny stan, rozwój i horoskopy przemysłu chemicznego w Polsce.

W dobie obecnej — rozpoczyna p. inżynier — na terenie całej Polski czynnych jest około 40-tu fabryk chemicznych, z których do największych zaliczamy: Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie; Tow. Akc. „Azot“ w Borach pod Jaworznem; Przemysł Chemiczny Sp. Akc. Zgierz; Pabjanickie Tow. Akc. Przemysłu Chemicznego; Fabryka Chemiczna Wola-Krzysztoporska; Polskie Tow. Gazownicze Warszawa; Tow. Akc. Ludwik Spiess i Syn Warszawa; Tow. Akc. Radocha, Sosnowiec i t. d.



Prof. inż. Wacław Dzieniakowski

W fabrykach tych produkcje obejmuje wytwarzanie następujących artykułów w handlu: 1) kwasy mineralne: kwas siarkowy, solny, azotowy, octowy. 2) nawozy sztuczne: azotan amonowy, siarczan amonowy, saletra sodowa i potasowa, superfosfaty, mączka kostna. 3) zasady: soda i potaż żrący, soda zwykła, potaż, amoniak; 4) sody mineralne: chlorek bielący, siarczak sodu, chloran potasowy, sole amonowe, karbid; 5) metale: cynk, ołów, żelazo. 6) Barwniki alininowe: preparaty farmaceutyczne, nitrozwiązki organiczne, przetwory tłuszczowe: gliceryna, mydło, alkohol metylowy, acetan, chloroform, formalina, kwas mrówkowy, przetwory ropy naftowej, suchej destylacji drzewa i smoły pogazowej.

Należy jednak jeszcze zwrócić uwagę na taki dział chemiczny, jak: fabrykacja cementu, szkła, ceramika, wyroby szamotowe, cukrownictwo i gorzelnictwo, papiernictwo, wyrobów kauczuku, gumy, terpentyny, żywicy i wosku.

Pomimo, że okres ubiegły za wybitnie twórczy na polu rozwoju chemicznego uważać nie można to jednak biorąc pod uwagę ciężkie warunki gospodarcze i finansowe, uczyniono w Polsce wielki krok naprzód. Rozwój ten stale się uwidacznia, dzięki staraniom i zabiegom Związku Wielkiego Przemysłu Chemicznego w Polsce, będącego nową dźwignią tak ważnej produkcji, jaką jest przemysł chemiczny.

— Jak się przedstawia rozwój zgierskiej fabryki chemicznej — pytamy.

— Fabryka chemiczna w Zgierzu, produkująca kwas siarkowy 66 stopni Bé. kwas siarkowy dymiący, czyli stuprocentowy „Oleum“, kwas azotowy solny octowy, sole mineralne barwniki syntetyczne, „azowe“, „siarkowe“, na bawełnę i wełnę, preparaty farmaceutyczne, nitrozwiązki organiczne, w znacznej mierze pokrywa potrzeby przemysłu włókienniczego i ma przed sobą widoki olbrzymiego rozwoju.

— Jak się pan inżynier zapatruje na metody p. Prezydenta Mościckiego?

— Metoda p. Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego — podejmuje p. inż. Dzieniakowski — pozwala zużytkować azot z powietrza, która przez złączenie z karbidem czyli węglikiem wapnia, daje tak zwany azotniak wapnia, cjanamid, stosowany w rolnictwie, jako nawóz azotowy. Azotniak wapna pod działaniem przegrzanej pary wydziela amoniak. Amoniak utleniany w specjalnych warunkach, wobec katalizatorów zostaje przerobiony na kwas azotowy, który w dużych ilościach zużywa się na wyrób saletry amonowej, wapiennej i sodowej.

Jak wynika z powyższego metoda p. Prezydenta Mościckiego, oparta jest na procesach elektrochemicznych, dostosowanych do fabrykacji na dużą skalę i działa nadzwyczaj sprawnie z dużą wydajnością. Dzienne zużycia surowców i dzienną produkcję fabryki azotów Chorzowie, można ująć w następującym zestawieniu zużycia: 6500 m^3 wody, 120 wagonów węgla, 1400 ton przegrzanej pary (16 atmosfer) 25 wagonów wapna palonego, 18 wagonów koksu, 50,000 kilowatów prądu elektrycznego, około 700,000 m^3 powietrza. Otrzymuje się: 275 ton karbidu, 327 ton cjanamidu (około 33 wagonów dziennie), 78 ton amonjaku surowego, 150 ton amonjaku 25 procentowego (15 wagonów) 160 ton rozcieńczonego kwasu azotowego, 90 ton saletry amonowej, 10 ton saletry sodowej, 1 wagon sody.

Wobec powyższych danych łatwo zrozumieć za co Niemcy żądają 20 miljonów mk. niemieckich w złocie.

— Pozwoli p. inżynier, że na chwilę odbiegnę od tematu i zapytam jak się przedstawia bezpieczeństwo gazowe w Polsce, w związku z wypadkiem w Hamburgu?

Bezpieczeństwo gazowe w Polsce w związku z wybuchem zbiornika gazowego w Hamburgu, pozostawia wiele do życzenia, wobec ciągłego wytwarzania coraz to innych groźniejszych nowoczesnych środków walki przez szereg państw, a w szczególności przez Niemcy.

Okres wielkiej wojny wyłonił nagle groźne, potężne nowe zagadnienie militarne, które wyrosło na tle takim walki gazowej, a które ściśle wiąże się z produkcją przemysłu chemicznego.

Dzisiaj w Polsce uczyniono dość dużo na tem polu, lecz dalszy rozwój staje się nakazem chwili i wymaga skoordynowanego wysiłku nie tylko czynników państwowych, lecz całego narodu.

Zaznaczyć należy, że najstraszniejszemi gazami są fosgen, yperyt i lewisyt, czyli luizyt.

Fosgen, — tlenochlorek węgla jest gazem słabo drażniącym (wybuch w Hamburgu) silnie duszącym, gwałtownie trującym.

Dwufosgen — „gaz z zielonym krzyżem“ stosowany był do napełniania pocisków armatnich. Produkcja fosgenu, Dwufosgenu i chloru, została rozwinięta do znacznych rozmiarów szczególnie w Niemczech.

Yperyt — siarczek dwuchloroetylu, jest gazem, który w szeregach sprzymierzonych sprawił największe spustoszenie, którego groźna nazwa rozeszła się po świecie i dlatego nosi nazwę króla gazów trujących.

Jest to produkt, który w stanie lotnym już w b. małych ilościach atakuje oczy, krtań, nos, płuca, przenika zasłony naturalne, powoduje w ciągu b. krótkiego czasu masowe zatrucia, oparzenia skóry i długo nieuleczalne rany.

Produkt ten zastosowany został przez Niemców 12 i 13 lipca 1917 roku pod Ypres, tam został ochrzczony popularnemi nazwami jak: yperyt, gaz musztardowy, gaz z żółtym krzyżem.

Lewisyt — wynaleziony przez prof. Lewisa, zwany inaczej luizytem czyli „rosą śmierci“ był w ostatnim okresie wojny jednym z najważniejszych gazów bojowych o bardzo silnych własnościach trujących.

Najważniejszym jego składnikiem jest. chloro — winilo — dwuchloroazwenjak, ciecz bezbarwna, zatruwająca nawet przez skórę i pobudzająca zarazem do gwałtownego kichania.

Jednocześnie chemja wojenna wyłoniła nowe zagadnienie ochrony przeciw gazowej, a następnie także ochrony zasłon dymowych przed wzrokiem nieprzyjaciela. Doniosłość tych zagadnień tkwi w teraźniejszości i przyszłości, gdyż praca nad problematem wojny chemicznej i gazów bojowych nie zamarły w dniu zakończenia wojny wszechświatowej, a przeciwnie skupia szereg fachowców wybitnych — przyczem osiągnięte rezultaty są trzymane w ścisłej tajemnicy, jako skarb narodowy.

POPIERAĆ MŁODE SIŁY!

Uwagi p. inż Stanisława Gliksmana o przyszłości przemysły chemicznego w Polsce

Ubiegłego okresu na polu rozwoju przemysłu chemicznego w Polsce, nie można uważać za wybitnie twórczy.

Obecnie jednak, jak dało się zauważyć, rozwój tej tak ważnej produkcji postąpił znacznie naprzód, chociaż nie odpowiada on całkowicie temu poziomowi, jaki faktycznie w Polsce, jako kraju wybitnie ekonomicznym winien mieć miejsce.

Chcąc zatem choć w części rozwiązać ten ciekawy bądź co bądź problem, zwróciliśmy się do popularnego w mieście naszem chemika, inż. Stanisława Gliksmana, który sprawę tę oświetlił nam mniej więcej w następujący sposób:

— Rozwój przemysłu chemicznego w Polsce — rozpoczyna nasz interlokutor — zależny jest ściśle od kwestji czysto gospodarczej a nadewszystko od kapitału.

— W jaki sposób należy to zrozumieć — zapytujemy.

— Znaczy to — odpowiada p. inżynier — że rozwój przemysłu chemicznego utrudniony jest wskutek ciężkich warunków jakie napotyka się przy sprowadzaniu z zagranicy niezbędnych surowców, których u nas niema, a które są nam niezbędne.

Trudności te przejawiają się wobec niezawierania traktatów handlowych oraz wskutek wysokich ceł, jakie nakładane są na tego rodzaju surowce.

Że wobec braku odpowiednich surowców przemysł chemiczny w Polsce nie mógł się należycie rozwijać, świadczy o tem najlepiej fakt, że te gałęzie przemysłu chemicznego, które posiadają surowiec na miejscu, rozwijają się świetnie i gdyby nie Brak kapitału stałyby dziś o wiele wyżej, niż zagranicą.

Do tych zaliczamy produkcję kleju, która pod względem wartości produkcyjnej przewyższa zagranicę. Klej bowiem eksportujemy do Anglji i Francji.

Polska, jako kraj wybitnie rolniczy, posiada na wysokim poziomie rozwoju produkcję wytworów ziemniaczanych, w czem przoduje w pierwszym rzędzie Poznań. A zatem produkcja mąki kartoflanej jest zupełnie zadawalniająca.

Na tym samym poziomie wobec dużej ilości lasów, szczególnie na kresach, znajduje się produkcja terpentyny.

Horoskopy każą przewidywać, że stopniowo zostanie wprowadzona fabrykacja tych produktów chemicznych, o fabrykacji których dawniej nie można było marzyć.

Mam tu na myśli sole chemiczne, farby, lakiery, wogóle chemikalja czysto techniczne.

Trudna sprawa jest z działem garbników, który jest u nas całkiem zaniedbany. Warto byłoby produkcję tę rozwinąć, aby w ten sposób dostarczyć garbarniom niezbędnego im materjału, który obecnie sprowadzany jest z zagranicy.

W niemniejszym zaniedbaniu znajduje się u nas w kraju przemysł olejarski, t. j. wyrób oleju rycynowego, któremu poświęca się za mało uwagi. Wskutek braku odpowiednich sił i metod, olej rycynowy sprowadzamy dotąd z zagranicy, co jest nie do wybaczenia.

Aby niedomagania te poczęści wyeliminować, potrzebny nam jest kapitał, który jako taki jest dźwignią przemysłu wogóle, a produkcji chemicznej w szczególności.

— Zaznaczył p. inżynier, że brak nam jest odpowiednich sił i metod — jak mamy to rozumieć?

— To znaczy — odpowiada nasz rozmówca, — że za mało posiadamy techników chemsicznych, którzy za pomocą swoich własnych metod mogliby nasz rodzimy przemysł chemiczny postawić na właściwym szczeblu rozwoju.

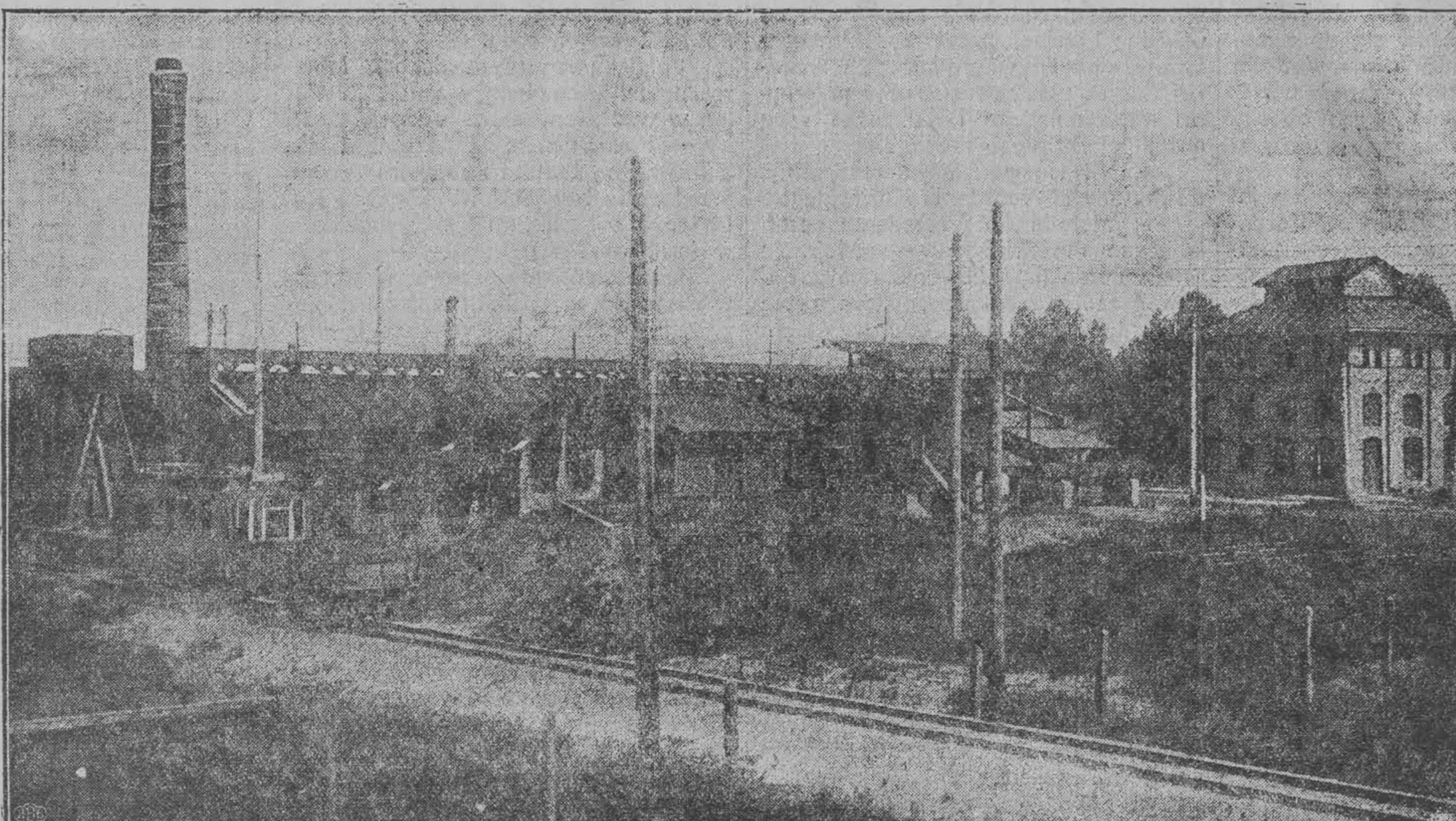
— Czem się w takim razie tłumaczy fakt, że posiadamy taką znikomą ilość techników chemicznych? — pytamy w dalszym ciągu.

— Tłumaczy się to tem, że nie popieramy młodych chemików, którzy w większej ilości nie zajmują żadnych stanowisk.

Należy ich zatem nie tylko popierać, ale udostępniać im naszą wiedzę, albowiem tylko w ten sposób zyskamy wykwalifikowanych techników chemicznych, z których jeszcze nie jeden w przyszłości przyczynić się może do podniesienia rodzimego przemysłu chemicznego i stać się sławą światową. Popieranie młodych chemików jest więc nakazem chwili.

Przemysł Chemiczny w Polsce

Sp. Akc. w Zgierzu



Ogólny widok zakładów w Zgierzu, przy ul. Leśnej Nr. 7

Zakłady należące obecnie do S-ki Akc. powstanie swe zawdzięczają inż. Janowi Śniechowskiemu (zm. w r. 1922), który po zlikwidowaniu założonej w roku 1889 pierwszej w kraju fabryczki barwników anilinowych, przeniósł aparaturę z Łodzi go Zgierza.

Z myślą o uniezależnieniu się w przyszłości od importu zagranicznych półproduktów, akcjonarjusze z inż. J. S[illegible] założyli towarzystwo komandytowe „Sulfo", które na krótko przed wojną, obok zakładów zgierskich, wybudowało jedyną w kraju wytwórnię dymiącego kwasu siarkowego.

Rozwój obydwóch wytwórni został raptownie powstrzymany przez wypadki wojenne. Wojska niemieckie, bez widocznej strategicznej potrzeby, niszczyły budynki, rekwirowały niezbędne części aparatury i złośliwie spaliły składy, pełne gotowych barwników, a ponieważ jednocześnie sprowadzanie półproduktów z Niemiec było wykluczone, więc fabryki stanęły. Jeszcze w r. 1919 fabryki miały wygląd rumowiska; dopiero dzięki wydatnemu poparciu zainteresowanych Władz, zaczęto, po powrocie personelu technicznego z Rosji, odbudowywać stare i wznosić nowe działy fabryczne; o szybszem tempie i szerszym zakresie rozbudowy zadecydowało jednak przejęcie fabryk przez powstałą w r. 1920 Sp. Akc. „Przemysł Chemiczny w Polsce, Sp. Akc.".

Przed wojną zakłady „Boruta" wyrabiały barwniki wyłącznie z półproduktów niemieckich, obecnie dzięki planowej rozbudowie zależność ta, przenosząca 90 proc. spadła poniżej 40 proc. Zgierz wyrabia już teraz kilka dziesiątków produktów przejściowych z krajowych surowców, przyczem niektóre (jak: benzyna, skomplikowane kwasy naftalinowe, oraz nitropochodne benzolu toluolu do kruszących włącznie) w ilościach, pozwalających na częściowe zaspokojenie potrzeb postronnych. Z tych, a po części z zagranicznych, brakujących jeszcze, półproduktów Sp. Akc. wyrabia przeszło 100 typów barwników, w ilości mogącej pokryć 30 proc. ogólnego zapotrzebowania Polski w farbiarniach: wełny, bawełny, półwełny, jedwabiu sztucznego i naturalnego, lnu juty, konopi, skór, tłuszczów i mydła, papieru, słomy, piór kwiatów i t. d. W dziale farmaceutycznym S-ka Akc. produkuje, według własnych metod fabrykacyjnych „Neusałutan" do zastrzyków (pochodny arsenobenzolu), środek znajdujący zastosowanie w lecznictwie i weterynarji. Wyrób kwasu octowego i salicylowego dopełnia listę fabrykowanych przez S-kę Akc. produktów organicznych.



Sala nitracyjna.

Dział nieorganiczny obejmuje wytwórnię dymiącego kwasu siarkowego („Oleum" do 65 proc. i wyżej zawartości bezwodnika), azotowego 40—48° Bé i solnego 20—22° Bè. Otrzymywane przytem produkty uboczne i odpadkowe, po odpowiednim przerobie, znajdują zbyt w postaci: a) soli: bisulfat, sól glauberska, bisulfit, antychlor, octan sodu, siarczan miedzi, chlorek cynku, azotany niklu i kobaltu, czterochlorek cyny i t. d.; b) farb mineralnych (m. i. „caput mortuum"); c) odpadków (wypałki pirytowe, tlenek cynku). Prócz tego S-ka Akc. przejąwszy kierownictwo T-wa Akc. Fabryki Nawozów Sztucznych w Kielcach rozpoczęła tamże odbudowę wytwórni komorowego kwasu siarkowego i podjęła produkcję superfosfatu. Dział nieorganiczny wpływa bardzo znacznie na zwiększenie samowystarczalności wytwórni S-ki Akc., które faktycznie z kilku zaledwie wychodząc surowców (piryt, saletra, sól, octan wapnia, soda, arszennik, benzol, toluol, naftalin) mogą rzucać na rynek setki różnorodnych produktów chemicznych. W tych warunkach S-ka Akc. śmiało dążyć może do głównego zakreślonego celu— rozwinięcia jaknajszerszej i wszechstronnej produkcji w zakresie precyzyjnego, syntetycznego przemysłu przetwórczo-smołowego.

Ponieważ tę gałęź przemysłu chemicznego charakteryzuje możność otrzymywania z jednego surowca, przy nieznacznych zwykle zmianach aparatury, bardzo różnorodnych produktów o pierwszorzędnem znaczeniu dla wojskowości, lecznictwa, przemysłu i życia codziennego, przeto S-ka Akc. zawsze ma prawo liczyć na poparcie sfer miarodajnych w usiłowaniach dalszego rozwoju, a zarazem posiada gwarancje intensywnej wytwórczości nawet w czasie zawikłań politycznych czy epidemji.

Rok 1925 — rokiem przełomowym

Rok 1925 był rokiem przełomowym w działalności Spółki.

Ciężka sytuacja gospodarcza całego kraju, dotykając wszystkie warsztaty pracy, spowodowała dalszy przewlekły kryzys w przemysłach włókienniczym i garbarskim, będących najpoważniejszymi konsumentami produkcji fabryki S-ki Akc. w Zgierzu.

Nie ulegało wątpliwości, że bez podjęcia z inicjatywy Banku Gospodarstwa Krajowego akcji sanacyjnej, przyznania moratorjum ze strony szeregu banków oraz udzielenia potrzebnego kredytu, na pokrycie niecierpiących zwłoki zobowiązań, przez konsorcjum banków, złożone z Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Związku Spółek Zarobkowych i Banku Handlowego w Warszawie, przedsiębiorstwo musiałoby zahamować swoją działalność.

Rada Spółki Akcyjnej w składzie, wybranym na Walnem Zgromadzeniu w r. 1924, a następnie Walne Zgromadzenie akcjonarjuszy z dnia 21 lipca r. 1925 zaakceptowały proponowane przez banki konsorcjalne reformy i zobowiązania, a w związku z tem, postanowiły odpowiednio zmienić statut Spółki.

Na temże Walnem Zgromadzeniu postanowiono dotychczasowe akcje markowe zamienić na złotowe w stosunku: 1 akcja 50 złotowa — za 25 szt. akcyj 100 markowych.

Przewlekający się kryzys w przemyśle zmusił do przeprowadzenia, w całej rozciągłości, zaprojektowanej redukcji personelu i kosztów prowadzenia przedsiębiorstwa. Zarządzenia te wpłynęły na zmniejszenie przeszło o połowę wydatków na utrzymanie biura, wynagrodzenie dyrekcji, pensje personelu biurowego, technicznego i funkcjonarjuszy gospodarczych.

Równocześnie koszty handlowe oraz ogólne koszty fabrykacji sprowadzono do minimum, — uwzględniając jednakże konieczne zarządzenia w zakresie konserwacji wszystkich działów fabryki, jak również ułatwień

przewozowych i zmechanizowania urządzeń pomocniczych przy fabrykacji, zapewniając doraźne oszczędności.

Produkcję w I półroczu ograniczono do za sadniczych potrzeb rynku, uwzględniając prze dewszystkiem wysprzedaż nagromadzonych zapasów towarów z lat poprzednich. Dopiero w II półroczu produkcja wzrosła, a więc wtedy, gdy stosunki, niesprzyjające krajowej wytwórczości przetwórczo-smołowej uległy korzystnej zmianie na skutek obniżenia wartości złotego oraz podwyższenia stawek celnych od barwników i skasowania ulg celnych na niewyrabiane w kraju produkty przejściowe.

Naogół produkcja w dziale organicznym wzrosła, w zakresie zaś niektórych półproduk tów zmierza do osiągnięcia wydajności maksymalnej.

Niestety, w dziale nieorganicznym, wskutek wytworzonych konjunktur ogólnych, pano wał dalszy zastój, przejściowo tylko uruchomiono fabrykację stężonego kwasu azotowego, na skutek wstrzymania dostaw przez niem ców syntetycznego kwasu do fabryk materjałów wybuchowych.

Najistotniejszemu zadaniu sanacji, a więc rozwojowi produkcji, stały na przeszkodzie nie tylko ogólne przyczyny natury gospodarczej, lecz również dotkliwy brak środków obrotowych, wywołany koniecznością zużywania bieżących wpływów, przedewszystkiem, na pokrycie dawniejszych pilnych zobowiązań i procentów.

Trudnościom tym, hamującym ciągłość zwiększonej produkcji, ostatnio w znacznej mierze zapobiegły uzyskane w Banku Gospodarstwa Krajowego i Banku Związku Spółek Zarobkowych kredyty gwarancyjne i rembursowe na zakup surowców.

Zależnie od stosunków gospodarczych roz wój sprzedaży i inkasa przechodził różne zmienne okresy. Wzmożone w II półroczu zapotrzebowanie firm włókienniczych pod koniec roku znowu spada pod wpływem pogorszenia się konjunktur gospodarczych, powodu jąc zupełny zastój na rynku włókienniczym, inkaso zawodzi, ilość protestów weksli odbior ców wzrasta, tranzakcje zatem zostają ograni czone do firm finansowo pewnych lub wpłat gotówkowych.

Powyższe zestawienia i uwagi stwierdzają że sanacja, aczkolwiek powolna, bo podjęta w okolicznościach bardzo ciężkich, nie zawiodła: przedsiębiorstwo przetrwało okres najnie bezpieczniejszego kryzysu, warsztat pracy ca ły czas był utrzymany w ruchu.

Dowodem żywotności i zdolności produkcyjnej fabryki jest spłata wielu dawnych zobowiązań z własnych funduszów obrotowych, jak również, w porównaniu do r. 1925, dwukrotnie wzmożone produkcji i sprzedaży w I półroczu 1926 r., w którem pracowano w nie których działach fabryki w ciągu całego tygodnia (wobec 3 dni pracy w r. 1925), zwiększono liczbę robotników przeszło o 30 proc., a zarazem znacznie zmniejszono, w stosunku do produkcji, koszty fabrykacji.

Zaznaczyć należy, że zakłady Spółki Akcyjnej zachowują stałą łączność z instytucjami państwowemi, szczególnie w zakresie półproduktów organicznych i barwników, posiadających jak wiadomo pierwszorzędne znaczenie dla obrony Państwa i uniezależnienia największych krajowych gałęzi przemysłowych, a zwłaszcza przemysłu włókienniczego, od zagranicy.

Niezależnie od momentów pomyślnych, wskazujących na to, że przedsiębiorstwo zaczyna ponownie wchodzić na tory normalnego rozwoju, władze Spółki starają się uwolnić firmę od nadmiernego zadłużania, drogą likwi dacji nieuruchomionej dotychczas fabryki w Warszawie oraz uregulowania głównych należności bankowych drogą konwersji krótkoterminowych zobowiązań na kredyt długoterminowy.

Poprawa w r. 1926

Rozpoczęta w roku 1925 akcja sanacyjna zaczęła w roku 1926 wykazywać coraz widoczniejsze rezultaty.

Spółka zaś wykorzystując pomyślną konjunkturę, zdołała znacznie rozwinąć swą działalność i umocnić się na rynku.

Sprzedaż w roku 1926 w stosunku do roku poprzedniego wykazuje znaczną poprawę, wpływy ze sprzedaży, w przeliczeniu na walu tę stałą, wzrosły o 67 proc., ilość zaś kilogramów sprzedanych barwników podniosła się o 55 procent.

Na wzrost sprzedaży barwników w roku 1926 wpłynęło ożywienie w przemyśle włókienniczym, szczególniej widoczne w półroczu drugiem.

Pozatem zasługuje na uwagę wzmożenie eksportu barwników do Rosji, co ze względu na stałe utrzymywanie na rynku rosyjskim dobrze znanych z przed wojny produktów Spółki, uważać należy za objaw dodatni.

W zakresie barwników produkcja w roku sprawozdawczym była ściśle dostosowana do potrzeb rynku i dorównała sprzedaży; wypuszczono na rynek nowe, dobrze przyjęte, marki barwników, oraz przeprowadzono dalsze próby na szerszą skalę nad wytwarzaniem barwników i półproduktów w fabryce, dotąd nie produkowanych.

W dziale organicznych produktów przejściowych, mających podstawowe znaczenie dla wszystkich gałęzi przemysłu przetwórczo-smołowego, należy skonstatować znaczny wzrost produkcji w stosunku do roku 1925.

Z wyfabrykowanych półproduktów ½ została sprzedana, ⅔ zaś przerobiono na miejscu, — przyczyną małego zbytu, pomimo znacznego zapotrzebowania rynku, była niska ochrona celna, która zwłaszcza wobec niezwaloryzowania stawek umożliwiła w pewnych okresach przewagę konkurencji zagranicznej.

Jakkolwiek w roku sprawozdawczym staraliśmy się możliwie ograniczyć wszelką budowę, jednakże w związku z rozwojem i zróżniczkowaniem produkcji, niektóre oddziały fabrykacyjne musiały być rozszerzone względnie wyposażone w dodatkową aparaturę; przystąpiono również do urządzenia w skrom nych narazie rozmiarach, centralnego laboratorjum analityczno badawczego, którego brak oddawna już dawał się odczuwać.

Na dalszą zniżkę kosztów produkcji w roku sprawozdawczym wpłynęło podniesienie wydajności osiągnięte dzięki ulepszeniu metod fabrykacji, zmechanizowaniu środków pomocniczych, wreszcie wprowadzeniu ściślejszej kontroli całego przebiegu produkcji. Pozwoliło to Spółce oprzeć się wzrastającej konkurencji, rozporządzającej poza innymi atutami, możnością udzielenia o wiele dogodniejszych kredytów.

Stan zobowiązań Spółki został w r. 1926 znacznie uporządkowany. Aczkolwiek spłaty dawnych zobowiązań były dość znaczne, w bi lansie nie mogły się jednak uwidocznić, ponie waż narosły nowe procenty i straty kursowe od długów walutowych wskutek spadku złotego.

ZARZĄD:

Prezes: Dr. Roman Górecki
Wice-Prezes: Dr. Tadeusz Smoluchowski.
Członkowie: Dr. Rogalski, Inż. Alojzy Kuczyński,
Dyr. Adolf Legis, Inż. Stanisław Lipkowski,
Dyr. Walenty Miler, Dr. Feliks Maciszewski,
Dr. Adam Pawlikowski, Dyr. Stanisław Rogaczewski,
Inż. Wiktor Sommer, Inż. Aleksander Tupalski,

KOMITET WYKONAWCZY ZARZĄDU:

Przewodniczący: Dr. Feliks Maciszewski,
Zastępca przewodn.: Dyr. Walenty Miler,
Członkowie: Dr. Wojciech Rogalski,
Dyr. Adolf Legis,
Dyr. Stanisław Rogaczewski,
Inż. Wiktor Sommer,
Inż. Aleksander Tupalski.

DYREKCJA:

Inż. Artur Szeunert, Inż. Andrzej Brzostowski,
Inż. Włodzimierz Płużański.

KOMISJA REWIZYJNA:

Franciszek Dzięgała, Jan Gizowski, Michał Grossek,
Wacław Kączkowski, Karol Olszowski.

Przemysł Chemiczny w Polsce

Spółka Akcyjna

Zgierz, ul. Leśna 7

Adres telegraficzny:

„BORUTA”

Rozkwit firmy w r, 1927

W roku 1927 odbyły się dwa Walne Zgromadzenia Akcjonarjuszów: Zwyczajne w dniu 19 września, na którem m. in. potwierdzono, uchwalone w r. 1925, wypuszczenie nowej emisji akcyj na sumę 1,200,000 złotych, oraz nadzwyczajne dnia 5 grudnia, które zatwierdziło budżet na rok 1928, zmianę statutu, oraz dalsze emisje akcji na sumę złotych 2,400,000; po zrealizowaniu powyższych emisji kapitał akcyjny Spółki wzrośnie do kwoty 4,800,000 złotych.

Pokrycie części zadłużenia, wobec głównego wierzyciela Spółki — Banku Gospodarstwa Krajowego, drogą przejęcia przezeń całej II-ej emisji akcji złotych, jak również, częściowe spłacenie innych wierzycieli, z funduszów uzyskanych ze sprzedaży zbędnych nieruchomości, w znacznym stopniu zmniejszy dotychczasowe zobowiązania Spółki i opłacane od nich procenty.

Produkcja i obroty Spółki w roku 1927 naogół przewyższyły odnośne pozycje z roku 1926.

Wobec wprowadzenia, od dłuższego już czasu, wysokich ceł na półprodukty organiczne i barwniki syntetyczne oraz zakazów przywozu tych artykułów przez większość państw, w przeciwieństwie do Polski, która do końca roku 1927 nie zwaloryzowała nawet stawek celnych, w stosunku do spadku złotego, na rynek nasz zostały rzucone, w dużych ilościach, wspomniane produkty przez Włochy, Francję, Amerykę, a nawet Holandję, obok dawniej już wprowadzonych towarów niemieckich i szwajcarskich.

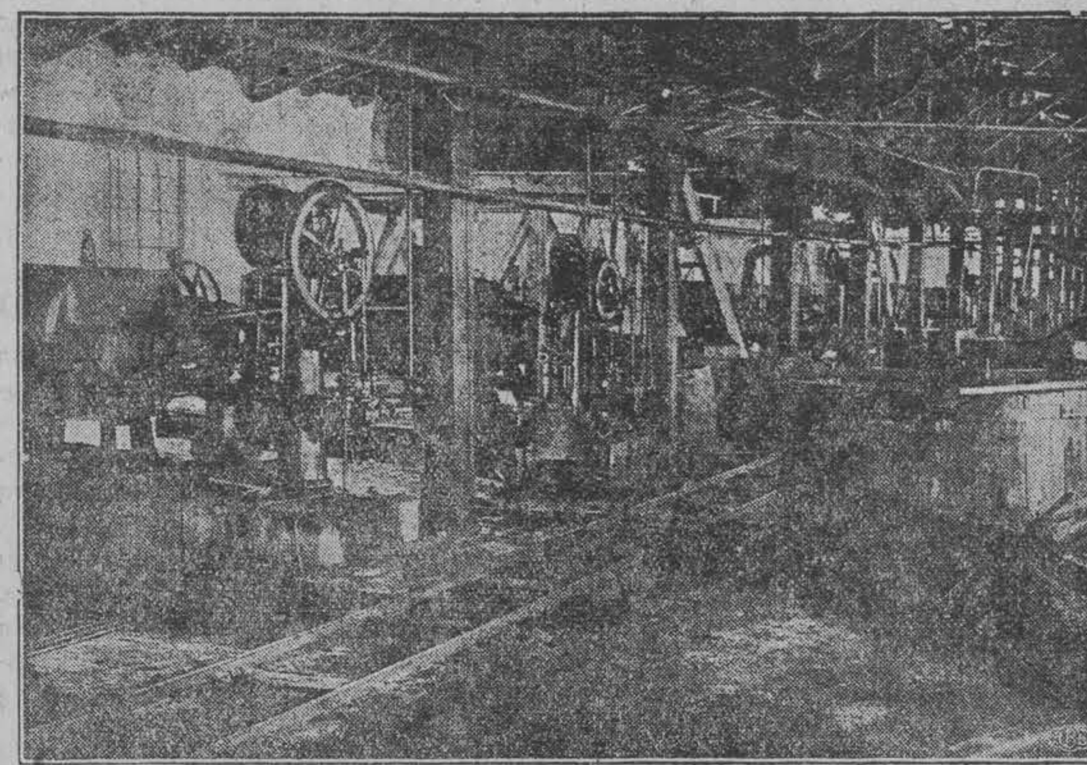
Ogółem import barwników do Polski w roku 1927 przekroczył 1,000 ton, a więc wzrósł dwukrotnie, w stosunku do lat 1925/26.

Jeśli zważymy, że wywożone z zagranicy barwniki, odpowiadają przeważnie gatunkom wyrabianym w kraju, oraz że zaostrzona konkurencja przyczyniła się do wzrastającego obniżenia cen i udzielania coraz dogodniejszych warunków płatności, powodując znaczne zwiększenie obliga odbiorców naszej Spółki, a tem samem zmniejszenie jej środków obrotowych, to wówczas mamy prawo do twierdzenia, że rezultaty osiągnięte w roku 1927 wykazały zarówno żywotność Spółki, jak i sprawność jej aparatu technicznego oraz handlowego.

Z końcem roku daje się jednak zauważyć, że ostatnie decyzje Rządu w zakresie polityki celnej wskazują na wyraźną dążność, za przykładem innych państw, zabezpieczenia rozwoju krajowego przemysłu organiczno-syntetycznego.

Poza dalszem usprawnieniem metod wytwórczych we wszystkich niemal działach, wrpowadzono ścisłą kontrolę produkcji i sprzedaży, umożliwiającą szybką orjentację w całokształcie działalności Spółki, posiadającej tak bardzo zróżniczkowaną produkcję.

W roku 1927 został przeprowadzony nietylko poważniejszy remont całego szeregu instalacji, lecz również zostały uzupełnione i ulepszone poszczególne działy fabrykacji.



Fabrykacja barwników azowych

Laboratorjum mózgiem fabryki chemicznej

Praca laboratoryjna u nas i zagranicą.

Jeżeli wejrzymy do zagranicznych laboratorjów, to zauważymy, że cały sztab chemików pracuje nieraz latami nad jednem zagadnieniem, nie interesując się absolutnie sprawami bieżącemi danej firmy.

Niestety u nas w Polsce czegoś podobnego zauważyć nie można.

U nas wymagają od inżyniera-chemika, by zajmował się aktualnemi zagadnieniami, nie pozwalając mu tem samem zająć się twórczą pracą, która nieraz, coprawda po wielu latach daje wspaniałe owoce.

Dużo, dużo pracy jeszcze trzeba i dużo zrozumienia znaleźć w społeczeństwie, żeby uregulować i uzdrowić całkowicie stosunki panujące w branży chemicznej.

Wiadomem powszechnie jest, że laboratorjum jest dla fabryki chemicznej tem, czem mózg dla człowieka.

Tam powstają wszystkie myśli, pomysły i stamtąd promieniują one na wszystkie strony; da sal fabrycznych, gdzie przyoblekają się w realne formy i pod nową postacią wychodzą w świat.

Znane są wypadki zagranicą, że inżynierowie-chemicy, przez 20—25 lat pobierali w firmie pensje nie zrobiwszy przez ten czas nic— kompletnie nic.

Dopiero po upływie tego czasu, pewnego dnia, kwiat ich marzeń zakwitł — myśl przyoblekła się w realną formę, wynalazek, czy też jakieś ulepszenie zostało dokonane, a firma zaczyna czerpać kolosalne zyski z tego nowego źródła.

Nasze fabryki chemiczne nie mogą niestety pozwolić sobie na tego rodzaju „zbytek", ponieważ budżet ich jest bardzo okrojony, a każdy wydatek stały wróżący dopiero zyski na dalszą metę jest wprost nie do pomyślenia



P. Prezydent Rzplitej Mościcki (1) w towarzystwie prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego (2) i dyr. Przemysłu Chemicznego w Polsce p. inż. Artura Szeunerta (3), udaje się z pałacyku dyrecji na zwiedzanie zakładów

Specjalności Przemysłu Chemicznego w Polsce

Specjalnością firmy „Przemysł Chemiczny w Polsce" są barwniki anilinowe i półfabrykaty dla fabrykacji barwników, które były dotąd sprowadzane z zagranicy; kwasy i sole techniczne (octowy, siarkowy, azotowy).

Obecnie organizuje się dział dla zwalczania szkodników leśnych — oraz stacja pomologiczna.

Pozatem „Polski Przemysł Chemiczny" zaopatrza całą Polskę w półprodukt do fabrykacji barwników t. zw. „Hakwas".

Dzięki temu fabryki barwników w Polsce są zupełnie uniezależnione od rynku niemieckiego, dawniej bowiem Niemcy były jedynym dostawcą „Hakwasu".

Następnie „Polski Przemysł Chemiczny" ma jedyną w Polsce dystylarnię oleum.

Surowiec jest sprowadzany z Górnego Śląska — dystylacja zaś odbywa się w zakładach „Polskiego Przemysłu Chemicznego w Zgierzu".

Konkurencja niemiecka

dzięki niezwaloryzowanym stawkom celnym

Najpoważniejszym konkurentem Spółki są fabryki niemieckie, które zarzucają formalnie rynek polski swymi wyrobami.

Konkurencja ta, na polu czysto ekonomicznem istnieje — ponieważ rząd niemiecki udziela olbrzymich kredytów fabrykom chemicznym, które dzięki temu są w stanie dawać bardzo dogodne warunki spłaty swym odbiorcom.

Tę wyższość mają właśnie firmy niemieckie i z tem muszą walczyć zaciekle wszystkie fabryki krajowe.

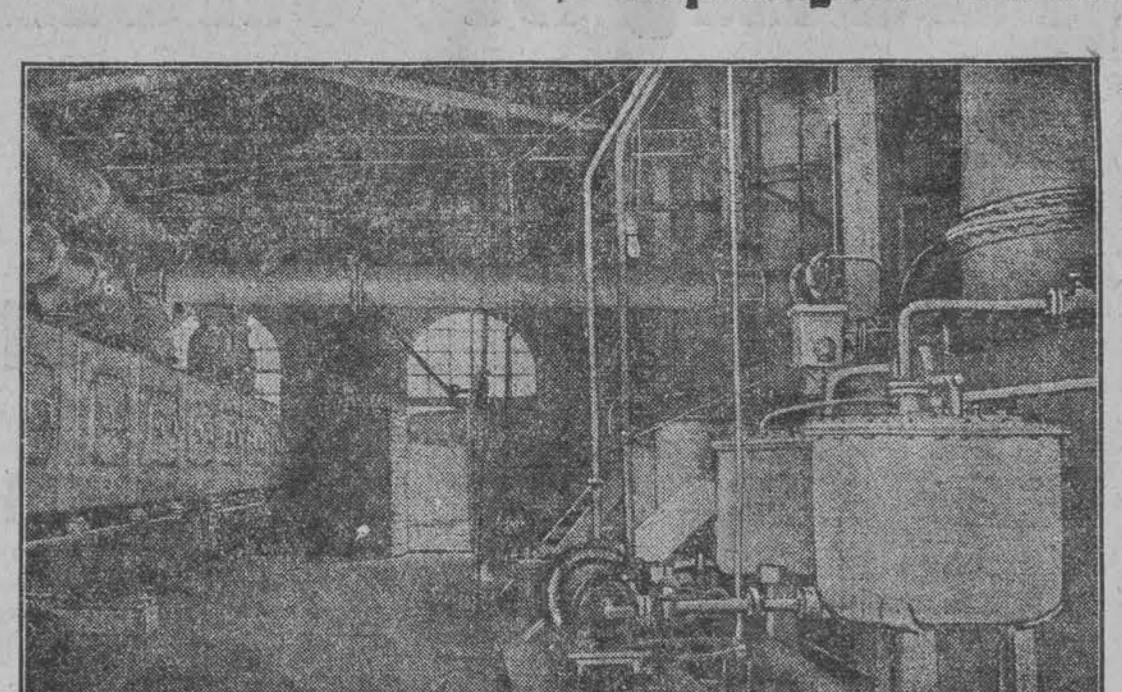
Drugim niedomaganiem jest sprawa waloryzacji ceł.

Dzięki niezwaloryzowanym stawkom celnym produkty niemieckie przedostają się bezkarnie na rynki polskie.

Potęga przemysłu chemicznego
gwarantuje nam
Niepodległość Polski.



Wnętrze wytwórni półproduktów organicznych. (Fragment)



Wytwórnia dymiącego kwasu siarkowego. Parter